

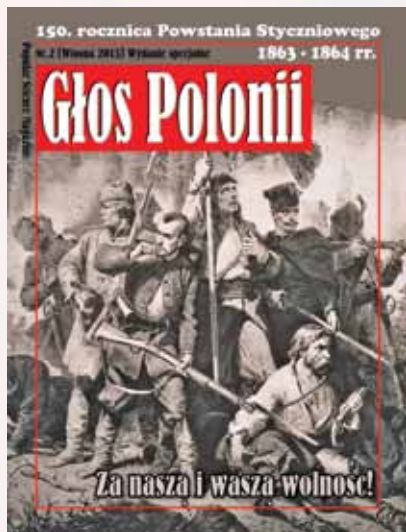
W NUMERZE: TAJNA WOJNA. EUROPA NA MODŁĘ PUTINA

Nr.7-8, 29 czerwca 2014 r.

Głos Polonii



Prawda zwycięży



www.slopol.blogspot.com

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach na realizację zadania "Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."



Rzeczypospolitej Polskiej
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Rejestracja:

Świadectwo Seria JT Nr 171/548 P
wydane 09.10.2012 r.

Głównym Departamentem
Sprawiedliwości
w Obwodzie Żytomierskim

Założyciel i wydawca:

Natalia Iszczuk
Biuro: ul. Montana 38-A,
10029 Żytomierz, UKRAINA
Tel. +38 097 793 30 81
www.zsopol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Redaktor naczelny:

Włodzimierz Iszczuk
Tel. +38 098 53 222 43
www.slopol.blogspot.com
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Zespół redakcyjny:

dr. hab. Andrzej Gierasimczuk
Tel. +38 098 461 41 11
Hanna Denysiewicz
Tel. +38 097 496 08 08
e-mail: santa_anna@ukr.net
Tatiana Paszkiewicz
Tel. +38 700 35 67
e-mail: tania_zt@bk.ru
Oleh Melnychenko
Tel. +38 098 665 76 35
e-mail: lambda_84@mail.ru
Włodzimierz Łagowski
Tel. +38 067 304 20 28
e-mail: hendrixx@mail.ru
Irena Zagladko
Tel. +38 097 245 29 25
e-mail: irina_zagladko@mail.ru

Korekta:

Paweł Jasienica
e-mail: jjasienica@gmail.com
Katarzyna Gruca
kasia.frankowa@gmail.com

Układ:

Dmitry Gusarkin
Tel. +38 067 527 80 12
e-mail: virus_mib@mail.ru

Druk: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez CO.
Robert Stachowicz
Nakład: 500 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, ogłoszeń i reklam. Kopowanie i wykorzystanie materiałów redakcyjnych na magazyn „Głos Polonii”.

Świat nad przepaścią

Agresja putinowskiej Rosji wobec dużego europejskiego państwa stała się poważnym wyzwaniem dla systemu globalnego bezpieczeństwa. Nad całą europejską cywilizacją zawisły czarne chmury niewypowiedzianej wojny.

„Wiemy dobrze, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę! Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii zakończy okres rosyjskich apetytów. Okazało się, że nie, że to błąd” - powiedział w sierpniu 2008 roku śp. Lech Kaczyński, przemawiając podczas pokojowego mitingu w Tbilisi w obliczu wojennej agresji ze strony Rosji. Dziś widzimy, jak słuszne były to słowa...

Po wojnie w Gruzji przyszedł czas na Ukrainę... Po całkowitej klęsce moskiewskich agentów na Ukrainie, Putin zrzucił maskę demokracji i pokazał światu swoje prawdziwe oblicze. Pokojowych i tolerancyjnych Europejczyków z Ukrainy mordowano na Euro-majdanie za to, że pragnęli powrócić do rodziny europejskich narodów. Wojska rosyjskie wyposażone w najnowocześniejszą broń wkroczyły na Krym i anektowały część terytorium państwa ukraińskiego. Bandy rosyjskich opryszków, wyszkolone i uzbrojone przez rosyjskich wywiadowców, wtargnęły do Donbasu.

Putin chciałby obalić światowy porządek gwałcąc wszelkie normy prawa międzynarodowego. Agresja wobec Ukrainy - to przede wszystkim wojna barbarzyńskiego, eurazjatyckiego despotyzmu z kulturą europejską, stojącą na niewątpliwie wyższym poziomie cywilizacyjnym. Wojna z europejskimi i polskimi wartościami. Wojna przeciwko godności i wolności. W perspektywie krótkoterminowej stanowi to poważne zagrożenie dla wszystkich Europejczyków, zwłaszcza dla Polaków. Dziś jest to oczywiste, jak nigdy dotąd.

„Europa nie ma przyszłości bez Ukrainy”, - uważał specjalista z dziedziny historii Europy Środkowej i Wschodniej, profesor Yale University Timothy Snyder w eseju zamieszczonym na stronie Allgemeine Zeitung.

Jeśli społeczność międzynarodowa pozwoli Putinowi zdestabilizować i przejąć kontrolę nad 45-milionowym europejskim krajem, to cały system międzynarodowego bezpieczeństwa zawali się jak domek z kart, a Europa wpadnie w cień brutalnego barbarzyńskiego despotyzmu. Imperium Zła ponownie wydostanie się z mroku niepamięci, a świat pogrąży się w ciemny okres chaosu, konfliktów oraz poważnych wyzwań i zagrożeń dla globalnego bezpieczeństwa...



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor naczelny

Putin zachowuje się jak Hitler na kilka lat przed II wojną światową. Dlatego warto przypomnieć słowa Winstona Churchilla, które powiedział w House of Commons, gdy kraje europejskie zawarły z Hitlerem Układ Monachijski w 1938 roku: „Mieście wybór między wojną i hańbą. Wybraście hańbę, teraz dostaniecie wojnę”. I miał rację. W niecały rok później Hitler napadł na Polskę, a Wielka Brytania musiała wypowiedzieć Niemcom wojnę. Zaczęła się II wojna światowa...

Teraz Europa i świat stoi przed tym samym wyborem... Zapraszam do lektury!



|12|



|52|



|60|

SŁOWO OD REDAKTORA

1 Świat nad przepaścią wojny

W NUMERZE

2 Spis treści

EUROMAJDAN

4 Rewolucja Godności

8 Mordercy Majdanu

12 Mistrzowie prowokacji

14 Prawy Sektor na służbie Kremla?

IMPERIUM ZŁA

16 Inna rzeczywistość Putina

18 Po Ukrainie, Putin może zaatakować kraje Bałtyckie i Polskę

WOJNA

24 Wróg u bram. Krym pod władzą GRU

26 Aneksja Krymu. Putin chce obalić światowy porządek

30 Krymscy Polacy apelują o pomoc polskiego rządu

31 Rosyjska okupacja to zagrożenie dla katolików

32 Dywersja. Janukowycz stworzył strefę komfortu dla rosyjskich dywersantów

34 Republika terrorystów. Rosja destabilizuje Wschodnią Ukrainę

36 Organizatorzy przestępczych „referendów” zostaną ukarani

37 Referendana na Ukrainie – nielegalne

38 Ukraina jak schyłkowa Rzeczpospolita... Rozważania przed burzą

39 Putin chce mieć całą Ukrainę

40 Scenariusz zagłady. Tak przebiegnie rosyjska inwazja?

ŚWIAT

44 Zachód musi się zbroić. Ukraina to dla Europy sygnał alarmowy

45 NATO wzmocni obronę swoich członków

46 Radosław Sikorski: Ukraina padła ofiarą agresji

WYBÓR

48 Dlaczego Ukraina powinna wstąpić do NATO?

TAJNA WOJNA

- 52** Tajna Wojna
- 54** Porwanie Europy. Europa na modłę Putina
- 57** „Narodowcy wszystkich krajów, łączcie się z Putinem!”

PROPAGANDA

- 58** Imperium kłamstw
- 60** Dziel i rządź. Propaganda nienawiści
- 61** Jak rozpoznać agenta Moskwy?
- 62** Eksport nienawiści. „Goebbelsowskie gówny rosyjskiej propagandy
- 63** „Kłamaliśmy rano, wieczorem i w nocy”
- 64** Kreml rządzi umysłami
- 65** Żyrinowski rozdaje Ukrainę: Polsce, Węgrom i Rumunii
- 65** Polska odpowie „kurtuazyjnie”
- 66** Andrzej Nowak: Polska nie jest zagrożona przez Ukrainę

WYDARZENIA

- 68** Konferencja w Senacie RP
- 70** W jedności siła. Międzynarodowa konferencja naukowa
- 72** «Niech żyją wakacje...»
- 73** Spotkanie polskich mediów we Lwowie
- 73** Powołano Radę Naukową przy ZSP
- 74** Wycieczka na Cmentarz Polski w Żytomierzu

DZIEDZICTWO

- 76** Majowym tropem Grocholskich i Sobańskich
- 80** Hrabia Henryk Grocholski: Pamiętam historię swojej rodziny
- 82** Ignacy Jan Paderewski - rzetelny polityk z Kresów

PRAWDA HISTORYCZNA

- 86** Kościół Katolicki w Żytomierzu

HISTORIA

- 90** Kazimierz III Wielki. Królowie, których nie znamy

STOLICA POLSKI

- 94** Warszawa
- 96** Uniwersytet Warszawski. Ukrainistyka z językiem rosyjskim i angielskim

HISTORIA JEDNOCZY NARODY



Rewolucja Godności

Putinowska operacja przechwycenia dużego państwa na wschodzie Europy nie powiodła się. Ludzie obalili rząd rosyjskich agentów i marionetek. Putin stracił Ukrainę. Była to największa porażka rosyjskich służb specjalnych po pomarańczowej rewolucji



Euromajdan



Po trzech miesiącach nieustępliwej walki o wolność, społeczeństwo ukraińskie obaliło prorosyjski reżim Janukowycza. Jednak perspektywa europejskiej przyszłości była okupiona wielkimi ofiarami. Putinowska Rosja wykorzystała swoich uzbrojonych po zęby agentów przeciwko pokojowym demonstrantom. Tysiące rannych ucierpiało od kul, los kilkuset aktywistów do dziś jest nieznany, 103 osoby zginęły. Bohaterskim przedstawicielem Samoobrony Majdanu, którzy złożyli swoje życie na ołtarzu ofiarnej walki o godność i wolność, nadano imię "Niebiańska Sotnia". Imiona tych ludzi wpisały się złotymi literami na kartach historii europejskich walk o wolność.

Samoobrona Euromajdanu powstała w pierwszych dniach zimy. Była to spontaniczna reakcja na nieludzkie okrucieństwo oddziałów specjalnych reżimu Janukowycza. Po kilku przypadkach brutalnego pobicia pokojowych demonstrantów, w tym dziewcząt i kobiet, ludzie zjednoczyli się, aby wspólnym wysiłkiem zorganizować własną ochronę. Kilka tysięcy osób przyłączyło się do oddziałów samoobrony, zwanych "sotniami".



Pierwsze straty ludzkie

Pierwsze starcia miały miejsce po uchwaleniu 16 stycznia 2014 r. przez marionetkowych deputowanych tzw. ustaw o dyktaturze. "Ustawy" te przewidywały długoletnie więzienia za najmniejszy przejaw protestu obywatelskiego. Ale ludzie nie przestraszyli się... Wręcz przeciwnie... Protest wybuchnął z nową siłą. Liczne starcia protestujących z siłami bezpieczeństwa na ulicy Gruszeńskiego (prowadzącej do dzielnicy rządowej) trwały ponad miesiąc. Tam pojawiły się pierwsze ofiary tragicznych wydarzeń – pierwsi bohaterowie «Niebiańskiej Sotni» – Serhij Nigojan, Michaił Żyżniewski oraz Jurij Wierbicki – Ormianin oraz Białorusin i Ukrainiec polskiego pochodzenia.

Istnieją uzasadnione podejrzenia, że zamieszki zostały sprowokowane przez siły zewnętrzne, w celu stworzenia pretekstu do użycia siły wobec protestantów znajdujących się na Euromajdanie.

Tego przede wszystkim potrzebował reżim Janukowycza i jego zagraniczni zwierzchnicy z Moskwy, aby uruchomić specjalną operację siłowego stłumienia pokojowego protestu. Władzy potrzebna była prowokacja, która doprowadziłaby do wszczęcia masowych starć... Udało się to osiągnąć.

Masakra w Parku Maryjskim

Najbardziej tragiczne dni dla protestujących na Euromajdanie nastąpiły w lutym 2014 roku. Wtedy to, od 18 do 20 lutego, w ciągu trzech dni w dramatycznej konfrontacji z siłami bezpieczeństwa zginęło ponad sto niewinnych osób...

18 lutego, w dniu, kiedy opozycja parlamentarna planowała głosować za przywróceniem Konstytucji z 2004 roku, radykalna organizacja "Prawy Sektor", która wielu ekspertów podejrzewa o powiązania z tajnymi służbami

Rosji, zachęcała ludzi do uczestnictwa w marszu protestacyjnym do gmachu Rady Najwyższej. Tego słonecznego poranka tysiące pokojowo nastawionych ludzi, pod ochroną setek sił samoobrony, udało się w kierunku parlamentu ukraińskiego.

W pobliżu gmachu Rady Najwyższej ludzie natknęli się na oddziały sił bezpieczeństwa wystrojone w szyku bojowym. Zza pleców milicjantów wyskakowali agresywni bandy uzbrojeni «cywile» nierzadko z bronią w ręku. Byli to najemnicy opłacani przez reżim. Pokojowi demonstranci zaczęli naprędce prowadzić negocjacje z milicją. A gdy wszystkie one spaliły na panewce przekonano się, że nikt z przedstawicieli siłowych struktur nie miał najmniejszego zamiaru usłyszeć głosu narodu, wręcz przeciwnie, właśnie tego chcieli moskiewscy reżyserzy i ich ukraińskie marionetki, by rozpalić zarzewie walki. Konfrontacja i krwawa jatka była niejako wpisana w ich poczynania.

Krwawa bijatyka rozpoczęła się od prowokacji zaaranżowanej już wcześniej. Wynajęci bandyci z poza pleców milicjantów rzucali w stronę protestujących granaty błyskawicowe. Doszło do gwałtownych starć tłumu z dobrze wyszkolonymi i wyposażonymi w odpowiedni ekwipunek milicjantami z oddziałów specjalnych "Berkut", którzy dopuścili się brutalnego pobicia bezbronných ludzi.

W pobliżu parku Maryjskiego przeważające siły milicji zaatakowały i zniszczyły 19 oddział Samoobrony Euromajdanu. Najemnicy ze szczególnym okrucieństwem bili pałkami, kopali i strzelali z pistoletów w zakrwawionych, leżących na chodniku ludzi. Po masakrze na polu walki pozostały setki rannych i wielu martwych. Zginęło kilkadziesiąt osób. Ich zwłok nie znaleziono do dzisiaj, los większości z nich wciąż jest nieznany. W 19 oddziale Samoobrony Euromajdanu pozostało tylko sześć osób.

Niebiańska Sotnia

Mężczyźni, którzy ocalili, wycofali się na Majdan Niepodległości i ukryli się za barykadami. Było to jedyne miejsce, w którym mogli się obronić przed atakiem wojsk wewnętrznych i sił specjalnych MSW. Protestujący zajęli pozycje obronne i rozpoczęli przygotowania do szturm.

Tylko ogień mógł powstrzymać napór sił bezpieczeństwa. Ludzie rzucali do ognia przed barykadami wszystko, co mogło się palić. Pozycje protestujących były bardzo niekorzystne. Zostali oni otoczeni przez siły bezpieczeństwa znajdujące się na okolicznych wzniesieniach. Specjalne jednostki milicji i sił bezpieczeństwa przygotowywały się do szturm na Euromajdan z udziałem armatek wodnych i wozów opancerzonych. obrońcy Euromajdanu byli jednak na tyle zdeterminowani, że zachowali ducha walki. Nikt nie zamierzał się wycofać. Ludzie uświadamiali sobie, że Euromajdan to ich ostatni bastion wolności.

Podczas szturm bojownicy służby bezpieczeństwa spalili budynek związków zawodowych. W owym czasie protestujący mieli tam swoją siedzibę, a na wyższych piętrach ukrywali się ranni i chorzy. Świadkowie twierdzą, że w tym budynku spalono żywcem około 50 osób. Pomimo zajadłych walk prowadzonych przez całą noc Euromajdan przetrwał.



**WŚRÓD
RANNYCH I
ZABITYCH
BYLI
TAKŻE
POLACY Z
UKRAINY**

Następnego dnia (19 lutego) ludzie przygotowywali się do nowego szturm i wzmacniali barykady. Oddziały specjalne sił bezpieczeństwa kontynuowały natarcie, Euromajdan przeżył kolejną trudną noc. Liczba rannych wzrosła. Szeregi obrońców Euromajdanu zmniejszały się. Sytuacja była dramatyczna. Śmiertelnie zmęczeni obrońcy byli u kresu sił, czuli, że nie będą w stanie odeprzeć kolejnych ataków dobrze wyszkolonych i uzbrojonych sił bestialskich «obrońców prawa». W najbardziej krytycznym momencie niespodziewanie dotarli na Euromajdan opozycjoniści ze Lwowa.

O świcie 20 lutego służby bezpieczeństwa porzuciły nagle swoje stanowiska. Dziesiątki demonstrantów pobiegli ulicą w kierunku budynków administracji prezydenckiej i znaleźli się pod ostrzałem snajperów i bojowników uzbrojonych w automaty Kalasznikowa. Nierówna walka trwała prawie godzinę. Bojownicy sił specjalnych pod dowództwem putińskich marionetek, z zimną krwią zaczęli metodycznie i bezwzględnie mordować bezbronnych ludzi.

Na ulicy Instytutskiej rozpoczął się koszmar. Padali zabici i ranni, lekarze próbowali ratować tych, którzy jeszcze żyli. Kaci strzelali również do tych, którzy przybywali na pomoc rannym. Ulica była zalana krwią, ale w szeregach powstańców nie było paniki ani strachu. Wydaje się, że ci ludzie świadomie poszli na śmierć... Oddali swoje życie za wolność europejskiego narodu...

Byli prawdziwymi bohaterami, którzy choć nie zabili ani jednego nieprzyjaciela, to jednak zwyciężyli. Po kilku dniach walk reżim putińskich marionetek zawalił się w gruzy. Krwawy dyktator Janukowycz okazał się zdrajcą i ratował się ucieczką do Rosji. Euromajdan wywalczył wolność, płacąc krwią swoich synów. Krwią bohaterów z Niebiańskiej Sotni, którzy oddali życie za niepodległość i europejską przyszłość.

Wśród rannych i zabitych byli także Polacy z Ukrainy, którzy złożyli w ofierze swoje życie na ołtarzu wspólnej walki... Za wolność Waszą i Naszą!



Mordercy



W poprzednim numerze, jeszcze przed obaleniem Janukowycza, pisaliśmy o wielkim prawdopodobieństwie działań służb specjalnych Federacji Rosyjskiej i ich ukraińskich marionetkowych agentów skierowanych przeciwko Euromajdanowi. Przypuszczenia się potwierdziły. Masowe morderstwa w centrum Kijowa – to wojna Putina przeciwko wolnym obywatelom Europejskiej Ukrainy

Majdanu

Informacja o tym, że rosyjskie służby specjalne są zamieszane w masowe morderstwa protestujących na Euromajdanie, zabrzmiała po raz pierwszy z ust naocznych świadków. O tym – 30 marca 2014 roku – w ekskluzywnym komentarzu edycji elise.com.ua, opowiedział jeden z członków Samoobrony Majdanu. Według jego słów, podczas tragicznych wydarzeń 20 lutego 2014 roku, bojownicy Samoobrony schwytali agenta rosyjskich służb specjalnych z pododdziału (w czarnym mundurze i z żółtymi manszetami), który otworzył ogień do protestujących (z automatów Kalasznikowa i snajperskich karabinów).

meldowana i otrzymała dowody osobiste obywateli Ukrainy.

16 lutego przeprawili się do Kijowa, a 18 lutego jego brygada otrzymała operatywny rozkaz pójścia na Majdan. Młody człowiek, nawet pod groźbą śmierci, nie chciał powiedzieć, kto wydawał rozkazy, jednak zdradził, że naczelny sztab znajdował się na Krymie, a bezpośrednie kierownictwo w Kijowie. Za pracę dawali im 5-10 tysięcy dolarów. Rozkaz brzmiał: całkowita likwidacja Euromajdanu. Nie będę mówił jak, lecz zmusiliśmy go, aby powiedział, czy wie o tym Kreml. Wtedy oświadczył, że Kreml jest już na Krymie” — opowiedział bojownik Samoobrony Majdanu.

Oświadczenia szefa Służby Bezpieczeństwa

„Wojskowa ingerencja Rosji zaczęła się podczas wydarzeń na Majdanie”, - oświadczył na konferencji prasowej 3 kwietnia 2014 roku kierownik Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Walentyn Naływajczenko. Powiedział, że współpracownicy Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) Rosji uczestniczyli w planowaniu i przeprowadzeniu tak

Naoczne relacje świadków

Naoczny świadek opisał przesłuchanie bojownika służb specjalnych: „złapaliśmy jednego z bojowników, który strzelał do ludzi na Majdanie Niepodległości. Mówiliśmy z nim po ukraińsku, jednak od razu zauważyliśmy, że on nic nie rozumie. Powiedzieliśmy mu, aby policzył do dziesięciu, on nic nie zrozumiał. Powiedzieliśmy po rosyjsku, od razu zaczął liczyć. Byliśmy pod wpływem emocji, on na naszych oczach zabijał naszych braci. Jeden z bojowników Samoobrony strzelił mu w kolano i powiedział, że jeśli on nie odpowie skąd on jest, powiesz go za nogi na Euromajdanie i wydadzą narodowi. Młody człowiek ze strachu ze łzami w oczach zaczął sypać. Zgodnie z tym, co on mówił, pochodził z Rosji, z obwodu woroneżskiego. Ich brygada 10 lutego była przerzucona do Krymu, została za-

ROSYJSKA AGRESJA ROZPOCZĘŁA SIĘ PODCZAS WYDARZEŃ NA EUROMAJDANIE





kimenko, który „nieraz przyjeżdżał z raportami do tych grup. Nie pomyliłem się: z raportami!” - uściślił Walentyn Naływajczenko. On również dodał, że oficerom rosyjskich służb specjalnych „na osobiste polecenie Ołeksandra Jakimenko, był zapewniony pobyt, ochrona i wszystko, co było potrzebne dla pracy oraz została nawiązana łączność z rządem”.

Szef ukraińskiej służby bezpieczeństwa powiedział, że masowe morderstwa ludzi w centrum Kijowa, były wykonywane z polecenia Janukowicza na rozkaz byłego szefa SBU Jakimenko, który faktycznie podporządkował się grupie oficerów rosyjskich służb specjalnych. To świadczy o tym, że marionetkowy reżim Janukowicza był podporządkowany Putinowi.

Oprócz Rosjan do rozlewu krwi w Kijowie przyczynili się również obywatele Ukrainy. Zgodnie z danymi śledztwa, ogłoszonymi przez kierownictwo SBU i MWS Ukrainy, na konferencji prasowej 3 kwietnia 2014 roku, że w masowych morderstwach w centrum Kijowa zamieszana była tak zwana „czarna rota” oddziałów specjalnych milicji „Berkut” pod dowództwem majora milicji Dmytra Sadownika, którzy

zwanej „antyterrorystycznej operacji” w Kijowie podczas masowych protestów ludności w lutym 2014 roku. Według słów pana Naływajczenko, 26 współpracowników FSB Federacji Rosyjskiej bezpośrednio brało udział w masowych morderstwach. W szczególności generał FSB Siergiej Biesieda, który przybył do Kijowa w czasie, gdy na centralnym placu stolicy Ukrainy masowo zabijano pokojowych demonstrantów.

Ukraińskie służby specjalne stwierdziły, że operacje specjalne mające na celu masowe mordy obywateli Ukrainy i stłumienie pokojowych demonstracji były opracowane i kontrolowane przez rosyjskich specjalistów. Co więcej, według Naływajczenko, właśnie Rosjanom podporządkował się ówczesny szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Aleksander Ja-



strzelali do demonstrantów przy ulicy Instytuckiej; snajperzy grupy specjalnej SBU „ALFA”, którzy wykonywali przestępcze nakazy byłego dowodzącego SBU Aleksandra Jakimenki i Wiktora Janukowycza. Oprócz nich w okrutnej akcji zamieszani byli najemnicy opłaceni przez władze, wywodzący się z grup przestępczych, których organizował i uzbrajał eks-szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Witalij Zacharczenko, dyrektor holdingu medialnego „Kontakt” Wiktor Zubryckij, biznesmen Ołeksij Czebotariow oraz przewodniczący charkowskiego klubu bojowego „OPlot” Eugenij Żylin. Wszyscy oni w większym lub mniejszym stopniu, byli związani z rosyjskimi służbami specjalnymi.



Moskwa żądna krwi

Putin, zresztą, nie po raz pierwszy planował utopić Kijów we krwi. Podczas Pomarańczowej Rewolucji jesienią 2004 roku doradzał Kuczma strzelać do demonstrantów na Majdanie. 3 kwietnia 2005 roku na konferencji prasowej w Kijowie mówił o tym przewodniczący Fundacji „Odrodzenie” George Soros: „Prezydent Putin radził prezydentowi Kuczmi otworzyć ogień do

ludzi podczas Pomarańczowej rewolucji. Na szczęście Kuczma nie przyjął podobnej propozycji”.

W zimie 2014 roku Putin przygotowywał krwawy scenariusz w centrum Kijowa. Według słów kierownika SBU Wałentyna Nałajczewskiego ukraińska służba bezpieczeństwa ustaliła, że po 20-m stycznia w portach lotniczych „Gostomel” i „Żuliany” pod Kijowem lądowały transportowe samoloty z Rosji. „Oni przywieźli środki dla zniszczenia demonstrantów - 5100 kilogramów materiału wybuchowego, specjalnych środków i broni”, stwierdził kierownik SBU.

Następne wydarzenia pokazały, że Putin, opętany ideą odnowienia i ekspansji rosyjskiego imperium, na przekór zdrowemu rozsądkowi i pragmatycznym interesom Rosji, gotowy jest realizować swoje imperialne plany z maniakalnym uporem. Żaden rozlew krwi go nie powstrzyma. O tym świadczy bezpardonowa aneksja Krymu i inwazja terrorystów na Donbasie, w szczególności, z podmoskiewskiego specjalnego pododdziału powietrzno-desantowych wojsk „Kubianka-1”.

Świat stanął w obliczu poważnych zagrożeń dla globalnego bezpieczeństwa.



MISTRZOWIE

Wersja



Warto zastanowić się nad tym, komu były najbardziej na rękę działania bojówek "Prawego Sektora"?

PROWOKACJI

Bojówkarze z symboliką tej organizacji stali się idealnym obrazem rosyjskiej propagandy.



**Włodzimierz
Iszczuk**

Redaktor

"PRAWY SEKTOR" UKIERUNKOWAŁ GNIEW SPOŁECZNY NA TORY ODPOWIADAJĄCE STRATEGOM KREMLA

Organizacja „Prawy Sektor” stała się powszechnie znana w czasie gwałtownych zjść radykalnych ugrupowań Euromajdanu ze służbami specjalnymi reżimu Janukowicza. „Prawemu Sektorowi” udało się ujarzmić i podporządkować sobie potężną falę protestów.

Ciekawe, że zdecydowana większość ludzi, którzy włączyli się do szeregów tej organizacji nie należała do radykałów, ani do ukra-

ińskich nacjonalistów. Ponad połowę stanowili przedstawiciele kijowskiej inteligencji, mówiącej na co dzień po rosyjsku. Cóż więc zmusiło ich poddać się prowokacjom „Prawego Sektora”?

Brutalne pobicia pokojowych demonstrantów i demonstracyjne ignorowanie żądań ludzi, musiało doprowadzić do wybuchu gniewu społeczeństwa... „Prawy Sektor” skierował gniew protestujących w nurt bardzo wygodny dla Kremla...

Prowokacje „Prawego Sektora” to prawdziwy atut w ręku Januko-

wycza, który on mógł wykorzystać do wszczęcia rozwiązań siłowych i stłumienia protestów. Bojówkarze z symboliką tej organizacji stali się idealnym obrazem rosyjskiej propagandy. Dyplomacja Putina skoncentrowała uwagę świata na radykalnym odłamie tej organizacji i w ten sposób próbowała wykorzystać wszystkie możliwe sposoby, aby zakłamać prawdziwe oblicze Euromajdanu w Kijowie.

Warto zastanowić się nad tym, komu były najbardziej na rękę działania bojówek „Prawego Sektora”?

PRAWY SEKTOR

na służbie Kremla?

Coraz głośniej mówi się, że sterująca działaniami „Prawego Sektora” Moskwa, chce je wykorzystać jako pretekst do wkroczenia rosyjskich wojsk na Ukrainę, by bronić rosyjskich obywateli, dla których ukraińscy „radykałowie” miałiby stanowić zagrożenie.



**Sergiusz
Kryżanowski,**

były ekspert Rady Bezpieczeństwa Narodowego i
Obrony Ukrainy w dziedzinie polityki informacyjnej i
bezpieczeństwa informacji

Od 1992 roku, na terytorium Ukrainy aktywnie działały agenturalne sieci rosyjskiego FSB. Rosyjscy szpiedzy nie kryli swych działań, postępowali brutalnie, traktując terytorium Ukrainy jak część Rosji, tzw. Małorosję. Od tego czasu wielu ukraińskich polityków faktycznie było finansowanych przez Kreml, otrzymując wy-

nagrodzenie, jako agenci wpływu. W Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy, Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Głównym Urzędzie Wywiadu do niedawna prowadzili skuteczną działalność funkcjonariusze wykonujący dokładnie dyrektywy reżyserów i socjotechników Kremla.

Z jednym z tych rosyjskich reżyserów spotkałem się w 2005 roku. Nazwiska ze względów etycznych nie ujawniam. Jednakże z innym aktywnym scenarzystą ukraińskiej sceny politycznej zaprzyjaźniłem się na początku 2008 roku. Był to agent o pseudonimie Józef Kogan, który, jak się potem okazało, był prawdziwym pułkownikiem rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeń-

stwa (FSB). Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Aslan Arsunukajew. [...] Pod jego kontrolą było (i jest obecnie) ponad 200 wysokiej rangi agentów Kremla działających na terytorium Ukrainy. Większość z nich to deputowani do parlamentu ukraińskiego z Partii Regionów i Partii Komunistycznej, wielu działaczy partii nieparlamentarnych i organizacji publicznych. [...] Do 2009 roku Aslan Arsunukajew, pracował jako pracownik FSB przy rosyjskiej ambasadzie na Ukrainie. Skutecznie nadzorował pracę rozległej ukraińskiej sieci rosyjskich agentów.

W 2009 roku, byłem zmuszony udać się na stały pobyt do Kanady. Korzystając z oficjalnych kana-

łów, ujawniłem wtedy Arsunukajewa i napisałem odpowiednią notatkę o jego działalności ówczesnemu i obecnemu szefowi Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Wałentynowi Naływajczence. Przekazałem również informacje władzom kanadyjskim. Niestety, Wałentyn Naływajczenko nie mógł skutecznie powstrzymać działalności agentów rosyjskich na Ukrainie, ponieważ praktycznie cały aparat SBU został gruntownie przepojony rosyjskimi agentami, którzy sabotowali większość rozkazów szefa Służby Bezpieczeństwa. Jednak, dzięki Wałentynowi Naływajczence, Aslan Arsunukajew — jedna z kluczowych postaci, zajmująca się koordynacją agentury FSB na Ukrainie na pewien czas był odsunięty od sprawy.

Po wyjawieniu Arsunukajewa w 2009 roku, władze przemieściły go jako agenta FSB do pracy pod przykryciem rosyjskiego „Sbierbanku” (Kasy Oszczędnościowej Federacji Rosyjskiej) na Ukrainie. Warto zaznaczyć, że jest to bardzo wygodne stanowisko do bezpośredniego finansowania i kontroli ekonomicznej swojej sieci wywiadowczej wśród ukraińskich deputowanych.

Ale niestety to nie powstrzymało działalności Asłana. Według mojej informacji to właśnie on z ramienia FSB opiekuje się organizacją o nazwie... „Prawy Sektor”.

Jestem pewien, że za to towarzyszy pułkownik w centrali FSB jest już mianowany na stopień generała. Ale Arsunukajew to tylko wykonawca i scenarzysta. Głównym reżyserem zaś jest Władysław Surkow, prawa ręka prezydenta Federacji Rosyjskiej. Nawiasem mówiąc, cieszący się złą sławą czeczeński batalion „Wostok”, stacjonujący teraz na Krymie, jest obecnie używany jako „osobista” gwardia Surkowa i Ar-



Prowokacje „Prawego Sektora” to prawdziwy atut w ręku Janukowycza, który on mógł wykorzystać do wszczęcia rozwiązań siłowych i stłumienia protestów

sunukajewa, która ma za zadanie spełniać ich wszelkie polecenia.

Dla utworzenia takich jednostek, FSB (nie bez wiedzy Surkowa) przeznaczyła mnóstwo pieniędzy. Ponad 20 procent środków z budżetu Republiki Czeczenii, wpływów z wydobywania ropy naftowej przeznaczono na zbrojenie i szkolenie komandosów z oddziałów Ramzana Kadyrowa i Rusłana Jamađajewa.

Pranie brudnych pieniędzy szło gładko i wszystkie fundusze wykorzystywano na destabilizację i działalność wywrotową w Abchazji i Południowej Osetii. Z tych samych środków finansowani są obecnie kremlowscy agenci wpływów na Ukrainie. Znaczna część tych pieniędzy płynęła przez kanały czeczeńskie, przez Arsunukajewa, z przeznaczeniem na szkolenie „Prawego Sektora” na Ukrainie.

Od końca 2013 roku Władysław Surkow, uważany za głównego ideologa i socjotechnika planu destabilizującego Ukrainę, kilka razy odwiedził Kijów. Pod koniec stycznia 2014 roku Surkow osobiście poinstruował Arsunukajewa co do

szczegółowego scenariusza prowokacji „Prawego Sektora”. Właśnie wtedy organizacja zaczęła aktywną publiczną działalność polityczną. Po raz ostatni Surkow przybył do Kijowa 14 lutego 2014 na spotkanie z Wiktorem Janukowiczem i niektórymi członkami Partii Regionów, należących z pewnością do sieci wywiadowczej utworzonej przez Arsunukajewa. Biorąc pod uwagę te informacje, nie trudno zrozumieć, dlaczego Dymitr Jarosz, szef „Prawego Sektora”, spotkał się z Wiktorem Janukowiczem, 20 lutego 2014 roku.

„Prawy Sektor” potrzebny jest Rosji jako wygodny chwyt propagandowy. Głównym celem „Prawego Sektora” jest kompletna destabilizacja sytuacji na Ukrainie, eskalacja konfliktu w regionach południowo-wschodnich i centralnych kraju, organizacja próby zamachu stanu i zniszczenia nowego rządu na Ukrainie. [...] Działania „Prawego Sektora” mogą stać się podstawą do podjęcia przez Rosję decyzji o wprowadzeniu wojsk rosyjskich na terytorium kontynentalnej Ukrainy.

Interes Moskwy jest oczywisty

Inni eksperci dostrzegają także ślad moskiewski w działalności „Prawego Sektora”. Dla przykładu, politolog Taras Czornowół powiedział, iż w działaniach „Prawego Sektora” jest wyraźnie dostrzegalny interes Moskwy. Podobnego zdania są również: parlamentarzysta Oleksandr Bryginić, politolog Taras Berezowiec i Oleksandr Palij, a także wielu innych polityków i ekspertów.



Imperium Zła

PUTIN OPĘTANY
chce wskrzesić imperium zła

INNA RZECZYWISTOŚĆ PUTINA

PO UKRAINIE – CZAS NA POLSKĘ?



**Włodzimierz
Iszczuk**

Redaktor

Podczas telemostu 17 kwietnia 2014 roku, Putin wypowiedział się na temat separatyzmu na południowo-wschodniej Ukrainie: „To Noworosja... Charków, Ługańsk, Donieck, Chersoń, Nikołajew, Odessa - wszystkie te obwody przekazane zostały Ukrainie w latach 20-tych przez rząd sowiecki.” Rosyjskie roszczenia wobec południowo-wschodnich obszarów Ukrainy, prezydent Rosji umotywował tym, że owe tereny zostały niegdyś podbite przez księcia Potiomkina i carycę Katarzynę II.

To bardzo niebezpieczna retoryka. Bo jeśli inne kraje pójdą tą samą drogą i będą kierować się takimi samymi subiektywnymi interpretacjami historycznymi, świat pogrąży się w chaosie regionalnych konfliktów i wojen lokalnych. Ponieważ do Krymu, oprócz Ukrainy i Rosji, historycznie uza-

sadnione roszczenia mogą mieć inni gracze polityki światowej. Co więcej, sama Rosja może być obiektem takich roszczeń. Dlatego rażące łamanie norm prawa międzynarodowego może w perspektywie obrócić się przeciw samej Rosji.

Światopogląd Putina zagraża bezpieczeństwu całego świata. Zniekształcona pamięć historyczna rosyjskiego lidera spowodowała alarmującą i absolutnie nieodpowiedzialną politykę zagraniczną, ponieważ, jeśli kierować się historyczną logiką Putina, to jego następnym krokiem mogą być roszczenia wobec Prawobrzeżnej Ukrainy i Polski, które również stały się częścią imperium rosyjskiego w okresie panowania Katarzyny II. I to zaraz po zajęciu Krymu oraz Dzikich Pól nad Morzem Czarnym...

Ten bardzo niebezpieczny «światopogląd imperialny» nie- sie w sobie poważne zagrożenie dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Zniekształcona pamięć historyczna Putina podważa podstawy prawa międzynarodowego i cały system globalnego bezpieczeństwa.

IMPERIUM ZŁA

Po Ukrainie, Putin może zaatakować
Kraje Bałtyckie i Polskę



„Wiemy dobrze, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę! Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii zakończy okres rosyjskich apetytów. Okazało się, że nie, że to błąd” - powiedział w sierpniu 2008 roku śp. Lech Kaczyński, przemawiając na demonstracji w Tbilisi w obliczu wojennej agresji ze strony Rosji. Z dzisiejszej perspektywy widać dobrze, jak słuszne były to słowa...





**Włodzimierz
Iszczuk**

Redaktor

Zachód był zbyt naiwny, wierząc w dobre intencje Włodzimierza Putina. Putin był nieszczerzy, kiedy zapewniał o swojej lojalności wobec systemu wartości wolnego świata. W rzeczywistości były to mrzonki, gdyż były pułkownik KGB zawsze gardził demokracją. Od pierwszych dni swojej prezydentury Putin z maniakalnym uporem przygotowywał się do wskrzeszenia autorytarnego imperium zła.

Jako przedstawiciel tajnych służb, Putin wierzył, że będzie w stanie odnowić imperium na postsowieckim obszarze przy pomocy swojej agencji. To było sprawą całego jego życia... I on dołożył wszelkich starań do tego, by agenci FSB i GRU (Główny Zarząd Wywiadowczy) Federacji Rosyjskiej zajęli kierownicze stanowiska we wszystkich republikach byłego ZSRR. Lecz „kolorowe rewolucje” w Gruzji i na Ukrainie podważyły jego wiarę we wszechmoc tajnych metod wpływu politycznego. Narody Gruzji i Ukrainy okazały opór wobec prorosyjskich dyktatur.

Tajna wojna mająca na celu wskrzeszenie imperium nie powiodła się i rozwścieczony Putin zdjął maskę demokracji. Ostentacyjnie zdecydował się skierować Rosję ku ponurej sowieckiej przeszłości – wkroczył na drogę autorytaryzmu, militarizmu i agresywnego imperializmu. Właśnie za Putina w Rosji jak po deszczu wyrosły nacjonalistyczne, ksenofobiczne i jawnie faszystowskie ruchy polityczne... Przeraza ogrom ich niepomamowanych roszczeń...

Śladami Czyngis-Chana

Jednym z najbardziej pilnych potrzeb geopolitycznych



Rosji jest „przywrócenie imperium”, powiedział eks-doradca spikera Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej Aleksander Dugin. W książce, która została opublikowana z udziałem wydziału Strategii Akademii Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, powiedział: „główny długofalowy program Rosji jest integracją kontynentalną, utworzenie przestrzeni kontynentalnej Europy od Tokio do wysp Azorskich. Celem Moskwy jest rozwiniecie strategicznego wpływu na wschód, zachód i południe. Główną przeszkodą dla realizacji ekspansji Imperskiej Dugin widział w Ukrainie i Polsce, ponieważ państwa te są bastionem Europy Wschodniej.

Ci, którzy przeczytali jego książkę „podstawy geopolityki”, potwierdzają że Pan Dugin i jego zwolennicy w swoich niezdrowych roszczeniach, wyprzedzili nawet Hitlera i Czyngis-Chana. Państwo myślicie, że oni nie znajdą wsparcia i zrozumienia wśród większości rosyjskich polityków? Niestety niezdrowe pomysły Dugina zainfekowały cały generalitat i władze Rosji.

Do ostatniego morza

Przedstawmy pogląd innego rosyjskiego męża stanu, Władimira Żyrinowskiego. W jednej ze swoich książek pisał o swoich wizjach: „Niech Rosja z powodzeniem wyruszy w swój ostatni pochód na południe. Już widzę żołnierzy rosyjskich, wyruszających w tę ostatnią drogę. Widzę rosyjskich dowódców w sztabach rosyjskich dywizji i armii, kreślących na mapie drogi i plany uderzeń wojskowych jednostek i punkty docelowe. Już widzę samoloty na bazach lotniczych na południu Rosji. Widzę okręty podwodne wyruszające się u brzegów Oceanu Indyjskiego i okręty desantowe dobijające do brzegów, po których już maszerują żołnierze rosyjskiej armii, przemieszczają się bojowe wozy piechoty, ciągną ogromne ilości czołgów. Nareszcie Rosja wieńczy swój ostatni pochód wojenny. (...) Ostatni marsz na południe. Marzę o tym, aby rosyjscy żołnierze obmyli swoje buty w gorących wodach Oceanu Indyjskiego i na zawsze przebrali się w letni mundur. Lekkie obuwie, lek-



na usprawiedliwić wykorzystania zasobów naturalnych, takich jak gaz lub ropa naftowa, jako instrument nacisku lub nawet szantażu, aby ktoś manipulował transportem tych zasobów lub próbował monopolizować ich dostawę”. Cheney obiecał również, że dla rozwoju demokracji w krajach byłego Związku Radzieckiego, Stany Zjednoczone będą wszelkimi sposobami hamowały geopolityczne ambicje Rosji. Opętany ideą imperializmu Putin błyskawicznie zareagował na te słowa, stwierdzając, że: «za wcześniej jeszcze mówić o zakończeniu wyścigu zbrojeń».

Histeria militarystyczna

„Współczesnej Rosji — powiedział Putin, zwracając się do Rady Federacji — potrzebna armia, która jest w stanie odpowiednio reagować na współczesne zagrożenia. Musimy mieć siły zbrojne, zdolne jednocześnie do walki w globalnych, regionalnych oraz w razie potrzeby w kilku lokalnych konfliktach”.

W maju 2006 r. naczelnik Generalnego Sztabu Sił Zbrojnych Rosji generał armii Jurij Bałujewski oświadczył, że „Gruzja i Ukraina — to przygraniczne terytoria Rosji” i zażądał, żeby te kraje nie tworzyły „elementów napięcia” w pobliżu granic z Rosją. Zareagował tak na pragnienie budowania nowych demokracji w krajach sąsiadujących z Rosją. Obronić się przed rosyjską „braterską miłością” można tylko wstępując do NATO.

W lutym 2008 roku, na kilka miesięcy przed szczytem NATO w Bukareszcie, gdzie decydował się los nadania członkostwa MAP Ukrainie i Gruzji, rosyjski prezydent postanowił zastraszyć Ukraińców bronią jądrową. „Strach powiedzieć, strach pomyśleć, - publicznie wypowiedział się Putin — jeśli Ro-

kie spodnie, koszule z krótkimi rękawkami, bez krawatu z rozchełstanym kołnierzykiem, lekka furazjerka na głowie. I niewielki, wspólny rosyjski pistolet maszynowy, wyprodukowany w Iżewskiej fabryce. Są to automaty o wiele lepsze od UZI. Ażeby każdy pluton rosyjskich żołnierzy mógł zaprowadzić porządek na każdym terenie”...

To nie są brednie człowieka o zachwianej psychice. Nie. Wręcz przeciwnie, są to pomysły poważnego męża stanu, szefa frakcji parlamentarnej, byłego wice-spikera Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej. Złośliwi powiadają, że w swoim czasie Żyrynowski wygłaszał tezy, które ze względu na swoje stanowisko nie mógł głośno wypowiedzieć prezydent Putin. Mówiąc krótko: „to o czym myślał Putin, o tym mówił Żyrynowski”. Jednakowoż, przypadek to czy nie, w sam raz po Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie, Putin porzucając zbyt dobrą dyplomację pokazał światu swój prawdziwy światopogląd.

Z powrotem do ZSRR

W 2005 roku, tuż po rewolucji pomarańczowej na Ukrainie, Pu-

tin orzekł, że „upadek ZSRR był największą katastrofą geopolityczną stulecia”. Dlatego w jego rozumieniu: „Ukraina nie jest nawet państwem!

Co to jest Ukraina? Część jej terytorium — to jest Europa Wschodnia, a pozostała część i to duża, podarowana została przez nas” — była to wypowiedź skierowana do prezydenta George Busha, na szczycie NATO-Rosja w kwietniu 2008 roku. Mówiąc o Ukrainie Putin stracił równowagę emocjonalną i wydawał się być bardzo zdenerwowany i rozdrażniony, jakby stracił rozsądek. Jednocześnie zachowywał całkowity spokój mówiąc o Gruzji, do której Rosja wdarła się cztery miesiące później. Fakt ten sugeruje, że Putin postrzegał Ukrainę, jako główną przeszkodę do realizacji swojego planu odrodzenia agresywnego eurazjatyckiego imperium.

W maju 2006 roku Putin bardzo boleśnie zareagował na słowa wypowiedziane przez wice-prezydenta USA na forum krajów Bałtycko-Czarnomorskiego Międzymorza w Wilnie. Dick Cheney skrytykował rosyjską politykę presji na kraje byłego Związku Radzieckiego, które wybrały drogę demokracji. Wice-prezydent powiedział, że „niczym nie moż-

sja wyceluje swoje systemy rakietowe w stronę Ukrainy”. Znamienne, że przewodniczący rosyjskiego MSZ Sergiej Ławrow ostrzegł świat, że Rosja postara się nie dopuścić do wstąpienia Ukrainy do NATO, a naczelnik rosyjskiego Sztabu Generalnego Jurij Bałujewski znów groził Ukrainie możliwym zastosowaniem siły. Nawiasem mówiąc, wcześniej Jurij Bałujewski straszył możliwością przeprowadzenia przewencyjnych ataków jądrowych. „Podejmujemy wszystkie działania po to, żeby zlikwidować terrorystyczne bazy we wczesnej fazie w dowolnym regionie”.

Wojskowe zagrożenie

Oświadczenie Bałujewskiego było postrzegane w świecie jako zagrożenie dla całego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Przede wszystkim, jako zagrożenie dla Ukrainy. „Analitycy wyznaczają potencjalną możliwość powstania sytuacji, która zagraża Ukrainie — pisała wtedy „Swoboda” (gazeta ukraińskiej diaspory w Ameryce) — która może sprowokować rosyjskich generałów do wymierzenia „prewencyjnego” ciosu. Ukraina jest terytorium tranzytowym, gdzie istnieją problemy w relacjach między różnymi ugrupowaniami, gdzie jest potencjał broni jądrowej, i ona może być wykorzystana jako obiekt prowokacji, wciągania w zasięg tych czy innych procesów.

Ukraina ma specyficzne stosunki z Rosją — kontynuuje autor artykułu — nieraz była obiektem rosyjskiej

agresji. W Ukrainie jest wielu agentów nie tylko Głównego Zarządu Wywiadowczego rosyjskiej armii, ale też byłego Pierwszego Głównego Zarządu KGB ZSRR, który został przemianowany na Służbę Zewnętrzny Wywiadu.

Rosja wykorzystując swój wywiad niezwykle intensywnie pracuje na Ukrainie. W Głównym Zarządzie Wywiadowczym Generalnego Sztabu Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej istnieje departament SNG, cały dział, który zajmuje się Ukrainą. Stąd jeszcze jedno niebezpieczeństwo o charakterze czysto prowokacyjnym: rozpalanie konfliktów, wzniecanie ataków o znamionach terrorystycznych,

organizowanie i koordynacja działalności grup terrorystycznych, które mogłyby się stać usprawiedliwieniem wojennej agresji”.

Zresztą, rosyjscy socjotechnolodzy tego nie ukrywają. Na przykład, Igor Dżadan w jednym z wydań internetowych pisał w 2008 roku, że Rosja musi przygotowywać się do prewencyjnej wojny z Ukrainą, aby doprowadzić do rozłamu państwa wzdłuż linii podziału na „Biało-Błękitną Rus” i „Pomarańczową Ukrainę”. Ten psychopata proponował przeprowadzić uprzedzający raketowy atak jądrowy w stratosferze nad Kijowem, który „byłby widoczny aż we Lwowie”, aby postraszyć Ukrainę.



Być może powiecie, że to fantastyka? Nie! To realne wyzwanie rzucone w twarz całemu systemowi światowego bezpieczeństwa. Bezcere-monialne wtargnięcia na te-rytorium Gruzji i Ukrainy udowodniły, że rosyjskie kierownictwo jest zdolne do nieprzewidywalnych kroków, co poddaje w wątpliwość cały system światowego bezpieczeństwa. I odnosi się to nie tylko do indywidualnych osób rządzących krajem, ale też do całego systemu państwowego. Przecież na długo przed Putinem, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku rosyjscy naukowcy i generałowie opracowywali koncepcje wojskowej ingerencji w wewnętrzne sprawy niezawisłych państw obszaru postsowieckiego, aby odrodzić mroczne i despotyczne imperium zła.

Logika agresora

Rosyjskie jastrzębie przygotowywały się do prowadzenia agresywnej polityki jeszcze w czasach rozpadu obozu socjalistycznego i Układu Warszawskiego. Świadczy o tym artykuł pod nazwą „Strategia reformowania sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej”, opublikowany w 7 numerze ro-



syjskiej „Niezależnej Gazety” z 1996 roku.

Jej autorzy — generał lejtnant W. Demientjew i doradca Instytutu Obronnych Badań doktor A. Surikow już wtedy pisali o konieczności przygotowania Sił Zbrojnych Rosji do prowadzenia „lokalnych wojen w granicach byłego ZSRR”. Takie agresywne nastawienie motywowali oni uniwersalną frazą, że: „były Związek Radziecki jest strefą życiowo ważnych interesów Rosji”.

O skali planowanych agresywnych wojen Rosji można wnioskować z następnych słów: „Siły Zbrojne Rosji — pisali autorzy artykułu — powinny być zdolne jednocześnie brać udział w nie mniej niż jednej wojnie o dużym natężeniu działań wojennych, w nie

mniej niż jednej wojnie o małym natężeniu działań wojennych oraz w nie mniej niż trzech zamrożonych konfliktach”.

Wojskowa doktryna Rosji, przyjęta w 2003 roku, ma wiele wspólnego z ideami, wypowiedzianymi w artykule przez tych naukowców. Minister obrony FR Sergiej Iwanow, mówiąc o nowej doktrynie, nie odrzucał możliwości prewencyjnego zastosowania siły, jeśli tego będą „wymagały interesy Rosji”. A doktryna przewiduje aktywizację Rosji w tak zwanych „strefach regionalnej odpowiedzialności”. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że „strefą regionalnej odpowiedzialności” Rosjanie chcą widzieć postsowiecki obszar i kraje Wschodniej Europy.

Rosyjscy wojskowi eksperci Demientjew i Suri-



kow w 1996 roku pisali, że główną przyczyną rosyjskiej agresji mogą stać się próby zaanektowania nowych niepodległych państw wyrrywających się ze strefy interesów Rosji. Przyczyną wojny mogą stać się pragnienia „niektórych sił w byłym ZSRR, głównie w Krajach Bałtyckich i chęć wstąpienia do NATO”.

Następną przyczyną wojskowej ingerencji rosyjskich jastrzębi mogą stać się konflikty wewnętrzne (być może sprowokowane przez rosyjskich agentów wpływu). Autorzy artykułu z całą stanowczością twierdzili, że „hipotetycznie istnieje możliwość powstania konfliktów wewnętrznych narodowych czy religijnych również w innych republikach byłego ZSRR, na przykład, w Kazachstanie i na Ukrainie”.

Wróg u bram

Jaki los był przygotowany dla „braterskich” narodów przez rosyjskich wojskowych? Proponujemy czytelnikom dosłowny cytat z artykułu tych ekspertów. „Typowa operacja sił specjalnych przy wsparciu oddziałów szybkiego reagowania mająca na celu uwolnienie od nacjonalistów dużych połaci byłego ZSRR powinna być oparta na następujących zasadach:

- Na pierwszym etapie przy pomocy lotnictwa, oddziałów specjalnych GRU i grup specjalnych FSB oraz służb wywiadu zewnętrznego powinny zostać wymierzone ciosy w celu zniszczenia lub też przechwycenia ważnych obiektów przeciwnika i likwida-



cji jego wojskowego i politycznego kierownictwa. Potem mobilne siły przy poparciu armii, lotnictwa frontowego i sił marynarki wojennej mają rozgromić i zniszczyć ugrupowania przeciwnika, zabezpieczyć opanowane terytorium. W ślad za nimi idą pododdziały lądowych wojsk wewnętrznych, MSW FR, mające doświadczenie prowadzenia bojowych działań. Biorą pod kontrolę zwłaszcza ważne obiekty, przeprowadzają „oczyszczanie” terytorium. Później, przy współpracy z milicją, sformowaną przez przedstawicieli prorosyjskiej części ludności, zabezpieczają kontrolę terytorium, filtrację nacjonalistów i deportację niektórych kategorii obywateli z oddzielnych terenów”. Cały świat wie, do jakich strasznych i krwawych straść doprowadziło to w Czeczenii. Teraz ten sam scenariusz realizowany jest na Wschodzie Ukrainy.

Najbardziej wstrząsające jest

to, że my nie mamy tu do czynienia z fantasmagorią szaleńców. Wręcz przeciwnie – są to konceptualne rozwiązania poważnych rosyjskich naukowców i generałów, którzy od momentu rozpadu ZSRR dokładali maksimum starań do tego, by przeprowadzić atak i w ten sposób zrewanżować się za rozpad systemu sowieckiego. Są oni gotowi łamać międzynarodowe prawo i zburzyć system europejskiego i światowego bezpieczeństwa dla efemerycznego odrodzenia idei imperialnej. Krwawe wojny w Czeczenii i Syrii, a także agresja rosyjskich wojsk w Gruzji i na Ukrainie w 2008 i 2014 roku pokazują, że Putin pewnie kroczy drogą ideowego poprzednika — Adolfa Hitlera. Obsesyjne pragnienie Putina wskrzeszenia imperium zła stanowi poważne zagrożenie dla europejskiego i globalnego bezpieczeństwa.

Rzeczywista pozycja Rosji w świecie

PKB Rosji jest mniejszy niż 3% światowego PKB, lub 6% PKB NATO. Jej wydatki wojskowe stanowią mniej niż jedną dziesiątą wydatków NATO, z czego połowa środków przeznaczonych dla armii rosyjskiej „ginie” z powodu „otkatów” czyli defraudacji środków publicznych. Czy rzeczywiście Rosja jest na tyle mocna, żeby prowadzić na tyle agresywną politykę? Rosja utraciła prawie wszystkich swoich sojuszników na świecie.

Wojna



Wróg u bram

Od pierwszych dni niepodległości Ukrainy Krym stał się „rezerwatem” rosyjskich służb specjalnych na Ukrainie. Przez 20 lat pełnił funkcję głównego sworznia, który utrzymywał Ukrainę w orbicie wpływów Moskwy.



Krym pod władzą GRU

Na Krymie działa rozbudowana zakonspirowana sieć Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU) ministerstwa obrony Rosji.

Dymitr Stepaniuk – stały przedstawiciel prezydenta Ukrainy w Autonomicznej Republice Krym złożył w maju 1996 na łamach gazety "Wieczorny Sewastopol" oświadczenie o następującej treści: "Tak, całkiem oficjalnie oświadczam, że na Krymie istnieje bardzo rozbudowana sieć GRU. Główny Zarząd Wywiadu Rosji — to niezależny organ, jeszcze bardziej profesjonalny niż KGB. Pod względem wyszkolenia, wyposażenia i kompetencji. Specjalizuje się zasadniczo w przeprowadzeniu ataków terrorystycznych, akcji prowokacyjnych, itd. [...]"

Wiemy na pewno, że na Krym zostali skierowani oficerowie GRU z Floty Północnej, Bałtyckiej i Oceanu Spokojnego. Sieć szpiegowska pracuje pod szyldem przedsiębiorstw komercyjnych, agencji udają biznesmenów, którzy kupują domy, samochody itd. Ale w tej chwili nasze (ukraińskie) służby specjalne z powodzeniem za nimi śledzą. Aby nie być gołosłownym, powiem, że ta informacja pochodzi ze Sztabu Generalnego Ukrainy" — powiedział Przedstawiciel Prezydenta Ukrainy na Krymie.



ANEKSJA KRYMU



Procesja z pochodniami rosyjskich nazistów na Krymie na początku 2014 roku
fot. Wiktor Artemenko

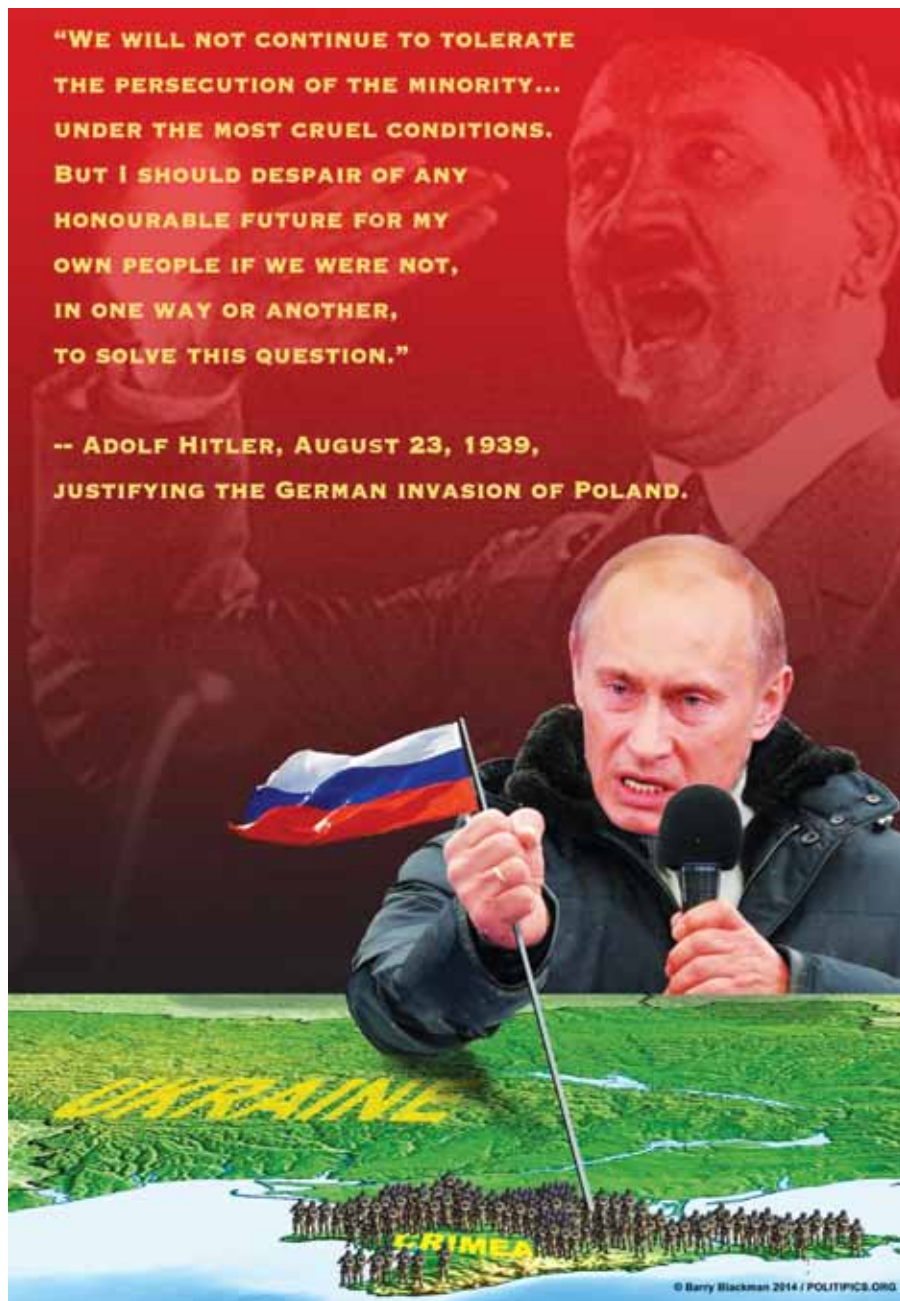
"Krym chce pokoju!", "Nie dla majdan-daunów!", "Chcemy do Rosji!" - takie hasła wznosili prorosyjscy separatyści na Krymie witając swoich "bohaterów" – bojowników oddziałów specjalnych milicji Berkut, z których większość jest podejrzana o morderstwa pokojowych demonstrantów na Euromajdanie w Kijowie...

23 lutego 2014 roku w Sewastopolu, na centralnym placu miasta zgromadziło się 20 tysięcy prorosyjskich demonstrantów. Na wiecu lider partii Rosyjski Blok, Gienadij Basow, ogłosił początek formowania się sił „samoobrony”. Tłum obwołał samozwańca Alekseja Czałego prezydentem miasta. 25 lutego w stolicy Krymu Symferopolu zgromadziła się demonstracja, której uczestnicy domagali się zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej Krymu i rozpisania referendum w sprawie niepodległości.

Pod pretekstem groźby destabilizacji sytuacji na Krymie rosyjską Flotę Czarnomorską postawiono w stan podwyższonej gotowości bojowej. Zaś 26 lutego w Jałcie pojawili się rosyjscy żołnierze... Tego samego dnia w Symferopolu przed budynkiem krymskiego parlamentu doszło do dwóch demonstracji, zarówno zwolenników, jak i przeciwników nowej władzy w Kijowie. Skandowano: „Krym to Ukraina, Krym to nie Rosja”, „Sława Ukrainie”. Z kolei w drugiej demonstracji manifestowano chęć niepodległości Krymu bądź przyłączenia go do Rosji, a demonstranci wznosili transparenty: „Krym jest rosyjski” i „Jesteśmy Rosjanami”.

Atak terrorystyczny

Rano 27 lutego dobrze uzbrojeni terroryści zajęli w Symferopolu gmachy parlamentu i rządu Krymu. Mimo tego deputowani uczestniczyli w sesji i zagłosowali za przeprowadzeniem w dniu 25 maja 2014 roku referendum w sprawie losów Krymu. Kolejną decyzją krymskiego parlamentu był wybór Siergieja Aksionowa, lidera partii Rosyjska Jedność, na nowego premiera rządu Krymu. Aksionow został powołany bez konsultacji z władzami kraju.



PUTIN CHCE OBALIĆ ŚWIATOWY PORZĄDEK I GWAŁCI WSZELKIE NORMY PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

W następnym dniu rosyjscy żołnierze bez znaków rozpoznawczych zdobyli lotnisko wojskowe Belbek w Sewastopolu i port lotniczy Symferopol. Ludzie w mundurach rosyjskich marynarzy otoczyli też ukraiński posterunek graniczny koło Sewastopola.

Nowy rząd ukraiński wystosował notę dyplomatyczną do Rosji, ale władze w Moskwie zapowiedziały, że za wszelką cenę będą „bronić swoich obywateli”. Wieczorem pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow oświadczył, iż Rosja wobec Ukrainy realizuje taki sam

Wojsko rosyjskie na Krymie



scenariusz jak przed wojną z Gruzją w 2008 roku. Wkrótce te podejrzenia potwierdziły się...

1 marca 2014 roku tzw. premier Krymu, Siergiej Aksionow, zwrócił się z oficjalną prośbą do Władimira Putina o zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa mieszkańcom Krymu. Tuż po tym Kreml poinformował, że „Rosja zapewni pokój i porządek na Krymie”. Przed południem około 30 rosyjskich żołnierzy pojawiło się przed budynkiem Rady Najwyższej Republiki Autonomicznej Krymu. Później Aksionow oświadczył, że żołnierze rosyjskiej Floty Czarnomorskiej chronią wiele ważnych budynków na Krymie i działają we współpracy z separatystami.

W tym samym dniu Rada Dumi Państwowej Federacji Rosyjskiej zwróciła się do Prezydenta Federacji Rosyjskiej o podjęcie działań mających na celu „ustabilizowanie sytuacji na Krymie”. Władimir Putin zażądał od Rady Federacji zgody na wysłanie wojsk na Ukrainę. Po południu, najpierw Komisja Obrony i Komisja Spraw Zagranicznych Rady

Federacji, a później cała Rada Federacji, jednogłośnie przyjęła wniosek prezydenta Putina. Tymczasem wojska rosyjskie na Krymie stopniowo zajmowały kolejne pozycje, blokując lub przejmując ośrodki stacjonowania ukraińskich wojsk, które zgodnie z rozkazem z Kijowa nie prowadziły działań zbrojnych.

Brutalne łamanie prawa

Bezprawne działania Rosji na Krymie potępiło NATO oraz G7. 3 marca 2014 roku minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, William Hague, stwierdził, że interwencja na Krymie to największy kryzys w Europie w XXI wieku.

6 marca w godzinach południowych Rada Najwyższa Republiki Autonomicznej Krymu jednogłośnie opowiedziała się za przyłączeniem do Federacji Rosyjskiej. Decyzja ta miała zostać potwierdzona w przyspie-

szonym, niekonstytucyjnym referendum wyznaczonym na dzień 16 marca. Władze „Medżlisu” organizacji skupiającej Tatarów krymskich poinformowały, że nie uznają wyników referendum i zaapelowały do mieszkańców półwyspu o zbojkotowanie go. Rada Bezpieczeństwa ONZ ogłosiła, że za legalne będzie uznane jedynie ogólnoukraińskie referendum w sprawie Krymu. W godzinach wieczornych p.o. prezydenta Ukrainy, Ołeksandr Turczynow, oświadczył, że wstrzymał decyzję parlamentu Krymu o przeprowadzeniu referendum ws. przyłączenia półwyspu do Rosji. Decyzje związane z referendum skomentował w Kijowie premier Jacekniuk oświadczać iż: „Nikt w cywilizowanym świecie nie uznaje wyników tak zwanego referendum przeprowadzonego przez te tak zwane władze”.

11 marca połączone zgromadzenie deputowanych Rady Najwyższej Republiki Autonomicznej Krymu i Rady Miejskiej Sewastopola przyjęło deklarację o niepodległości Krymu. W deklaracji powołano się wprost na przypadek Kosowa i wyrok z 22 lipca

2010 roku, w którym Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości uznał, że jednostronna deklaracja niepodległości Kosowa nie narusza prawa międzynarodowego.

14 marca przywódca Tatarów krymskich, Mustafa Dżemilew, wezwał do bojkotu referendum oraz zwrócił się do NATO z prośbą o interwencję, „zanim dojdzie do masakry”. Z kolei agencja Reutersa, powołując się na dwóch polityków amerykańskich, poinformowała, że Ukraina w związku z sytuacją na Krymie zwróciła się do USA z prośbą o pomoc wojskową w postaci dostaw broni i wsparcia logistycznego.

Wyrażenie „woli” pod lufami karabinów

W niedzielę 16 marca na Krymie odbyło się referendum na temat przyłączenia Krymu do Federacji Rosyjskiej. Za takim rozwiązaniem opowiedziało się — według oficjalnych wyników — 96,77 procent uczestników plebiscytu. Frekwencja wyniosła 83,1 procent. Hipokryzja Rosji dosięgła sowieckiego zenitu. Natomiast Radio Swoboda podało, że referendum zostało zbojkotowane przez Tatarów krymskich, w wyniku czego Republika Autonomiczna Krym nie mogła powołać komisji wyborczych w zamieszkałych przez nich osiedlach. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Bachczysaraju i jego okolicach, gdzie nie znaleziono chętnych do zasiadania w komisjach.

Nazajutrz po referendum parlament w Symferopolu przyjął uchwałę o niepodległości Republiki Krymu i zwrócił się do władz w Mo-

skwie o przyjęcie do Federacji Rosyjskiej. Wystąpił o to również Sewastopol, w którym znajduje się główna baza rosyjskiej Floty Czarnomorskiej i który formalnie nie należy do Autonomii, ale podlega bezpośrednio władzom w Kijowie na prawach obwodu. Tymczasem premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk stwierdził, że „Krym jest terytorium państwa ukraińskiego. Mieszkają tam nasi obywatele. Nie będzie żadnego uznania tak zwanego referendum”.

We wtorek 18 marca 2014 r. Władimir Putin podpisał na Kremlu traktat o przyłączeniu Krymu i Sewastopola do FR. Ze strony Krymu podpisy pod dokumentem złożyli: przewodniczący parlamentu Władimir Konstantinow, premier Siergiej Aksjonow i prezydent miasta Sewastopola Aleksiej Czajłj. Następnego dnia Sąd Konstytucyjny FR uznał traktat za zgodny z konstytucją Rosji.

Tym samym doszła do skutku bezprecedensowa i nielegalna z punktu widzenia prawa międzynarodowego aneksja ukraińskiego półwyspu.

Wcześniej Rada Federacji, izba wyższa rosyjskiego parlamentu, ratyfikowała traktat o przyjęciu Republiki Krymu do Federacji Rosyjskiej, a także federalną ustawę konstytucyjną o utworzeniu w FR dwóch nowych podmiotów — Republiki Krymu i Sewastopola. Oba dokumenty Rada Federacji zatwierdziła jednomyślnie. W jej nadzwyczajnym posiedzeniu uczestniczyło 155 ze 166 członków Rady Federacji. W czwartek natomiast oba dokumenty o przyłączeniu Krymu do FR ratyfikowała Duma Państwowa, czyli niższa izba rosyjskiego parlamentu. Władze Ukrainy i Zachód nie uznały wyników tzw. krymskiego referendum, ale, niestety, aneksja Krymu stała się faktem. Miejmy nadzieję, że nie na długo...



KRYM JEST TERYTORIUM PAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO

Radosław Sukorski

„Anschluss” Krymu nie może pozostać bez odpowiedzi społeczności międzynarodowej. Referendum było niekonstytucyjne, nielegalne i zabór Krymu nie zostanie uznany. Unia Europejska zrobi to, co zapowiedziała. Ważne jest utrzymanie jedności Zachodu w tej sprawie — powiedział minister spraw zagranicznych Polski, Radosław Sikorski.



Krymscy Polacy apelują o pomoc polskiego rządu

Zostaliśmy bez przyszłości i perspektywy na pokojową egzystencję.
Jesteśmy zaniepokojeni bezpieczeństwem naszych rodzin i dzieci

My, etniczni Polacy, zamieszkujący terytorium Krymu, znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie, zostaliśmy zakładnikami decyzji i działań samowładnej władzy Krymu oraz uzbrojonych okupantów Rosyjskiej Federacji – czytamy w apelu cytowanym dzisiaj przez portal DELFi.lt, który miał się ukazać w Internecie w ubiegłym tygodniu.

W wezwaniu o pomoc, skierowanym do polskich władz, napisanym po rosyjsku, którego przekład zamieściła polskojęzyczna redakcja DELFI, napisano (cytujemy za litewskim źródłem):

„Nieprawne władze Krymu wspólnie z władzami Rosji zmuszają nas

do przyjęcia obywatelstwa innego państwa albo zrobią to „automatycznie” w ciągu miesiąca.

Zostaliśmy bez przyszłości i perspektywy na pokojową egzystencję. Jesteśmy zaniepokojeni bezpieczeństwem naszych rodzin i dzieci.

W zaistniałej sytuacji jesteśmy na Krymie zmuszeni do porzucenia swych mieszkań, pracy i szukać miejsca na Ojczyźnie naszych przodków.

Niestety, obecnie nie mamy możliwości na wyrobienie dokumentów wyjazdowych. Na Krymie zamknięto centrum wizowe, a polski Konsulat z Symferopolu został ewakuowany.

Dotarcie do polskiego Konsulatu w Odessie jest problematyczne (a może

już niemożliwe) w związku uzbrojoną ochroną „samoobrony” Krymu oraz z przyłączeniem Krymu do Rosji.

W związku z powyższym prosimy rząd Polski nie zostawiać swoich rodaków w skomplikowanej i niebezpiecznej sytuacji. Prosimy o rozpatrzenie kwestii zapewnienia wszystkim chętnym zatrudnienia i zamieszkania na terytorium Polski”.

Pod apelem podpisana jest Józefa Myszkowska, prezes Stowarzyszenia Polaków na Krymie. Na profilu na Facebooku ani stronie internetowej organizacji apelu nie znaleźliśmy. Potwierdziła natomiast jego istnienie pod podanym tam numerem telefonu p. Myszkowska

Kresy24.pl/DELFI.lt

ROSYJSKA OKUPACJA

To zagrożenie dla katolików

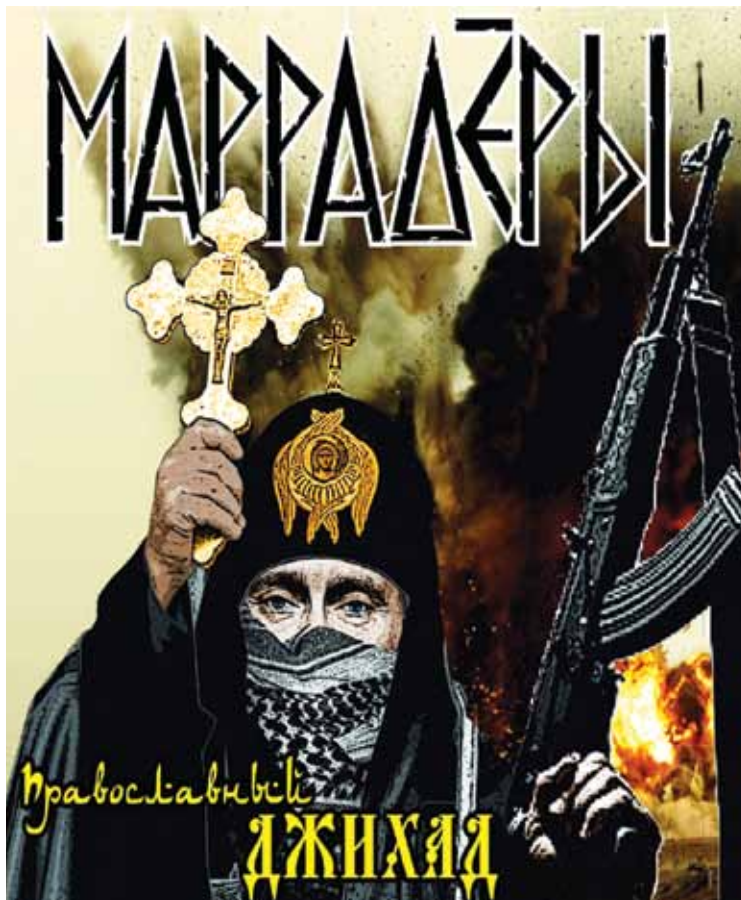
Po tym, jak na Krymie uprowadzony został grekokatolicki duchowny, a na drzwiach domów innych pojawiły się napisy „Precz, szpieczy Watykanu”, władze cerkwi zdecydowały się na ewakuowanie swoich kapłanów.

Planowaliśmy utworzyć na Krymie egzarchat, ale nasze plany się zmieniają. Wywozimy księży z tego regionu – poinformował przedstawiciel mediów biskup Borys Gudziak, dodając: „Za każdym razem kiedy Rosja okupuje Ukrainę, pojawia się zagrożenie dla katolików. Tak było w ciągu ostatnich czterech wieków, to samo spotrzegamy na Krymie.”

Biskup Gudziak podczas dramatycznych wydarzeń w Kijowie był obecny na Majdanie i codziennie modlił się z protestującymi.

Grekokatolicy, którzy uznają władzę papieża, postrzegani są przez rosyjską propagandę na półwyspie jako przedstawiciele Zachodu oraz rządzących na Ukrainie „sił banderowskich”.

O represjach informuje też Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Kijowskiego. Kilka dni temu w należącej do niej świątyni przy ukraińskiej jednostce wojskowej w Perewalnym koło Symferopola pojawili się wysłannicy Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego i zagrozili, że jak tylko żołnierze sił zbrojnych Ukrainy opuszczą swoją bazę, świątynię „trzeba będzie oddać”.



Kresy24.pl/wizyt.net



DYWERSJA

Wojna



Janukowycz stworzył dogodne warunki dla działań rosyjskich dywersantów

Według danych grupy o nazwie "Informacyjny Sprzeciw" agenturalne sieci rosyjskich służb specjalnych na Donbasie powstały w większości po dojściu do władzy Janukowycza

Prezydent Janukowycz podczas swojej kadencji usilnie starał się stworzyć dla rosyjskich służb specjalnych na Ukrainie jak najdogodniejsze warunki działania i rozwoju. Prorosyjski szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Walerij Choroszkowski zmienił priorytety ukraińskich służb specjalnych. W tym celu, wiosną 2010 roku została zreorganizowana struktura Departamentu Kontrwywiadu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Numeracja kolejnych oddziałów w Zarządzie Obrony interesów Ukrainy przed obcymi służbami specjalnymi odpowiada priorytetom Służb Specjalnych. W trakcie przeprowadzenia reform Oddział nr 1 został przekierowany z przeciwdziałania rosyjskiemu wywiadowi na wywiad Stanów Zjednoczonych.

Rosji został przydzielony Oddział nr 4. Co więcej, oddział mający na celu neutralizację wywrotowych działań Rosji, został nie tylko przesunięty na plan czwarty, ale także dokonano w nim kardynalnych cięć. Skala działalności kontrwywiadowczej we wschodnich regionach Ukrainy została znacznie zmniejszona, a aktywność ukraińskich sił zmalała nieomal do zera.

Jednocześnie, 19 maja 2010 r., służby specjalne Ukrainy i Rosji podpisały umowę o współpracy, zgodnie z którą rosyjskie służby specjalne powróciły do jednostek rosyjskiej Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu i na Krymie. W grudniu 2009 roku na wniosek Kijowa zostały zmuszone do opuszczenia Ukrainy, ponieważ zbyt aktywnie zajmowały się rekrutowaniem agentów spośród ukraińskich obywateli, finansowały siły prorosyjskie i podejmowały wszelkie inne działania wywrotowe.

W tym samym czasie we wschodnich regionach Ukrainy zaktywizowała swoją pracę siatka Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Rosyjskiej Federacji (GRU).

W ten sposób, w okresie prezydentury Janukowycza rosyjskie służby bezpieczeństwa były w stanie swobodnie wykonywać antyukraińską działalność wywrotową. Przez cały ten czas były do tego przygotowywane. Na terenach południowo-wschodniej Ukrainy tworzyły potężne sieci agentów, których działalność zintensyfikowała się wiosną 2014 roku. Ponadto zarządzaniem siecią agentów Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) zajmował się strukturalny pododdział FSB w sztabie Floty Czarnomorskiej FR w Sewastopolu, natomiast siecią agentów GRU — strukturalny pododdział tej formacji w Rostowie nad Donem.

REPUBLIKA

Rosja destabilizuje

Rosyjskie terroryści na Donbasie



Po aneksji Krymu Moskwa zdecydowała się destabilizować sytuację na Donbasie. W Charkowie, Ługańsku i Doniecku dywersanci rozpętali terror wobec zwolenników jednolitej Ukrainy. Uzbrojeni po zęby terroryści opanowali szereg siedzib administracji państwowej w Ługańsku, Doniecku, Słowańsku, Kramatorsku, Mariupolu i w innych miastach na Wschodzie Ukrainy. Ukraiński rząd oskarżył Rosję o sprowokowanie sił separatystycznych i wspomaganie terroryzmu. I nie bez powodu...

TERRORYSTOW

Wschodnią Ukrainę

Budynki administracyjne na Donbasie zostały zdobyte przez żołnierzy armii rosyjskiej. W swoim wystąpieniu wyrażenie o tym mówił pierwszy wicepremier Ukrainy Witalij Jarema, który rozstrząsa swoją kuratelę nad siłami rządowymi. „Zidentyfikowaliśmy ludzi, którzy znajdują się obecnie w Słowińsku i Kramatorsku. Reprezentują oni 45. gwardyjski pułk wojsk powietrznodesantowych Kupianka-1, który stacjonuje w okolicach Moskwy. Oddział ten znajduje się teraz na terytorium Ukrainy” — powiedział Witalij Jarema.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy ustaliła tożsamość szefa rosyjskich terrorystów, który jest obywatelem Federacji Rosyjskiej i oficerem Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Jest nim obywatel FR, oficer Biura do Walki z Międzynarodowym Terroryzmem - Igor Girkin (Strelkow), urodzony w Moskwie 17 grudnia 1970 roku, mający doświadczenie bojowe z Naddniestrza, Bośni, i Czeczenii, brał aktywny udział w wydarzeniach na Krymie.

Jest to zimnokrwisty morderca, który ma na koncie ciężkie zbrodnie na terytorium Ukrainy. Zameldowany w Moskwie pod adresem Szenkurski przejazd, Dom 8-6, Mieszkanie 136. Uzyskał



doświadczenie bojowe w Naddniestrzu, Bośni i Czeczenii, a także brał czynny udział w wydarzeniach na Krymie.

Według szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wałentyna Naływajczenki, podczas działań specjalnych mających na celu zwalczanie terroryzmu i separatyzmu ukraińskie siły bezpieczeństwa aresztowały kilkudziesięciu oficerów z Głównego Biura Wywiadu Rosji. Rosyjska siatka szpiegowska, powiedział szef SBU, była tworzona w ciągu 2-3 lat.

Według danych ukraińskich służb specjalnych, większość postępowań karnych w sprawie separatyzmu i terroryzmu dotyczy obywateli rosyjskich, w tym również przedstawicieli rosyjskich służb specjalnych.

Oficerowie SBU prowadzący śledztwo mają dowody, że agenci rosyjskich służb specjalnych kierowali akcjami sabotażowymi i separatystycz-

nymi. Według SBU, Zarząd Śledczy wszczął 12 spraw karnych, w których przeprowadzono akt oskarżenia wobec 25 osób podejrzanych o sabotaż, terroryzm i separatyzm. Ta informacja została przedstawiona przez rzecznika Centrum prasowego ukraińskiej służby specjalnej, Marinę Ostapenko, na spotkaniu informacyjnym w dniu 18 kwietnia 2014 roku.

Według Ostapenko, wśród 25 oskarżonych osób są obywatele Rosji i Ukrainy. „Śledczy SBU udowodnili rosyjski składnik w 8 z 12 spraw karnych” — powiedziała Ostapenko. Wśród przestępstw, objętych dochodzeniem z udziałem Rosjan wymienić można: zajęcie budynków administracyjnych, dywersji, przechwytywanie broni, morderstwa i akty terrorystyczne. Wszystkie te operacje są wykonywane pod kierownictwem rosyjskich sił specjalnych.

Prokuratura Generalna Ukrainy

Samozwańcze republiki wschodnie to organizacje terrorystyczne. Za organizacje terrorystyczne Prokuratura Generalna Ukrainy uznała Doniecką oraz Ługańską Republikę Ludową – poinformował zastępca prokuratora generalnego Mykoła Hołomsza na antenie Kanału 5.

W ramach śledztwa ustalane są źródła finansowania oddziałów obu separatystycznych republik i formułowane zarzuty wobec nielegalnych formacji zbrojnych działających przeciwko państwu i narodowi.

Ukraińscy żołnierze na Donbasie



Organizatorzy przestępczych „referendów” zostaną ukarani

„Ta propagandowa farsa, którą terroryści i separatyści nazywają referendum, nie jest niczym innym niż propagandową przykrywką dla zabójstw, porwań ludzi, przemocy i innych ciężkich przestępstw. (...) Nie będzie miała żadnych następstw prawnych prócz odpowiedzialności karnej dla jej organizatorów” – oświadczył pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy przewodniczący parlamentu Ołeksandr Turczynow.

W niedzielę wieczorem prze-

wodniczący centralnej komisji wyborczej tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Roman Lagin podał, że w referendum w obwodzie donieckim 89,07 proc. głosujących opowiedziało się za niepodległością regionu, a 10,19 proc. było przeciwnych. Frekwencja według niego wyniosła 74,87 proc.

W obwodzie ługańskim za secesją od Ukrainy opowiedziało się 95,98 proc. głosujących – podał w poniedziałek przewodniczący miejscowej komisji wybor-

czej Aleksandr Małychin, cytowany przez rosyjską agencję Interfax. Według niego frekwencja w samym Ługańsku wyniosła 70 proc., a w obwodzie 81 proc.

„Referendów”, które inspirowała, organizowała i finansowała Rosja, nie uznają Stany Zjednoczone i Unia Europejska. Według wyników podanych przez władze Ukrainy, w regionie Ługańsku głosowało zaledwie 24%, a w Doniecku – nieco ponad 32% wyborców.

Kresy24.pl

Referendana na Ukrainie – nielegalne



Pokojowa demonstracja w Kijowie

Polska, Litwa, kraje Unii Europejskiej oraz Stany Zjednoczone nie uznają referendum zorganizowanych przez prorosyjskich separatystów w Doniecku i Ługańsku we wschodniej Ukrainie.

Separatyści na wschodzie Ukrainy zorganizowali w niedzielę, 11 maja, referenda niepodległościowe w obwodach donieckim i ługańskim. Uczestnicy referendum w obwodzie donieckim odpowiadali na pytanie: „Czy popierasz akt niepodległości Donieckiej Republiki Ludowej?”, a w ługańskim: „Czy popierasz akt niepodległości Ługańskiej Republiki Ludowej?”. Prorosyjscy separatyści zapowiedzieli, że na podstawie referendum chcą sformować własne władze cywilne i wojskowe, które będą niezależne od Kijowa.

„Referenda zorganizowały nielegalne uzbrojone grupy separa-

tystyczne, wbrew wymogom prawa międzynarodowego oraz obowiązującej konstytucji i prawa ukraińskiego. Referenda przyczyniają się do dalszego pogłębiania i tak napiętej sytuacji na Ukrainie wschodniej” – napisano w komunikacie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski. Polski MSZ zapewnił jednocześnie, że „popiera poszukiwanie pokojowego rozwiązania konfliktu na Ukrainie oraz wysiłki podejmowane w tym zakresie przez organizacje międzynarodowe, w tym zwłaszcza OBWE”.

Komunikat o podobnej treści wydało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy. „Apelujemy do mieszkańców wschodniej Ukrainy o przyjęcie złożonej przez rząd Ukrainy propozycji powszechnego dialogu narodowego i o zakomunikowanie ważnych kwestii przedstawicielom legalnie wybranych władz w ramach obowiązującego

porządku prawnego” – napisano w komunikacie litewskiego resortu spraw zagranicznych.

Liczenie głosów po niedzielnych referendach na wschodzie Ukrainy wciąż trwa. W Słowiańsku w poniedziałek rano było niespokojnie, było słychać odgłosy eksplozji i ostrzału z broni maszynowej.

Słowiańsk jest jednym z bastionów prorosyjskich separatystów, przeciwko którym ukraińskie władze prowadzą operację antyterrorystyczną. Jak poinformował na portalu społecznościowym minister spraw wewnętrznych Ukrainy Arsen Awakow, separatyści ostrzelali z moździerzy miejscową wieżę telewizyjną i pilnujących jej żołnierzy. Armia odpowiedziała ogniem. Jak dodał A. Awakow, w ataku nikt nie ucierpiał.

*Kresy24.pl/msz.gov.pl,
urm.lt, IAR, Wilnoteka.lt*

UKRAINA

jak schyłkowa Rzeczpospolita... Rozważania przed burzą

Historia uczy ponoć, że nigdy niczego nikogo nie nauczyła. I chociaż inna mądrość głosi, że nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki, bo już inne napłynęły w nią wody, warto przyjrzeć się pewnym analogiom wydarzeń z różnych okresów historii



Ostatnie wiadomości ze wschodniej Ukrainy coraz bardziej przypominają doniesienia z Bałkanów w latach 90. czy współczesne wiadomości z Iraku lub Syrii. Można też sięgnąć głębiej.

Niezależnie od tego, jak dziwne by to nie zabrzmiało, Ukraina w ostatnich latach najbardziej przypomina dawną Rzeczpospolitą. Niestety nie tą z czasów jej świetności, a tą ostatnich kilkudziesięciu lat swego istnienia. Oligarchowie – królewęża, ten sam kliencki system społeczny itd. Nawet działania wojenne we wschodnich regionach Ukrainy i prowadzona tam „wojna hybrydowa” nie wydają się być dzisiejszym wynalazkiem Putina. Wystarczy przywołać działania z czasów konfederacji barskiej i listy ca-

rycy Katarzyny II – wypisz, wymaluj o bratniej pomocy.

Wiele wskazuje na to, że współczesną historię Europy będzie można w przyszłości podzielić na okresy przed i po „kryzysie ukraińskim”. Stosunek państw UE do wydarzeń na Ukrainie jest bowiem papierkiem lakmusem ich prawdziwego stosunku do wartości stanowiących jej realną siłę i to niezależnie od składanych deklaracji. Filozofia grecka, prawo rzymskie, a także zasady zawarte w chrześcijańskim dekalogu, to trzy filary cywilizacji zwanej europejską. Próba usunięcia któregośkolwiek naraża stabilność całej konstrukcji i stawia pod znakiem zapytania możliwość wykorzystania jej realnych, wciąż olbrzymich możliwości.

Czy z nich skorzystamy? Nic nie jest dane raz na zawsze. Ostatnie wydarzenia wokół Ukrainy są tego dobitnym potwierdzeniem. Jedyna szansa tkwi w powrocie do prawdziwych republikańskich wartości. Od tego jak potoczą się dalsze wydarzenia na Ukrainie zależą przyszłe losy tej części świata. Czy tworzące się młode ukraińskie elity zdołają obronić i wykorzystać kapitał Rewolucji Godności?

Europejska Ukraina to szansa także dla Polski i państw tzw. Międzymorza. Razem możemy daleko więcej niż osobno. Czy to wykorzystamy? Czy nie zabranie nam wiedzy, wizji i odwagi?

Marcin Romer, Kurier Galicyjski, r 11 (207), 17-30 czerwca 2014

Bójka w Radzie Najwyższej Ukrainy



PUTIN CHCE DESTABILIZOWAĆ UKRAINĘ

We wrześniu-październiku nastąpi nowa fala rosyjskich prowokacji. Obejmą osiem regionów wschodniej i południowej Ukrainy – powiedział sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Andrij Parubij, powołując się na dane wywiadu.

Po Ługańsku i Doniecku Moskwa zacznie destabilizować sytuację w kolejnych obwodach. Na briefingu w Kijowie Parubij wymienił jako obszary planowanej przez Moskwę destabilizacji: Charków, Zaporozże, Chersonń, Nikolajew, Odessa (dostęp do Naddniestrza), Dniepropietrowsk.

WE WRZEŚNIU-PAŹDZIERNIKU NASTĄPI NOWA FALA ROSYJSKICH PROWOKACJI

Celem Putina jest wywołanie sytuacji podobnej do tej na Bliższym Wschodzie. Rosyjscy dywersanci działają już teraz na terenie całego kraju, są nawet w Kijowie. Niebawem prześlemy do wiadomości publicznej bardzo ważne informacje o tym, jak głęboka jest infiltracja naszych struktur państwowych. Putinowi nie jest potrzebny Krym i kawałek obwodu donieckiego czy ługań-

skiego. Musi mieć całą Ukrainę – powiedział Parubij cytowany przez portal LigaBusinessInfo.

Parubij poinformował również, że Rada Bezpieczeństwa Narodowego nie wyklucza wprowadzenia stanu wojennego w obwodach ługańskim i donieckim i przygotowała już pakiet niezbędnych do takich działań dokumentów.

Kresy24.pl

SCENARIUSZ ZAGŁADY

Tak przebiegnie rosyjska inwazja?



Główne uderzenie z północy?

W pierwszej fazie operacji Rosjanie wprowadzą na Ukrainę ok. 10 tys. żołnierzy tzw. „sił pokojowych”. Zajmą oni pozycje wokół dużych miast – Doniecka, Charkowa, Ługańska, Sławiańska i Mariupola. W krótkim czasie dojdzie do pierwszych starć z wojskiem ukraińskim, co da Rosji pretekst do otwartej interwencji.

Armia rosyjska uderzy 80-tysięcznymi siłami z dwóch kierunków: północno-wschodu i połu-

dniowego-wschodu, biorąc w „kocioł” oddziały ukraińskie w Donbasie. Rosjanie zrzucają też dwa desanty – w rejonie Połtawy i w rejonie Zaporozża, aby odciąć Ukraińcom odwrót za Dniepr.

Na podstawie obecnej dyslokacji rosyjskich wojsk można przewidzieć, że na kierunku północnym będą nacierać 2 Dywizja Zmechanizowana, 4 Dywizja Pancerna, 6 Brygada Pancerna, 15, 23 i 27 Brygady Strzelców Zmotoryzowanych oraz 3, 16 i 45 Bryga-

dy Specnazu. Na tyły Ukraińców uderzy 106 Dywizja Powietrzno – Desantowa i 45 Brygada Spadochronowa Specnazu.

Na kierunku południowym będą działać: 20 i 34 Brygada Zmotoryzowana, 31 i 56 Brygady Powietrzno – Desantowe, 10 i 22 Brygady Specnazu, 205 Brygada Strzelców Zmotoryzowanych, 7 Dywizja Powietrzno – Desantowa. Równocześnie na tyłach wojsk ukraińskich będą operować niewielkie grupy dywersyjne GRU i

Specnazu, paraliżując ukraińskie linie zaopatrzenia i infrastrukturę telekomunikacyjną oraz zabijając oficerów.

Rosyjskie bombowce taktyczne SU-24, SU-30, strategiczne Tu-22M oraz rakiety Iskander już w pierwszych godzinach wojny zniszczą większość ukraińskich lotnisk. Ukraina nie jest w stanie zestrzelić Iskanderów, podobnie jak ukraińskie samoloty nie uciekną przed nowoczesnymi rosyjskimi rakietami przeciwlotniczymi Tor-M2 i S-300.

Pod osłoną Floty Czarnomorskiej Rosjanie wysadzą desant w rejonie Odessy siłami stacjonujących na Krymie 810 Brygady Piechoty Morskiej i 7 Dywizji Powietrzno-Desantowej. Wykorzystując rebelię miejscowych separatystów i strategiczne pozycje swoich sił w Naddniestrzu Rosja będzie zapewne próbowała od razu odciąć cały region Odessy od Ukrainy. Równocześnie wprowadzona zostanie blokada morska miasta, aby uniemożliwić dostawy zaopatrzenia dla Ukraińców w przypadku przedłużania się walk.

Pierwsza prowizoryczna linia ukraińskiej obrony: Sumy – Charków – Ługańsk – Donieck prawdopodobnie nie wytrzyma długo – najwyżej dwa-trzy dni. Biorąc pod uwagę słabą koordynację i brak zaopatrzenia, oddziały zaczną cofać się chaotycznie na



Desant z południa odetnie Ukraińcom odwrot?

zachód, atakowane z powietrza przez lotnictwo rosyjskie. Zapewne część z nich zostanie okrążona i podda się na terenie Obwodów Donieckiego i Ługańskiego. W ten sposób przestanie istnieć ok. 40-tysięczna, najlepiej wyposażona i wyszkolona część armii ukraińskiej.

Druga rubież obrony to linia Dniepru: Kijów – Dniepropietrowsk – Zaporozże – Chersoń. Niewykluczone, że Rosjanie będą próbowali ją przełamać z marszu, jednak na niektórych odcinkach zostaną przez pewien czas powstrzymani. Z pewnością dłużej bronić się będzie okrążony Kijów. Nie można wykluczyć masowych bombardowań i ostrzału ar-

tyleryjskiego miasta.

Na linii walk znajdzie się Zaporoska Elektrownia Atomowa. Elektrownie atomowe w Jużnieukraińsku, Kuzniecowsku i Nityszynie będą mniej zagrożone, znajdując się poza strefą regularnych działań wojennych. Niewykluczone, że dla ich przechwylenia Rosjanie również zrzucają desant. Niebezpieczeństwo grozi 6 zaporom wodnym i hydroelektrowni na Dnieprze. W czasie walk któraś ze stron może próbować wysadzić je w powietrze, aby odciąć dostawy energii lub sparaliżować komunikację w regionie. Wiele miast może zostać bez wody i prądu.

Część przemysłu środkowej Ukrainy – wzdłuż Dniepru i w rejonie Kijowa – zostanie zniszczona, natomiast w Donbasie rosyjski Specnaz postara się błyskawicznie przejąć strategiczne zakłady w stanie nienaruszonym, szczególnie te o znaczeniu militarnym, produkujące podzespoły do rosyjskich rakiet balistycznych oraz huty i kopalnie.

W końcu – w wyniku uderzeń z powietrza i ognia artylerii – druga linia ukraińskiej obrony na Dnieprze zostanie zniszczona, a tym samym – przestanie istnieć jednolite dowodzona armia ukraińska. Pojedyncze oddziały zaczną cofać się na linię Karpat. Na ty-



Desant pod Odessą?

Grupy sabotażowe na tyłach armii ukraińskiej?



łach wojsk rosyjskich będą zapewne stawiać opór niewielkie oddziały partyzanckie i słabo uzbrojone grupy oporu złożone z ochotników.

Zbombardowany może zostać Lwów, gdyż miasto – podobnie jak Kijów – będzie stawiać opór. W tej sytuacji Polska otworzy granice dla uchodźców z zachodniej Ukrainy. Natomiast Białoruś na czas działań wojennych zamknie granicę.

Ostatnia rubież ukraińskiej obrony to właśnie linia Karpat. Broniące jej oddziały otrzymają prawdopodobnie wsparcie sprzętowe i logistyczne Stanów Zjednoczonych. Na Zakarpaciu powstaną prowizoryczne obozy dla uchodźców ze środkowej i zachodniej Ukrainy. Nie będą one jednak w stanie pomieścić wszystkich uciekinierów, co grozi katastrofą humanitarną.

Niewykluczone, że Rosjanie nie będą szturmować linii Karpat, obawiając się przewlekłych walk partyzanckich w trudnym terenie,

jak miało to miejsce w czasie wojny w Czeczenii. Zamiast tego już na tym etapie przystąpią do federalizacji Ukrainy.

Część deputowanych ukraińskiego parlamentu pod presją Rosji uzna agresję, zgodzi się na zmiany w konstytucji i nowe wybory do władz wszystkich szczebli pod nadzorem „rosyjskich sił pokojowych”. Dla Rosji korzystny byłby scenariusz, w którym szantażem udałoby się zmusić prezydenta Poroszenkę do uznania okupacji, np. pod pretekstem uniknięcia kolejnych ofiar cywilnych przedłużającej się wojny.

Wraz z wkraczaniem armii rosyjskiej, podobnie jak w czasie II wojny, w całym kraju zaczną działać operacyjne grupy FSB i GRU aresztujące na podstawie list proskrypcyjnych wszelkie osoby zaangażowane w działalność proukraińską lub podejrzewane o nielojalność wobec nowych władz. Osoby te będą torturowane i wywożone do obozów w Rosji.

W tej fazie operacji siły rosyjskie na Ukrainie będą już liczyć ok. 120-140 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy służb specjalnych. Będą oni zajęci głównie pacyfikowaniem partyzantki ukraińskiej, która z czasem może przybrać formę działań terrorystycznych przeciwko okupantom.

Na zachodniej Ukrainie Rosjanie założą bazy wojskowe i paramilitarne, zapelniając je m.in. obecnymi separatystami z Donbasu. W przypadku jeśli Unia Europejska zdecyduje się – oprócz działań politycznych – na konkretne wsparcie logistyczne lub sprzętowe dla armii ukraińskiej, Rosjanie zaczną przerzucać na zachodnią Ukrainę swój strategiczny potencjał ofensywny.

Kolejnym kierunkiem rosyjskiej agresji będzie Mołdowa. Obecnie stacjonujące w Naddniestrzu 2-tysięczne rosyjskie oddziały – Grupa Operacyjna i oddziały Zachodniego Okręgu Wojskowego – nie mają możliwości

ofensywnych, ani nowoczesnego sprzętu. Sytuacja ta zmieni się kiedy Rosjanie ustanowią lądowe zaopatrzenia przez Ukrainę i przerzucą do Naddniestrza dodatkowe siły. W przypadku konfrontacji z Mołdową, do konfliktu może zostać wciągnięta Rumunia.

Powyższy scenariusz – choć oparty na realnych danych – może ulec modyfikacji. Nie potrafimy np. oszacować obecnej determinacji i moralnej ukraińskiej armii, które jest zapewne wyższe niż jeszcze w czasie rosyjskiej inwazji na Krym. Kolejna niewiadoma to zdolność do zorganizowanego oporu ludności cywilnej na środkowej i zachodniej Ukrainie. Nie możemy też przewidzieć zakresu wsparcia, jakiego udzieli Ukrainie Stany Zjednoczone i Unia Europejska.

Po stronie rosyjskiej nie można z kolei wykluczyć trudności logistycznych i koordynacyjnych, szczególnie w przypadku konieczności utrzymania terenów, na których ludność będzie odnosiła się wrogo do okupantów. Niewykluczone, że sztab ukraiński ma też w zanadrzu kilka rozwiązań, którymi spróbuje zaskoczyć agresora. Nie zmieniają one ostatecznego wyniku wojny, ale mogą lokalnie zadać Rosjanom pewne straty i spowolnić ich marsz na zachód.

Poza wszystkim miejmy nadzieję, że powyższy scenariusz wojny pozostanie tylko na papierze...

Kresy24.pl



Walki Specnazu z partyzantami?

MOSKWA POZNAŁA WSZYSTKIE TAJEMNICE UKRAIŃSKIEJ ARMII

Ukraina nie była przygotowana do działań, jakie Rosja prowadzi w jej wschodnich regionach. „Zbieramy siły, aby dać im ostateczny odpór” – mówi doradca szefa MSW Ukrainy Anton Heraszczenko. Zarzuca zdradę państwa Janukowyczowi oraz jego współpracownikom.

„Mamy wojnę w Donbasie, którą stymuluje Federacja Rosyjska, naruszając wszystkie możliwe międzynarodowe normy. (...) Rosja nie wprowadza oficjalne wojsk, tylko swoich terrorystów i najemników, finansowanych przez rodzinę Janukowycza, a być może również z funduszy rosyjskich. (...) Federacja Rosyjska sprzedaje – rzekomo nieuzbrojone – transportery opancerzone kozakom, po czym przekraczają one granicę państwową i są wykorzystywane w wojnie na Ukrainie” – powiedział Heraszczenko w wywiadzie dla telewizji 5 Kanał.

„Wykorzystujemy lotnictwo i w tej walce już są sukcesy. Zabrakło nam wystarczającej liczby sił lądowych, przygotowanych do takich operacji. Powierzchnia Donbasu – to 50 tysięcy kilometrów kwadratowych. Aby kontrolować sytuację, potrzebujemy znacznej liczby sił i środków. Ukraina nie była przygotowana do podobnego rodzaju działań. Nasi dwaj byli ministrowie obrony przebywają w Rosji – zdradzili wszystkie informacje dotyczące naszego wojska. Dwaj byli szefowie Służby Bezpieczeństwa również przebywają w Rosji, podobnie jak były dowódca służby wywiadu i były najwyższy głównodowodzący armii – Janukowycz. Rosja wiedziała wszystko o materialnym i moralnym stanie ukraińskich sił” – stwierdził Heraszczenko cytowany przez portal zik.ua.

ZACHÓD MUSI SIĘ ZBROIĆ

Świat

Anders Fogh Rasmussen: Ukraina
to dla Europy sygnał alarmowy

Rosja nie ogranicza roszczeń do Krymu i Ukrainy. Dąży do odbudowy strefy wpływów – ostrzega sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen. „Chodzi o coś więcej niż Krym i Ukraina.

Rosja dąży do celu, jakim jest odbudowa rosyjskiej strefy wpływów na obszarze „sowieckim” – powiedział Rasmussen w wywiadzie dla niedzielnego wydania Frankfurter Allgemeine Zeitung. Według Rasmussena instrumentem tej polityki jest destabilizacja krajów będących w polu zainteresowania Krem-la. Destabilizującą rolę odgrywa separatystyczne Naddniestrze w Mołdawii, Abchazja i Osetia Południowa w Gruzji oraz Górski Karabach w Azerbejdżanie

DRZWI DO NATO POZOSTAJĄ OTWARTE DLA EUROPEJSKICH KRAJÓW DEMOKRATYCZNYCH

Rasmussen zapewnił, że „drzwi do NATO pozostają otwarte dla europejskich krajów demokratycznych, które chcą wstąpić do Sojuszu i są w stanie przyczynić się do poprawy euroatlantyckiego bezpieczeństwa”, a pytany o Ukrainę i Gruzję zaznaczył, że każdy przypadek „rozpatrywany będzie indywidualnie”. Podkreślił, że każdy kraj ma prawo do zdecydowania o tym, do jakiego sojuszu wojskowego chce należeć. Rosja zaakceptowała tę zasadę przyjmując w 1999 roku Kartę Bezpieczeństwa OBWE – zauważył Rasmussen.

Sekretarz generalny NATO powiedział, że jest zaniepokojony spadającymi nakładami finansowymi na cele wojskowe w państwach Zachodu. „Rosja zwiększyła wydatki na obronę o 30 procent, natomiast niektórzy sojusznicy zachodni zredukowali je o 40 procent. Wypadki na Ukrainie powinny stać się dla Europy sygnałem alarmowym” – wyjaśnił.

Zaapelował do Europejczyków, by nie ograniczali wydatków na wojsko, lecz inwestowali więcej środków. – Nie możemy nadal postępować tak jak dotychczas – powiedział Rasmussen.

*Kresy24.pl
/Studio Wschód/
Frankfurter Allgemeine Zeitung*

NATO wzmocni obronę swoich członków



NATO uzgodniło w środę pakiet działań militarnych, aby wzmocnić obronę swoich członków na wschodzie w związku z kryzysem ukraińskim - poinformował sekretarz generalny Sojuszu Anders Fogh Rasmussen

"Dziś uzgodniliśmy pakiet dalszych działań militarnych, by wzmocnić naszą kolektywną obronę i zademonstrować siłę solidarności sojuszników" - powiedział Rasmussen dziennikarzom po posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej. Przypomnił, że już wcześniej, w odpowiedzi na kryzys na Ukrainie i działania Rosji, NATO wzmocniło patrole przestrzeni powietrznej nad krajami bałtyckimi i skierowało samoloty rozpoznania AWACS nad Polskę i Rumunię.

"Będziemy mieć więcej samolotów w powietrzu, więcej statków na wodach i większa gotowość na lądzie" - dodał. Zapowiedział częstsze loty patrolowe nad krajami bałtyckimi, rozmieszczenie okrętów krajów NATO na Morzu Bałtyckim, we wschodniej części Morza Śródziemnego oraz w innych rejonach, jeśli będzie to konieczne.

"Personel wojskowy z krajów Sojuszu zostanie rozmieszczony, aby wzmocnić naszą gotowość, prowadzić szkolenia i ćwiczenia" - powiedział Rasmussen. Poinformował, że zrewidowane i wzmocnione zostaną też plany obrony członków Sojuszu.

Według Rasmussena wdrażanie tych działań rozpocznie się natychmiast. "Rozmieszczenie sił zacznie się w tych dniach" - powiedział. Odmówił jednak podania dalszych szczegółów planowanych działań.

"Celem naszych dzisiejszych decyzji jest obrona, odstraszanie i deeskalacja. Są one całkowicie zgodne z naszymi międzynarodowymi zobowiązaniami. I stanowią jasny sygnał, że NATO będzie chronić każdego Sojusznika oraz bronić się przed każdym zagrożeniem naszego podstawowego bezpieczeństwa" - oświadczył szef NATO. (PAP)



Radosław Sikorski:
“Jesteśmy świadkami
kryzysu wokół granic”

Koniunktura międzynarodowa w naszym sąsiedztwie pogorszyła się, historia przyspieszyła. Jesteśmy świadkami kryzysu wokół polskich granic. Prowadzone są działania wojskowe, których konsekwencje można odczuć nie tylko w naszym kraju i Europie, ale na całym świecie – powiedział szef MSZ Radosław Sikorski w Sejmie prezentując priorytety polskiej polityki zagranicznej na 2014 rok

Na Wschodzie „demokracja nie wszędzie się jeszcze przyjęła”, a „historia – kapryśna, nieokiełznana, rwąca się z łańcucha rozsądku – trwa nadal”. Potwierdzają to – według Sikorskiego – konflikty na Kaukazie, niepewna sytuacja w mołdawskim Naddniestrzu oraz „wciąż podejmowane

próby destabilizacji Ukrainy, w tym aneksja Krymu”.

„Rosyjskie działania na Ukrainie w sposób oczywisty łamią zasady pokojowego współżycia narodów. Użycie sił zbrojnych pod pretekstem ochrony mniejszości narodowej, która – powiedzmy to jasno – nie jest na Ukrainie przesładowana, jest prawnie niedo-

puszczalne i politycznie niebezpieczne” – stwierdził Sikorski.

„Gdy Rosja współpracuje ze światem i szanuje jego reguły, cieszymy się z tego i jesteśmy pierwsi do współpracy. Natomiast gdy Rosja anektuje terytoria sąsiadów i grozi im przemocą, szybko wyciągamy wnioski. Powiem więcej: pierwsi ucieszy-

Ukraina padła ofiarą agresji

my się, gdy Rosja zejdzie z drogi agresji. (...) Nie mamy w sobie tyle pychy, by sądzić, że jeśli jakiś polski polityk tupnie nogą lub poszarżuje kwiecistą publicystyką, to Rosja się od tego zmieni – powiedział.

„Kiedy Ukraińcy zbiorowym wysiłkiem odtwarzali strukturę władzy, ich kraj padł ofiarą rosyjskiej agresji. Pod pretekstem obrony praw mniejszości Rosja zajęła Krym, a dziś destabilizuje wschodnią Ukrainę. Działania Moskwy stoją w sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego” – powiedział Sikorski, który wygłasza w Sejmie coroczną informację na temat głównych kierunków polskiej polityki zagranicznej.

Przypomniął, że zapis o nienaruszalności granic jest zapisany w statucie Wspólnoty Niepodległych Państw, co „pozwala sądzić, że w obecnej sytuacji zaniepokojone mogą czuć się także inne kraje poradzieckie”.

Sikorski zwrócił uwagę, że zdolność Unii Europejskiej do reagowania na sytuacje kryzysowe jest nadal ograniczona, co ujawniło się podczas kryzysu ukraińskiego, jak i w czasie arabskiej wiosny.

Zdaniem szefa MSZ unijna polityka sąsiedztwa nadal bywa niekonsekwentna. „Brakuje mechanizmów solidarności, które zabezpieczyłyby państwa członkowskie i partnerów Unii przed środkami nacisku, takimi jak embargo han-

dlowe, czy szantaż energetyczny” – uznał minister.

Sikorski podkreślił, że Polska będzie wspierać rozwój społeczeństwa obywatelskiego na Wschodzie. Zapewnił, że priorytetami polskiego wsparcia eksperckiego nadal będą: promocja demokracji i rządów prawa, walka z korupcją, współpraca służb granicznych, ko-

Ukrainie. Redakcje rozpowszechniające te sensacje muszą rozczarować: w waszych doniesieniach nie ma nawet cienia prawdy” – powiedział szef MSZ.

Według Sikorskiego warto poważnie rozważyć „paneuropejski projekt telewizji w języku rosyjskim”, którego stworzenie postulują kraje bałtyckie i uznał, że jest

DZIAŁANIA MOSKWY STOJĄ W SPRZECZNOŚCI Z ZASADAMI PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

ordynacja energetyczna i wspieranie rozwoju regionów rolnych.

„To, co działo się na Krymie, było wojną, choć dziwną. Mało było strzałów czy wybuchów, a rosyjscy żołnierze nie nosili na mundurach dystynkcji. Panowała jednak atmosfera strachu i przymusu – powiedział Sikorski zaznaczając, że oprócz „dziwnej wojny na Ukrainie i wokół Ukrainy” toczy się także wojna informacyjna o zasięgu globalnym.

„Polska jest oskarżana o czyiny czy zamiary, które nie mieszczą się w naszych głowach. Słyszeliśmy ostatnio o polskich bojownikach walczących na Ukrainie, obozach szkoleniowych dla ukraińskiej opozycji w naszym kraju, a nawet zamiarach ogłoszenia autonomii przez polską mniejszość na

to również argument za reformą polskich mediów w językach obcych – podkreślił.

Sikorski zaznaczył, że referendum przeprowadzone przez samozwańcze władze Krymu Polska uznaje za niezgodne z prawem, a jednostronne decyzje Kremla o włączeniu Krymu są nie do zaakceptowania. „Rosji zachowującej się tak, jak na Ukrainie, stosownie odpowiemy razem z całym Zachodem” – oświadczył.

Wystąpieniu Sikorskiego przysłuchują się m.in. prezydent Bronisław Komorowski i premier Donald Tusk, obecni są również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Po wystąpieniu szefa polskiej dyplomacji planowana jest ośmiogodzinna debata.

Kresy24.pl/TV Republika/PAP

DLACZEGO UKRAINA POWINNA

Wybór

Rosja wymaga od Zachodu gwarancji tego, że Ukraina nie zostanie członkiem NATO i Unii Europejskiej. Bezpieczeństwo oraz interesy suwerennego narodu, według Kremla, powinny być ofiarą carskich ambicji Rosji. Rosja chce dalej destabilizować Ukrainę za pomocą swojej agentury, prorosyjskich separatystów i terrorystów. Przeczy to woli ludzi mieszkających na Ukrainie. Pytanie o wybór mechanizmów bezpieczeństwa Ukrainy nie powinno być przedmiotem geopolitycznych licytacji. Wybór struktur bezpieczeństwa jest sprawą wewnętrzną suwerennego państwa ukraińskiego. Ukraina musi sama postanowić: wstępować czy nie wstępować do Paktu Północnoatlantyckiego.

WSTĄPIĆ DO NATO?



**Włodzimierz
Iszczuk**

Redaktor

W XX wieku Polacy na tej części Ukrainy, która pozostała poza granicami Drugiej Rzeczypospolitej, ponieśli ogromne straty na skutek masowego ludobójstwa, zorganizowanego przez stalinowski reżim. Z powodu nasilonych represji politycznych – w latach 30. ubiegłego stulecia – więcej niż 100 tysięcy Polaków zostało zamordowanych przez ludzi Stalina. Historyczna pamięć Polaków z Ukrainy podejrzliwie i z lękiem spogląda próby odrodzenia neostalinowskiego imperium.

Głęboki kryzys polityczny, wywołany przez rosyjskich agentów na Ukrainie, w końcu 2013 i na początku 2014 roku, pokazał na ile niestabilne jest bezpieczeństwo wszystkich obywateli tego kraju. Większość ukraińskich Polaków jest zwolennikami wstąpienia Ukrainy do NATO. Uważają, że pokój obywateli Ukrainy zabezpieczyć może tylko Pakt Północnoatlantycki.

Tragiczne stulecie

Narody mieszkające na Ukrainie, w tym także Polacy, w XX wieku przeżyły liczne tragedie bezprecedensowych podziałów: Pierwsza wojna światowa 1914-1918; wojna bolszewicko-ukraińska wojna 1917-1921; terror



„Zapomnieć przeszłość - oznacza zgodzić się z jej powrotem”.
Winston Churchill

białych i czerwonych imperialistów; sztuczny głód 1921; ludobójstwo 1932-1933; represje lat 30., związane z terrorem 1937 roku; Druga wojna światowa w latach 1939-1945, w tym ludobójstwo Polaków na Wołyniu w 1943 roku i głód 1947 roku. Wszystkie te tragiczne wydarzenia związane są z masowymi ludobójstwami.

Język cyfr jest nieubłagany. Doktor historii, Stanisław Kulczycki, oświadczył, że „prostych i pośrednich strat ludnościowych XX stulecia nie wolno uważać za mniejsze niż 45 milionów osób”, i dodał również, że „w warunkach normalnego stanu demograficznego w XX stuleciu moglibyśmy być stumilionowym narodem”. Patrzcie na te okropne cyfry! Przecież ilość zamęczonych, poległych wskutek śmierci głodowej, zabitych działaniami systemu totalitarnego i dzieci nieurodzonych w pierwszej połowie XX stulecia, przybliży się do liczebności współczesnej ludności Ukrainy!!! Kto i po co masowo wyniszczał ludność na Ukrainie? Kto prowokował właśnie krwawe międzynarodowe rze-

zie? Kto poniesie odpowiedzialność za te okropne przestępstwa przeciw człowieczeństwu? Odpowiedź na te pytania jest jednoznaczna — totalitaryzm.

Cena totalitaryzmu

Radzieckiemu tyranowi Stalinowi przypisuje się taką wypowiedź: „śmierć jednego człowieka to tragedia, a śmierć milionów to statystyka”. Żeby u czytelnika nie wywołało to podobnej obojętności, oderwijmy się od suchej mowy cyfr.

Mówiąc o statystyce, zauważmy, że ofiary terroru stalinowskiego – to byli zwykli ludzie – podobni do nas. Oni również chcieli żyć, kochać i być kochanymi. Chcieli odnosić sukcesy, stworzyć rodziny, wychować dzieci, zrobić coś pożytecznego dla swojego kraju. Jednak nie zdążyli... Ponieważ z tych czy innych przyczyn, przeszkadzali

tyranom totalitaryzmu realizować maniakalne żądze władzy absolutnej nad społeczeństwem i krajem. Przy czym 99% ofiar – to całkowicie niewinni ludzie. Po prostu „podpadli” władzy. Postawmy siebie, drodzy czytelnicy, na miejscu tych ofiar.

Adwokaci totalitaryzmu lubią mówić o zdobycach ZSRR: „przedtem byliśmy obywatelami dużego supermocarstwa, którego bano się i które poważano w całym świecie”. Szczycą się „zdobyczami industrializacji, zwycięstwem w drugiej wojnie światowej, opanowaniem atomu, lotami w kosmos” i wielu innymi rzeczami. Lecz zapominają oni opowiedzieć nam, jakim kosztem wszystkie te „zdobycze” były okupione. Ceną milionów zamęczonych głodem dzieci, kobiet i starszych ludzi z Ukrainy, w tym Polaków, którym odbierano cały wypracowany przez nich chleb. A ten chleb sprzedawano za granicę. Za te pieniądze, na przykład, Amerykanie zbudowali elektrownię wodną nad Dnieprem, a miliarder Henry Ford – fabrykę samochodów „Wołga”. I wszystko to za chleb zabrany dzieciom od ust, które mieszkaly na Ukrainie. Oto gorzkie „zdobycze supermocarstwa”.

Kto nie zgodzi się z tym, że wszystkie abstrakcyjne „osiągnięcia” nie warte są nawet jednej dziecięcej łzy? Spróbujmy pomyśleć, że za osiągnięciem „sukcesów industrializacji” będzie stało życie właśnie naszego dziecka. Pomyślmy, że to dotyczy właśnie nas. Czy złożylibyśmy w ofierze carskiemu bałwanowi życie naszego dziecka, aby tylko usatysfakcjonować krwawego tyrana? Jakby nic wielkiego mówi się: „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”, bo ważniejszy jest przecież cel „dużego supermocarstwa, którego boją się w świecie”. No i jak? To porównanie nie jest hipotetyczne, przecież dla tak zwanej „stalinowskiej industrializacji” zorganizowano ludobójstwo, a ilość ofiar, w większość dzieci, kobiet i ludzi starszych sięga milionów. Sam tylko Wielki Głód 1932-1933, przyniósł hekatombę – według różnych szacunków od 7 do 14 milionów zamordowanych mieszkańców Ukrainy. A teraz spróbujmy dać sobie odpowiedź, czy opłacały się wszystkie zdobycze totalitaryzmu, który po kolana brodził we krwi, który został wzniesiony dosłownie na ludzkich kościach?

Przejdźmy do cyfr. Stalina jest odpowiedzialny za wymordowanie 43 milionów osób, spośród których 39 milionów zginęło w obozach koncentracyjnych. A ogólna liczba gwałtownych śmierci, związanych z zatwierdzeniem bolszewickiego totalitaryzmu w okresie od 1917 do 1989 roku, ocenia się minimum na 61 milion osób (niektórzy uczeni uważają, że ta cyfra jest dwukrotnie zaniżona).

Stalin – bożek Putina



Prawni spadkobiercy stalinowskich czekistów w ogóle nie wstydzą się swojej przeszłości. Nikt nie okazał skruchy za bestialskie czyny poprzedników, nikt nie zrezygnował z użycia podobnej praktyki w przyszłości, nikt nie przekonał świata, że coś podobnego więcej już się nie powtórzy. Nie! Wprost przeciwnie. Gdy Putin doszedł do władzy, rosyjscy czekiści zaczęli demonstracyjnie i otwarcie szczycić się przeszłością swoich poprzedników. Na przykład, jeden z przeciwników integracji Ukrainy w NATO, Nikołaj Patruszew, będąc przewodniczącym Federalnej Służby Bezpieczeństwa, w wywiadzie dla „Komsomolskiej prawdy” z dn. 20 grudnia 2000 roku poświęconym obchodom Dnia Czekisty, nie ukrywając oświadczył: Nie zrezygnowaliśmy ze swojej przeszłości, otwarcie oświadczyliśmy: „Historia Łubianki przeszłego stulecia, które odchodzi, to nasza historia”. Śpijcie spokojnie drodzy obywatele, tylko niech wam się nie przyśnią „czarne wrony” obok waszych bram.

Główny przeciwnik przystąpienia Ukrainy do NATO to Włodzimierz Putin. Podczas dyskusji na zamkniętych obradach „Rosja – NATO” w kwietniu 2008 roku, zwracając się do amerykańskiego pre-

zydenta Georga Busha, z rozdrażnieniem oświadczył: „Ukraina – to nawet nie państwo! Co to jest Ukraina? Część jej terytorium – to Wschodnia Europa, a część, i to znaczna, podarowana przez nas”. Otóż, Putin pokazał, że psychologicznie nie chce pogodzić się z wyborem 90% obywateli Ukrainy, którzy na referendum 1 grudnia 1991 roku poparli Akt o Niepodległości Ukrainy. W corocznym przesłaniu Rady Federacji, akurat po Pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, Putin oświadczył: „Przede wszystkim, należy uznać, że krach Związku Radzieckiego był największą geopolityczną katastrofą stulecia. Dla rosyjskiego narodu stał się on prawdziwym dramatem”. Sądziłiscie, być może, że prawdziwym dramatem były wielomilionowe ofiary?

Lecz dla Putina, te ofiary są miżerne wobec carskiej megalomanii. Dla tych, którzy nie zrozumieli, Włodzimierz Putin dodał, że „utrzy-

manie państwa na rozległym obszarze, zachowanie unikalnej wspólnoty narodów, przy silnych pozycjach kraju – to nie tylko ogromna praca. To jeszcze i znaczne ofiary naszego narodu. Akurat taką jest tysiącletnia droga Rosji”. Trzeba dodać, że takie założenia są szablone, naznaczone działaniami takich postaci jak Iwana IV (Groźnego), Piotra I, Katarzyny II, Mikołaja I, Józefa Dżugaszwili (Stalina). Spis można byłoby poszerzać. W ogóle, badając historię, nie zapomnijmy zaopatrzyć się w środki uspokajające. Nie myślm, że totalitaryzmowi można przyśłużyć się z korzyścią dla siebie... Przecież prawie wszyscy hetmani-kolaboranci, którzy zdradzili Pierwszą Rzeczpospolitą, skończyli na Syberii. Komunistyczna partia (bolszewików) Ukrainy nie raz poddawała się totalnemu oczyszczeniu, wskutek czego nawet najbardziej zażarci pachołkowie totalitaryzmu byli rozstrzeliwani, albo wysyłani do karcerów.

Publicysta Borys Bachtiejew sensownie zauważył, że ZSRR różnił się od innych represyjnych państw tym, że nawet „w hitlerowskich Niemczech, jeśli człowiek nie był Żydem czy Cyganem, nie przeciwstawiał się rządowi i nie czynił nic zabronionego, mógł on czuć się pewnie, wiedział, że nic mu nie grozi. W stalinowskim ZSRR niemożliwie było zachowywanie się w taki sposób, aby być bezpiecznym, niemożliwie było ustalenie, co czynić, a czego nie, nie istniała odpowiedź na pytanie „za co”? To była nieprzewidywalna loteria. Ostatecznie, chodziło o zniszczenie ludzi dla samego ich zniszczenia”. Trzeba przyznać, że słowa Borysa Bachtiejewa bliskie są prawdy.

Właśnie dlatego Polacy z Ukrainy muszą połączyć się w walce o to, aby Ukraina obroniła bezpieczeństwo swoich obywateli przystępując do Paktu Północnoatlantyckiego. Tragedie przeszłości nie muszą powtórzyć się w przyszłości.



Ludobójstwo wobec Polaków

W latach 1937-1938 bolszewicka Rosja zorganizowała masowe Ludobójstwo Polaków w Związku Radzieckim. Według dokumentów, w trakcie „operacji polskiej”, która zaczęła się rozkazem 00485 z dnia 11 sierpnia 1937 roku, NKWD wymordowało 111 091 osób. Ci ludzie byli zabijani tylko za to, że byli Polakami. Jednak to tylko wierzchołek góry lodowej. Do dziś nieznane są dokładne liczby zgładzonych Polaków – także z innych przyczyn – w czasie masowych represji i Wielkiego Głodu w latach 1932-1933 w ZSRS. Aby zrozumieć skalę tragedii Polaków ze Wschodu, warto zastanowić się nad tym, w jakich warunkach przetrwali oni w ubiegłym wieku. W tym kontekście wyraźnie indykatywny jest los Polaków z Ukrainy Radzieckiej.

TAJNA

Strategia Rosji wobec podbijanych państw, opisana przez naukowców sowietologów, historyków i znawców Rosji. Bardzo pokaźny dorobek mają tu uczeni polscy, w III RP mało znani: Włodzimierz Bączkowski, Jerzy Niezbrzycki, Marian Zdziechowski, Stanisław Swianiewicz i inni



Tajna wojna



RUSSIA

WOJNA

**ZGODNIE Z ROSYJSKĄ SZKOŁĄ – WROGA TRZEBA
„SPREPAROWAĆ” TAK, ŻEBY GO MOŻNA BYŁO „GOŁYMI
RĘKAMI WZIĄĆ” – „SZAPKAMI ZAKIDAT”**



Czterej polscy sowietologowie zajmowali się Rosją w II RP, stanowiąc wsparcie dla koncepcji prometejskich Piłsudskiego. Na uniwersytecie, w pismach naukowych, wywiadzie. Po wojnie Bączkowski, Niezbrzycki i Swianiewicz wykładali na amerykańskich uczelniach i służyli swą wiedzą o Sowietach Stanom Zjednoczonym (Zdziechowski zmarł w 1938 r.).

Jaka była najważniejsza myśl w ich pracach o Rosji? Bączkowski przytaczał książkę „Operacja warszawska” Borysa Szaposznikowa, profesora sowieckich uczelni, autora wojskowego planu sowieckiej napaści na Polskę z 1939 r.

Książka dotyczyła wojny z 1920 r. Zdaniem Szaposznikowa, główną przyczyną porażki nie było wcale złe uzbrojenie armii, ale błędna ocena sytuacji wewnętrznej w Polsce. „Przeceniliśmy zrewolucjonizowanie wewnętrznej sytuacji w Polsce w tym okresie. Ta przesada w ocenie sytuacji w Polsce znalazła swój wyraz w nadmiernej, tzn. nieuzgodnionej z naszymi możliwościami, ofensywnej operacji” – pisał. Polemizując z Michaiłem Tuchaczewskim, zarzucał mu nazbyt europejski sposób myślenia o wojnie. Dowodził, że najważniejsze jest, by – zgodnie z rosyjską szkołą – wroga „spreparować” tak, żeby go można było „gołymi rękami wziąć” – „szapkami zakidat”.

Bączkowski dowodził, że Zachód nie potrafi skutecznie przeciwstawiać się Moskwie, bo błędnie uważa ją za podobne sobie państwo europejskie. Tymczasem Rosja jest powierzchownie powleczonej europejskością państwem azjatyckim, czerpiącym wojenną strategię od Czynghis-chana i Chińczyków.

Istotą jej siły nie jest wcale nowoczesna armia, bo takiej Moskwa nigdy nie miała, lecz rozkładanie wewnętrzne państw, które chce podbić.

Pisał w tym kontekście o Polsce przedrozbiorowej i jej elitach żyjących z carskich pensji. Stwierdzał, że źródłem siły Moskwy „nie jest normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową”.

Dopiero gdy podbijane państwo było niezdolne do obrony, następował „tryumfalny marsz hordy”.

Piotr Lisiewicz

Porwanie

Rosja zdestabilizuje europejskie państwa i zablokuje dalsze rozszerzenie UE przy pomocy sprzyjających jej antyeuropejskich polityków? Europejscy i amerykańscy politolodzy ostrzegają: Władimir Putin rozpoczął w Europie kampanię propagującą rosyjską politykę i jej twórcę. Efekty będą widoczne niebawem – po wyborach do Europarlamentu

11 kwietnia w Moskwie przebywała liderka francuskiego Frontu Narodowego Marine le Pen. To nie była jej pierwsza wizyta: Le Pen odwiedziła Moskwę w czerwcu zeszłego roku. Liderkę francuskiej ultraprawy przyjmowali na bardzo wysokim szczeblu, spotkał się z nią wicepremier Dimitrij Rogozin i przewodniczący Dumy Państwowej Siergiej Naryszkin. Od początku ukraińskiego kryzysu Marine le Pen zajmuje twardą prorosyjską pozycję, także w kwestii zajęcia Krymu.

NF to nie jedyny przyjaciel Kremla na europejskiej prawicy. W marcu, natychmiast po krymskim referendum lider włoskiej Ligi Północnej Matteo Salvini oświadczył na konferencji prasowej: „Niech żyje referendum na Krymie! Niech żyje wolność! Mieszkańcy Krymu sprzeciwili się międzynarodowemu dyktatorowi Merkel i Obamy. Dla polityka opowiadającego się za oderwaniem północnych Włoch od reszty kraju poparcie separatystów jest czymś logicznym. To samo można powiedzieć o Alxsie Salmondzie, szefie rządu Szkocji i liderze Partii Narodowej, która domaga

Czy w nowym Parlamencie Europejskim będą prorosyjskie partie? Powstanie prokremlowska frakcja?



Europy

się oderwania Szkocji od Wielkiej Brytanii. Salmond w tych dniach oznajmił, że Putin „przwrócił Rosjanom dumę, a przecież Rosjanie to fantastyczni ludzie”. Co prawda próby odrodzenia imperium, a przecież tak należy traktować działania Kremla w stosunku do Ukrainy – trudno powiązać z regionalizmem Ligii Północnej czy szkockim nacjonalizmem. Ale czego nie robi się w imię politycznego pragmatyzmu. A właśnie zasady tego pragmatyzmu skłaniają europejską ultraprawicę do deklarowania sympatii wobec Putina – pisze w gazecie „Foreign Affairs” Mitchell Orenstein profesor politolog uniwersytetu w Bostonie. Podobnymi motywami kieruje się, zdaniem profesora, także Putin. „Poparcie Putina dla skrajnej prawicy ma bardzo mało wspólnego z ideologią”. Wg analityka chodzi o dążenia Putina do „destabilizowania europejskich państw, co powinno uniemożliwić dalsze rozszerzanie UE i sprzyjać dojściu do władzy w Europie, przyjaznych Rosji polityków”.

Na to, że sympatie Kremla wobec europejskiej ultraprawicy podyktowane są względami dalekimi od ideologii, pokazuje wyraźna niekonsekwencja oficjalnej pozycji Moskwy, krytykującej władzę w Kijowie za faszyzm, a jednocześnie współpracującej z takim partiami jak węgierski Jobbik, znany z sympatii do węgierskich prawicowych władz, które w czasie wojny współpracowały z Hitlerem. W tej chwili



Rosja, jak byk z greckiego mitu, chce porwać Europę

PUTIN CHCE DESTABILIZOWAĆ PAŃSTWA UNII EUROPEJSKIEJ

li lider Jobbika lansuje ścisłą współpracę z putinowską Rosją jako alternatywy dla amerykańskich wpływów w Europie. Podobną pozycję zajmuje także bułgarska partia „Ataka”, która zdecydowanie poparła rosyjską aneksję Krymu.

Współpraca europejskiej ultraprawicy z Kremlu opiera się na zasadzie „wrog mojego wroga jest moim przyjacielem”. Moskwa i europejscy radykałowie mają wspólnego przeciwnika – Unię Europejską oraz

umiarkowane ugrupowania prawicowe i lewicowe, które jednogłośnie krytykują reżim Władimira Putina i jego działania na Ukrainie. Dochodzi do tego, że w imię przyjaźni przeciw Brukseli, poparcie dla Moskwy deklarują tacy politycy jak lider holenderskiej Partii Wolności Gert Bilders. A przecież ten polityk jest znany ze swojej proamerykańskiej i liberalnej pozycji, bardzo dalekiej od paternalizmu reprezentowanego przez Putina. Bilders uważa natomiast, że Bruksela

Narodowcy działają na rzecz Putina



dać gwarancje, że Ukraina nigdy nie stanie się członkiem NATO". Ta fraza w zadziwiający sposób przypomina cytaty z wystąpień rosyjskich polityków.

Do jakiego stopnia bezinteresowni są europejscy „przyjaciele” Kremla? Politolog Mitchell Orenstein uważa, że to istotne pytanie. Jego zdaniem europejscy politycy powinni rozpocząć śledztwo w sprawie źródeł finansowania ultrapravicowych partii. Jeżeli ich związki z Rosją zostaną udowodnione trzeba nagłośnić ten fakt i wprowadzić przeciw Rosji retorsje, które uniemożliwiłyby jej w przyszłości udzielanie takiej pomocy czy to europejskiej prawicy czy lewicy. (...)

Eksperci mającego siedzibę w Budapeszcie analitycznego centrum „Political Capital” w analizie poświęconej „rosyjskim związkom” europejskich partii politycznych podkreślają, że rosyjskie wpływy w UE mogą w najbliższym czasie znacznie wzrosnąć „w zbliżających się wyborach do Parlamentu Europejskiego przedstawiciele radykalnych partii mogą osiągnąć niezłe rezultaty. Wg prognoz tylko francuski Front Narodowy może dostać 18 mandatów. Nawet jeżeli

sela oferująca wielomiliardowa pomoc Ukrainie, podporządkowuje interesy europejskich podatników, swoim politycznym chimerom – jedną z takich chimery wydaje się holenderskiemu politykowi dalsze rozszerzanie UE na wschód. W tym jego stanowisko jest zbieżne z interesami Kremla.

Kolejny powód popularności Władimira Putina w europejskich kręgach ultrapravicowych – to jego wizerunek silnego lidera, jakiego wg wielu Europejczyków brakuje i w samej Unii i w jej krajach członkowskich. Lider brytyjskiej populistycznej Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa Nigel Farage wyraził to jasno: „bardziej szanuje Putina niż tych wszystkich chłopaków, którzy zajmują się u nas polityką”. Przy czym Farage dodał od razu, że osobiście Putina nie lubi, nie wierzy mu i nie chciałby mieszkać w rządzonej przez niego kraju”.

Nieco inne motywy kierują popierającą politykę Kremla europejska lewica. W końcu kwietnia w niemieckiej prasie pojawił się otwarty list skrajnej lewicy do Władimira Putina, jego autorzy stwierdzali, że „nawet w okresie zimnej wojny Rosja nie używała przeciwko Niemcom ar-

gumentu mówiącego, że w czasie II wojny zginęło 27 milionów jej mieszkańców. Sama ta cyfra nadaje specjalnego znaczenia naszemu stosunkom” napisali autorzy listu i oskarżyli niemieckie władze o jednostronność w podejściu do ukraińskiego kryzysu, jednocześnie uznali za „obrzydliwy” stosunek niemieckich mediów do ukraińskich wydarzeń. Na koniec tradycyjnie pożyczili Putinowi sił i zdrowia.

Część europejskiej lewicy uznaje konflikt na Ukrainie za

MOSKWA I EUROPEJSCY RADYKAŁOWIE MAJĄ WSPÓLNEGO PRZECIWNIA – UNIĘ EUROPEJSKĄ

walkę „antyfaszysty” Putina z „banderowskimi” przeciwnikami (...) I tak w oświadczeniu lidera hiszpańskich komunistów Jose Gomeza Sentali można przeczytać, że „Zachód postanowił poprzeć ultrapravicowe siły na Ukrainie, by zmienić geopolityczną sytuację w Europie”. A lider frakcji Lewa Partia w Bundestagu Georg Gیزی uważa, że „Zachód powinien uznać zgodnie z prawem rosyjskie interesy na Krymie” oraz że „Rosji trzeba

skrajna prawica nie zdoła stworzyć własnej grupy parlamentarnej, prorosyjskie siły mogą mieć w nowym parlamencie większą reprezentację, niż kiedykolwiek wcześniej. Rosja jest bardzo zainteresowana tym by zyskać możliwość bezpośrednio wpływania na decyzje parlamentu, także po to by utrzymać swe wpływy na europejskim rynku energetycznym”.

Kresy24.pl/
Studio Wschód/svoboda.org

„Narodowcy wszystkich krajów, łączcie się z Putinem!”

Liderka francuskiej partii
Front Narodowy Marine Le Pen
całkowicie zgadza się z Putinem



Liderka francuskiej partii Front Narodowy, Marine Le Pen „całkowicie zgadza się we wszystkim z prezydentem Rosji Władimirem Putinem” i „dzieli z nim wspólne wartości”, których podstawą jest „chrześcijańskie dziedzictwo cywilizacji europejskiej”.

Cytowana przez kremlowską stację radiową „Głos Rosji” Le Pen oświadczyła, że opowiada

się za wyjściem Francji z Unii Europejskiej, „nie chce prowadzić z Rosją zimnej wojny, którą w zupełnie głupi sposób” rozpętała UE na szkodę swoich własnych interesów”, a przyjaźń z Rosją „to minimum niezbędne dla utrzymania pokoju”.

Czy w nowym Parlamencie Europejskim będą prorosyjskie partie? Powstanie prokremlowska frakcja? Rosja zde-

stabilizuje europejskie państwa i zablokuje dalsze rozszerzenie UE przy pomocy sprzyjających jej antyeuropejskich polityków? Europejscy i amerykańscy politolodzy ostrzegają: Władimir Putin rozpoczął w Europie kampanię propagującą rosyjską politykę. Efekty będą widoczne niebawem – po wyborach do Parlamentu.

Kresy24.pl

Propaganda



Imperium kłamstwa

Putin o wojsku rosyjskim na Krymie

**Konferencja prasowa
4 marca 2014 roku**

Dziennikarz: Czy to byli rosyjscy żołnierze?

Putin: Spójrzcie na tereny post-sowieckie. Tam jest pełno podobnych mundurów. Udajcie się do naszych sklepów... i wy będziecie mogli tam kupić dowolny mundur....

Dziennikarz: Więc czy to rosyjscy żołnierze, czy nie?

Putin: To były lokalne siły samoobrony.

Dziennikarz: Na tyle dobrze wyszkolone? Po prostu, jeśli porówna się je z siłami Samoobrony w Kijowie (uśmiecha się).

Putin: Drogą mój kolego, zobacz jak dobrze wyszkolone były osoby, które były aktywne na Krymie, ... tfu... nie na Krymie, lecz w Kijowie. Znaczący to, że, jak nam wiadomo, byli oni szkoleni na odpowiednich bazach w sąsiednich krajach, na Litwie, w Polsce, no i w samej Ukrainie. Szkolili ich instruktorzy, przygotowywali przez długi czas... Są oni podzieleni na dziesiątki, setki, działają skoordynowani, posiadają dobry system komunikacji. Wszystko działa jak w zegarku. Czy widzieliście ich w akcji, jak oni działają? To zawodowcy, jak siły specjalne. Dlaczego myślicie, że na Krymie powinno być gorzej?

Dziennikarz: Czy może zadać spre-

cyzowanie pytanie?

Putin: Proszę.

Dziennikarz: Czy uczestniczyliśmy w przygotowaniu sił samoobrony na Krymie?

Putin: Nie, nie uczestniczyliśmy. Nie (kręci głową i szczerze patrzy w oczy dziennikarza).

Od tego czasu, uzbrojonych separatystów, którzy wtargnęli do suwerenne państwo, zaczęto ironicznie nazywać „zielonymi ludzikami” lub „grzecznymi młodymi ludźmi”.

**Telekonferencja
17 kwietnia 2014 roku**

Dziennikarka (przeczytała pytanie widza): Proszę mi powiedzieć, kim są ci „młodzi ludzie”? Są bardzo podobni do naszych.

Putin: Jacy „młodzi ludzie”?

Dziennikarka: „grzeczni młodzi ludzie”... Redaktor, dodał: „Mamy na uwadze „zielonych ludzików”.

Putin: Za plecami sił samoobrony Krymu, oczywiście, stali nasi żołnierze. Działali oni bardzo poprawnie, ale, jak to już wcześniej mówiłem: kiedy trzeba – okazywali zdecydowanie i profesjonalizm.

W rzeczywistości 17 kwietnia 2014, Putin otwarcie przyznał się, że wcześniej (4 marca tego samego roku) oszukiwał swoich obywateli i cały świat.

„W Rosji, szczerść uważają za szaleństwo. To jest rozsądne! W istocie! Przecież całe rosyjskie życie we wszystkich sferach – to nieustanny zamach na prawdę. Dla Rosjan zdrajcą jest ten, kto nie kłamie. Odrzucenie kłamstwa traktowane jest jako zdrada państwa”.

Astolphe de Custine (francuski pisarz i podróżnik)



Nadszedł czas zdjąć opaskę z oczu, aby zobaczyć prawdę, bo, jak mówi Pismo Święte: "jeśli ślepy prowadzi ślepego, obaj wpadają do dołu"...

DZIEL I RZĄDŹ

Rosyjscy propagandyści są wirtuozami gry na czułych strunach pamięci historycznej Polaków i Ukraińców. Dziś rosyjska propaganda na wszelki sposób próbuje zafałszować obraz Euromajdanu. Trwa totalna wojna informacyjna przeciwko pokojowej i tolerancyjnej Europejskiej Rewolucji na Ukrainie. Mówi się o mitycznych banderowcach, ekstremistach, nazistach i antysemitach, którzy nienawidzą Polaków i dążą do nowej zagłady polskiej ludności... Taka propaganda jest zakłamaniem rzeczywistości, ponieważ dziś wszyscy "prawdziwi banderowcy" są agentami Moskwy i działają, aby jątrzyć między Polakami i Ukraińcami, aby sprowokować rosyjską agresję. Ta wywrotowa strategia Moskwy wobec Polski i Ukrainy jest bardzo niebezpieczna.

Jak rozpoznać agenta Moskwy?

Jeśli będziemy ich znać, łatwo zidentyfikujemy cel. Ich wypowiedzi będą zmierzać ku temu, aby niszczyć wspólny front przeciwko Moskwie. Pamiętajmy jednak, że agent nie wygląda i nie pisze jak agent. Będą to osoby pozornie walczące o wolność, historię, prawdę. Narodowcy, rzekoma prawica, rzekomi potomkowie zamordowanych przez UPA, być może nawet rzekomi księża. Rozpoznamy ich po tym JAKIE będą pisać komentarze.

Nie są to na pewno ludzie wynoszący Rosję pod niebo. Im nie zależy na wzbudzeniu miłości do Moskwy. Również nie są to hejterzy (ci, którzy świadomie głoszą nienawiść), o których piszą niektóre media. To tylko zasłona dymna. Prawdziwym agentom Moskwy chodzi o rozbięcie naszej współpracy. Wszelkie sianie nienawiści i podejrzliwości pracuje na ich korzyść.

Charakterystyczne przykłady manipulacji:

„Jarosław Kaczyński podaje rękę banderowcom”

„Bohaterowie Majdanu to tacy sami oligarchowie”

„Rewolucja na Ukrainie to dzieło masonerii i żydostwa”

„USA dąży do zagarnięcia złóż gazu łupkowego”

„Księża na Ukrainie to pedofile”

„Rosja ma potężną broń niszczącą lotniskowce” i wiele innych.

Te hasła pojawiają się w różnych odmianach. Agenci starają się je ubrać w takie słowa, aby były wiarygodne. Sami muszą wyglądać wiarygodnie. Każdy z nas ma kilku takich agen-



tów wśród znajomych. Wykorzystują też pojedyncze newsy, często zmanipulowane na potwierdzenie swoich słów.

Największym problemem Moskwy jest współpraca Polski z Ukrainą i wsparcie tego procesu przez inne kraje. Będą pojawiać się więc próby zniszczenia tej współpracy: wykorzystywanie wszelkich możliwych metod, szczególnie takich, które wyglądają na troskę o Polskę i wiarę.

Co robić gdy zauważysz takie działania na czymś profilu?

Pamiętaj, że wiele osób może być zmanipulowanych i powtarzać te bzdury nieświadomie —

po prostu im wierząc. Nie wylewaj dziecka z kąpielą — ale jeśli widzisz, że nieznana Ci osobiście osoba pisze dziesiątki takich perfidnych postów to NIE DYSKUTUJ. Napisz, że jest to działanie agenta Moskwy, a potem zgłoś i zablokuj profil.

Dlaczego „nie dyskutuj”? - bo dyskusja nic nie da. Nie przekonasz agenta, że robi źle. Za to każda Twoja wypowiedź to okazja do kolejnego wypowiedziania dalszych bzdur. Poza tym, każda odpowiedź powoduje, że post jest traktowany przez FB jako „bardziej ciekawy” i wyświetlany częściej i wyżej.

EKSPORT

„Goebbelsowskie gówno”



Obraz Wasia Łożkin

Z góry przepraszamy Czytelników za niecenzuralne „g...o”, które pojawiło się bez wykrępowania w analitycznym tekście „Eksport nienawiści” Arkadija Babczienki, podsumowującym rosyjską „politykę informacyjną” na wschodzie Ukrainy

NIENAWIŚCI

rosyjskiej propagandy”

Gdyby Rosja nie wyeksportowała na Ukrainę całych potoków łgarstw i nienawiści, wojna w ogóle by się nie zaczęła. Wywołała ją rosyjska „goebbelsowszczyzna” – pisze Babченко. Tam gdzie ta „goebbelsowszczyzna” nie dotarła, do wojny nie doszło – przekonuje komentator cytowany przez „Echo Moskwy” i daje kilka dobitnych przykładów:

„Dniepropietrowsk to najbardziej rosyjskojęzyczne miasto na Ukrainie. Po ukraińsku tam praktycznie nie mówi nikt. To ro-

syjski region. Jak tam krzyczeli o banderowcach. Jak tam napadali na aktywistów i rozganiali majdany. A co teraz? A teraz nie znajdziecie na Ukrainie bardziej patriotycznego regionu. Flagę Ukrainy widać na co drugim samochodzie. Dlaczego? Bo tam nie dopuszczono zalewu rosyjskiej propagandy i grup dywersyjnych.

Do Izumu w końcu kwietnia strach było jechać. Wszyscy byli za Rosją i za komendantem Strielkowem. Byłem tam dwie godziny i zrozumiałem, że trzeba uciekać. A pod koniec maja, rap-

tem po miesiącu, zupełnie inne miasto. Zupełnie! Można spokojnie spacerować w nocy, a przecież to raptem 40 km. od Słowiańska. Barwienkowo – to samo, a to 20 km od Słowiańska. Krestiszcze – to samo, a to już na granicy ze Słowiańskiem. I tak wszędzie.

Gdzie Rosja nie dotarła – wszystko jest w porządku. A głównie zaczęło się i trwa, SZTUCZNIE PODDTRZYMYWANE, tylko tam, gdzie doszła Rosja. Ot i wszystko” – puentuje mocno (bez wykropkowania) Babченко.

Kresy24.pl

„Kłamaliśmy rano, wieczorem i w nocy”

Rosyjscy dziennikarze poprosili Ukraińców o wybaczenie za kłamstwa na temat Ukrainy

Dziennikarze programu telewizyjnego Ministerstwa Obrony Rosji „Zvezda” wyznali, iż fałszowali informacje na temat wydarzeń na wschodzie Ukrainy.

Do „Kanału 5” dotarły oświadczenia Jevhena Davydova i Mykyty Konaszenkova, w których dziennikarze proszą naród Ukrainy o przebaczenie za otwarte kłamstwa mediów rosyjskich.

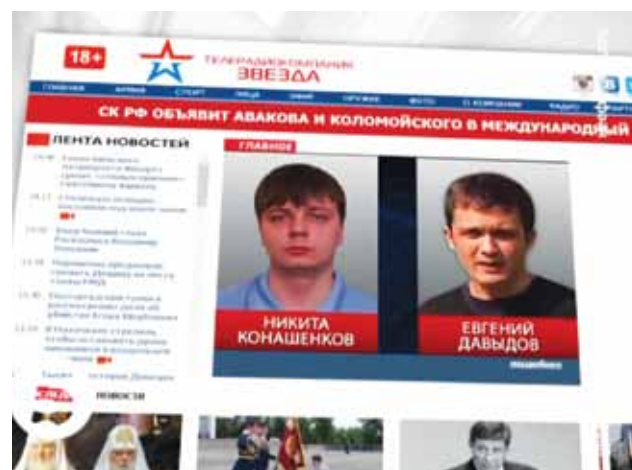
Davydov i Konaszenkov twierdzą, że w czasie pracy w Słowiańsku i Krematorsku, prawie każda informacja, jaką upubliczniali, była zmyślona. Gotowe teksty wysyłano im z redakcji z Moskwy.

Dziennikarze rozpowszechniali materiał o domniemanym użyciu bomb fosforowych pod Słowiań-

skiem i o zastosowaniu przez armię ukraińską broni „Grad” przeciwko ludności cywilnej.

„O tematach do zdjęć mówiło kiewskie rolnictwo w Mo-skwie. Szczególnie o bombach fosforowych, których osobiście nie widziałem. Już nie raz obserwowałem nieprawdziwość faktów, które podają media rosyjskie. W związku z tym prosimy o wybaczenie naród Ukrainy” – brzmi przekaz.

Jevhena Davydova i Mykytę Konaszenkova zatrzymała w Dnie-



propetrowsku Służba Bezpieczeństwa Ukrainy. Po rozmowie przekazano ich rosyjskim dyplomatom – przypomina portal ukrainaonline.

Kresy24.

plukrainaonline.pl/tvi.ua

Kreml rządzi umysłami

Maryna Ostapenko, rzeczniczka SBU powiedziała, że w charakterze narzędzia tego przekazu stosowane są m.in. trzy zbitki słowne: „Narodowa Gwardia – mordercy”, „podpalili – Prawy Sektor” i „banderowcy – mordercy”, które mają na celu wrogo nastawić Rosjan w stosunku do działań władz Ukrainy podejmowanych w reakcji na rosyjską agresję.

Percepcja podprogowa (subliminalna) to oddziaływanie na mózg informacji bez świadomości ich spostrzegania. W latach 80. zarzucano stosowanie przekazu podprogowego niektórym zespołom rockowym, które w ten sposób miały propagować satanizm lub nakłaniać do samobójstwa (słynna sprawa płyty Stained Class zespołu Judas Priest) umieszczając w piosenkach komunikaty, które były słyszalne, kiedy utwór był odtwarzany „od tyłu”. Współcześnie reklama podprogowa stosowana jest w celach politycznych przez władze Rosji.

Zdaniem części badaczy przekaz podprogowy to jedynie mit. Argumentują, że nie można ulec propagandzie, jeśli nie widzi się elementu propagandy. Jednak eksperymenty wykazały, że bodźce podprogowe wpływają na procesy poznawcze, choć wpływ ten utrzymuje się zaledwie przez ułamki sekundy, a reklama podprogowa została zakazana w wielu krajach. Polska ratyfikowała konwencję o Telewizji Transgranicznej, która zakazuje perswazji poza świadomością widza, dlatego techniki reklamowe oddziałujące na podświadomość (chodzi tu głównie o reklamę telewizyjną i kinową) są zakazane.

Kresy24.pl/ Wikipedia

Ukraińska SBU opublikowała komunikat o stosowaniu przez rosyjskie stacje telewizyjne, zwłaszcza „Rossija24”, przekazu podprogowego



ŻYRINOWSKI ROZDAJE UKRAINĘ: Polsce, Węgrom i Rumunii



Lider nacjonalistycznej Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Władimir Żyrinowski z trybuny Dumy Państwowej zaproponował dzisiaj Polsce, Węgrom i Rumunii, by włączyły się do rozbioru Ukrainy. To zmiana koncepcji. Wcześniej, w publicznym wystąpieniu telewizyjnym obdzielał zachodnią Ukrainą tylko Polskę.

Skomentował, że tak zawsze kończą się podejmowane przez Ukrainę próby budowy państwa i podał przykład, jak „Ukraińcy już 300 lat temu miotali się między Rosjanami, Szwedami, Turkami i Polakami. I zawsze przegrywali”.

Snując rozważania historyczno-polityczne Żyrinowski przyznał, że ziemie zachodniej Ukrainy, które zostały przyłączone do Związku Sowieckiego, nie były rosyjskie ani ukraińskie.

„To były polskie ziemie wschodnie – Łuck, Lwów, Tarnopol, Iwano-Frankowsk i Równe. Obwód zakarpacki – to Węgry. W Użhorodzie wszyscy mówią po węgiersku. Albo po rosyjsku. Nie ma żadnego związku z Ukrainą. I Czerniowce – w tym wypadku żadnego porozumienia nie było. Stalin zabrał Czerniowce dla zaspokojenia apetytu; porozumienia z Hitlerem nie było” – oznajmił Żyrinowski. Doszedł do wniosku,

że „teraz nadszedł czas, by te ziemie zwrócić: Rumunii, Węgrom i Polsce. Chce rozprawić się w ten sposób z „zachodnioukraińskim nazizmem, faszyzmem i rasizmem”, którymi „niech zajmą się Polacy, Węgrzy, i Rumuni”.

Zdaniem Żyrinowskiego „prawdziwa Ukraina, to centralna Ukraina, bez zachodnich ziem, które bardziej są polskie i bez wschodnich, które bardziej są rosyjskie”. „Sumy, Czernihów, Chmielnicki, Połtawa, Winnica, Kirowohrad, Krzemieńczuk i Kijów – to można uważać za Ukrainę, choć i to było prezentem” – uznał.

Żyrinowski to polityk, który przynosi do przestrzeni medialnej to, czego powiedzieć nie może lub nie chce Kreml. Prowadzący obrady przewodniczący Dumy Państwowej Siergiej Naryszkin, jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Putina, w żaden sposób nie reagował na jego wystąpienie i ani razu nie przerwał skandalicznego festiwalu politycznego bandytyzmu w wykonaniu Żyrinowskiego.

Kresy24.pl/ Korrespondent.net, PAP

Polska odpowie „kurtuazyjnie”

Udział w rozbiórce Ukrainy proponuje oficjalnie Polsce, Węgrom i Rumunii Duma Państwowa, a nie tylko uważany za szaleńca Władimir Żyrinowski?

O propozycjach podziału Ukrainy między Rosję, Polskę, Węgry i Rumunię pisaliśmy już kilka dni temu, kiedy wykrzykiwał je z trybuny Dumy Państwowej jej wiceprzewodniczący Władimir Żyrinowski („Żyrinowski rozdaje Ukrainę: Polsce, Węgrom i Rumunii”).

Teraz do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wpłynęło w tej sprawie oficjalne pismo – podały „Wiadomości” TVP1. Podobną korespondencję miały otrzymać Węgry i Rumunia.

„Oferta” jest taka: niech Polacy domagają się przeprowadzenia na Ukrainie referendum w sprawie przyłączenia do Polski obwodów: wołyńskiego, lwowskiego, iwanofrankowskiego, tarnopolskiego i rówieńskiego, a Węgry i Rumunia – zakarpackiego i czerniowieckiego.

Polskie MSZ oceniło pismo jako „kuriozalne” i odpowie na nie „kurtuazyjnie”, bez odnoszenia się do jego treści.

Tymczasem szef polskiego resortu spraw zagranicznych Radosław Sikorski może spotkać się w kulisach dwudniowego szczytu na temat bezpieczeństwa nuklearnego w Hadze ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem – poinformowała agencja Interfax, powołując się na źródło w rosyjskim MSZ.

Pytany o to spotkanie rzecznik polskiego MSZ potwierdził, że trwają prace nad jego przygotowaniem i że ma się odbyć w konwencji „jedno z szeregu spotkań dwustronnych szefa polskiej dyplomacji planowanych w Hadze”, gdzie rozpoczyna się w poniedziałek dwudniowy szczyt bezpieczeństwa nuklearnego. Na marginesie szczytu mają odbyć się rozmowy grupy G7 na temat sytuacji na Ukrainie.

ANDRZEJ NOWAK:

Polska nie jest zagrożona przez Ukrainę

Ukraina nie jest zagrożona przez Polskę, ani Polska nie jest zagrożona przez Ukrainę. Obydwa kraje są zagrożone przez państwo, które dysponuje największą w naszej części Europy armią – mówi prof. Andrzej Nowak w rozmowie z „Kurierem Galicyjskim”.



W obszernym wywiadzie zamieszczonym w ostatnim, kwietniowym numerze „Kuriera Galicyjskiego” prof. Nowak odnosi się m.in. do „oferty” podziału Ukrainy złożonej Polsce przez Władimira Żyrinowskiego. Czy powinniśmy traktować ją jako niepoważną propozycję radykalnego polityka?

„Myślę, że trzeba ją traktować absolutnie poważnie w naszych umysłach, natomiast formalnie potraktować ją jako po prostu groteskowy wybryk, na który nie powinniśmy w ogóle odpowiadać. Potraktować ją trzeba poważnie w tym sensie, że jest to oczywiście próba rozgrywania i nakręcania konfliktu polsko-ukraińskiego nie przez Żyrinowskiego, tylko przez jego zwierzchnika.

Żyrinowski powtarza to, co już mówił wielokrotnie w ciągu ostatnich lat, powtarza dlatego, że wie, iż po polskiej stronie są takie głosy np. Mariusz Max Kolonko, dość popularny komentator, który wprost mówi to samo: „to jest okazja, żebyśmy wzięli Lwów, Stanisławów, Tarnopol”.

Takich ludzi jest niewiele po polskiej stronie, ale w moim przekonaniu, połączenie tych pojedynczych głosów z tego rodzaju sugestią, jaką tworzy list Żyrinowskiego, jest fatalną mieszanką dla stosunków polsko-ukraińskich. Działa tak samo jak ewidentna prowokacja, jaką było wystąpienie przedstawiciela Prawego Sektora na łamach „Rzeczpospolitej”, który oświadczył, że celem Pra-

wego Sektora jest odebrać nie tylko Przemyśl, ale jeszcze kilkanaście innych powiatów należących do Polski.

W ten sposób można zacząć nakręcać spiralę, najpierw nieufności, łatwą zresztą do pobudzenia w stosunkach polsko-ukraińskich, a potem wrogości, która miała by osłabić realne pole konfliktu. Ukraina nie jest zagrożona przez Polskę, ani Polska nie jest zagrożona przez Ukrainę, tylko obydwa kraje są zagrożone przez państwo, które dysponuje największą w naszej części Europy armią, której używa, w odróżnieniu od innych krajów, które mają broń, ale jej nie używają”.

Cała rozmowa z prof. Nowakiem

Kresy24.pl/Kurier Galicyjski

Polskie

Szkoły Internetowe Libratus

BEZPŁATNA POLSKA EDUKACJA DLA DZIECI POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH ZA GRANICĄ



Nauka na poziomie:

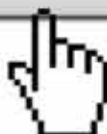
Szkoły Podstawowej (6,7 - 12 lat)

Gimnazjum (13 - 15 lat)

- Internetowa Platforma Edukacyjna
- Wsparcie wykwalifikowanych i doświadczonych nauczycieli
- Państwowe świadectwo

*Ostatnia szansa
na zapisanie dziecka!*

www.libratus.edu.pl



www.libratus.edu.pl

Sekretariat :

✉ e-mail: sekretariat@libratus.edu.pl

☎ tel: +48 12 44 66 865

📘 www.facebook.com/PSI.Libratus



KONFERENCJA W SENACIE RP

Wydarzenia



Fot. Natalia Iszczuk

Wydawca i redaktor kwartalnika "Głos Polonii" uczestniczyli w konferencji „Polskie media na Wschodzie”, która odbyła się 30 maja 2014 roku w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Czasopismo stało jednym z założycieli Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Konferencja poświęcona sytuacji polskich mediów na Ukrainie, Litwie i Białorusi, odbyła się z inicjatywy Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Fundacji „Wolność i Demokracja” oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. W Warszawie spotkali

się wydawcy i redaktorzy naczelni z państw byłego Związku Radzieckiego. To była już trzecia konferencja, dotycząca polskich mediów na Wschodzie. Pierwsza odbyła się w maju, druga we wrześniu 2013 roku.

Pod czas konferencji została powołana Federacja Mediów Polskich na Wschodzie, która ma stać się

„poważnym i podmiotowo traktowanym partnerem do rozmów dla wszystkich agent państwa polskiego, zajmujących się wspieraniem Polaków na Wschodzie”.

„Polscy dziennikarze, którzy pracują między innymi na Litwie, Białorusi i Ukrainie, jednoczą się w obliczu rosyjskiej propagandy



dy. Chodzi im nie tylko o rzetelne informowanie naszych rodaków mieszkających w tych krajach, ale również o stworzenie przeciwwagi dla dominującej na Wschodzie rosyjskiej narracji” - powiedział Michał Dworczyk z Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Oprócz redaktorów i wydawców polskich mediów na Wschodzie, w konferencji uczestniczyli senatorowie Łukasz Abgarowicz, Andrzej Person i Barbara Borys-Damięcka, zastępca dyrektora departamentu współpracy z Polonią i Polakami za granicą MSZ Jacek Junosza-Ki-

sielewski, Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski, przedstawiciel Fundacji „Wolność i Demokracja” Michał Dworczyk, Lilia Luboniewicz i Rafał Dzieciołowski, ekspert w dziedzinie komunikacji i mediów Łukasz Kardas z anteny TV Polonia oraz obserwatorzy i działacze społeczne.

Jacek Junosza-Kisielewski, dyrektor departamentu MSZ odpowiadającego za współpracę z Polakami za granicą, przedstawił podczas konferencji strategię w zakresie opieki nad mediami polski-

mi na Wschodzie. W trakcie przemówienia przypomniał, że w 2012 roku MSZ dofinansowało 57 polonijnych tytułów na Wschodzie. W 2013 roku - dodał - liczba ta wzrosła do 83 tytułów.

Konferencja która odbyła się jesienią 2013 roku, przyjęła szereg postulatów, z których znaczna część została zaakceptowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. Zwiększone zostały środki przekazywane polskim mediom na Wschodzie oraz wprowadzono dwuletni system realizacji projektów.

Fundacja Wolność i Demokracja

Niezależna, ponadpartyjna, niedochodowa organizacja pozarządowa zajmująca się problematyką praw człowieka i demokracji. Środki finansowe na działalność Fundacji pochodzą z grantów i dotacji państwowych oraz z prywatnych darowizn przeznaczonych na cele statutowe. Fundacja w swojej działalności stara się upowszechnić polskie doświadczenia walki o niepodległość, demokrację i prawa człowieka.

W JEDNOŚCI SIŁA

W żytomierskiej konferencji „W jedności siła” wzięli udział polscy oraz ukraińscy doktorzy habilitowani, profesorzy, wykładowcy, doktoranci, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz lokalnych, organizacji pozarządowych i mediów



Fot. Włodzimierz Łagowski

Naukowcy z Polski i Ukrainy wzięli udział w międzynarodowej konferencji „W jedności siła. Współpraca polsko-ukraińska w kluczowych momentach historii”, zorganizowanej 20 czerwca w Żytomierskim Uniwersytecie Państwowym im. Iwana Franki



**Włodzimierz
Iszczuk**

Redaktor

– Ukraińców i Polaków jednoczy wspólna historia. Wspólne osiągnięcia i zwycięstwa – zwróciła się do grupy naukow-

ców z Warszawy, Krakowa, Kijowa, Lwowa, Charkowa, Żytomierza i Równego Natalia Kostecka-Iszczuk, wydawca „Głosu Polonii”, otwierając symposium naukowe. – Przez wieki nasze narody żyły w ścisłej korelacji. Od unii krewskiej przez lubelską aż do rozbiorów Rzeczypospolitej Polacy ramię w ramię z Ukraińcami bronili Europę i

budowali swoje życie. Ale historyczna prawda musiała ustąpić przed ideologią. Poprzez edukację w umysły obywateli Ukrainy od dzieciństwa były wkładane stereotypy budujące nieufność między Polakami i Ukraińcami. Naszym celem jest zmiana tego stanu rzeczy.

– W pełni popieram inicjatywę organizatorów konferencji – po-

wiedział rektor Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego dr hab. nauk filozofii cznych Petro Sauch. – Dzieje Polski i Ukrainy są ze sobą ściśle związane. Było w nich wszystko – i optymizm, i radość i smutek. Naszym zadaniem jest odnalezienie najlepszych kart w tych dziejach. To one powinny służyć za podstawę dalszej współpracy między naszymi narodami. Polska stała się dziś wzorem dla Ukrainy.

Konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski, witając zgromadzonych, podkreślił, że konferencja „W jedności siła” jest bardzo ważnym punktem na drodze porozumienia obu narodów, bo mimo trudnych momentów we wspólnej historii musimy iść razem i razem budować nową przyszłość. – Dziś jedność Polski i Ukrainy jest ważna jak nigdy przedtem. Nasze narody muszą budować silną koalicję, mocny sojusz, aby obywatele naszych krajów mieszkali w bogatych, stabilnych i przewidywalnych państwach – stwierdził.

Następnie głos zabrali gubernator Żytomierszczyzny Sydir Kizin, członkowie zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja” Rafał Dzieciolowski i Robert Czyżewski, członek zarządu Fundacji „Polonia Ruthenia” Dominik Szczesny-Kostanecki, światowej sławy profesor Georgij Kasjanow z Akademii Kijowsko-Mohylańskiej oraz dyrektor wydawnictwa naukowego „Episteme” Krzysztof Duda z Krakowa.

Po wysłuchaniu referatów uczestnicy sympozjum – naukowcy, politycy, intelektualiści, dziennikarze – podjęli dyskusje w sekcjach: „Polska-Ukraina: etapy wspólnego postępu”; „Polityka historyczna i polityka pamięci w Polsce i na Ukrainie”; „Poszukiwanie tożsamości w innych przestrzeniach i pogranicznych epokach (XIX w.)” oraz „Przestrzeń komuni-

kacyjna mediów w Polsce i na Ukrainie”.

Temat drugiego dnia konferencji brzmiał „Polska-Ukraina: od drugiej Rzeczypospolitej do współczesności”. Wzbudził on żywe dyskusje i zapoczątkował poszukiwanie porozumienia w wielu spornych kwestiach.

Wysoki poziom konferencji zapewniło uczestnictwo w niej dwunastu doktorów habilitowanych, profesorów, wykładowców, doktorantów, a także przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, władz lokalnych, organizacji pozarządowych i mediów. Jednak największym sukcesem organizatorów było umożliwienie zaprezentowania na niej punktu widzenia młodych naukowców, których spojrzenie na polsko-ukraińskie

stosunki daje nadzieję na znalezienie historycznego porozumienia i zbliżenia.

Nawiązane przez nich kontakty z polskimi kolegami mogą w niedalekiej przyszłości zaowocować poważną współpracą. Uczestnicy sympozjum mogli też obejrzeć wystawę fotograficzną „Od »Solidarności« do Okragłego Stołu”.

Konferencja „W jedności siła” była kolejnym etapem projektu „Historia jednoczy narody”, realizowanego od kilku lat przez żytomierską organizację społeczną Zjednoczenie Szlachty Polskiej oraz kwartalnik „Głos Polonii”. Zorganizowano ją przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Georgij Kasjanow,

profesor Akademii Kijowsko-Mohylańskiej



Jeżeli przyjrzeć się historii stosunków polsko-ukraińskich po obaleniu muru berlińskiego, zobaczymy, że w tych latach doszły do głosu siły destrukcyjne, skierowane na storpedowanie porozumienia i uniemożliwienie przebaczenia między naszymi narodami. Oczywiście jest, że korzystają na tym siły trzecie, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Ostatnia silna erupcja emocji miała miejsce w 70. rocznicę tragedii wołyńskiej.

Dlatego nie może nie cieszyć fakt, że i w Polsce, i na Ukrainie są ludzie cieszący się autorytetem moralnym, którzy już są gotowi, by rozmawiać o przeszłość spokojnie, bez emocji i poza politycznym dyskursem.

Rafał Dzieciolowski,

członek zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja”



Chcę wyrazić swoją najgłębszą satysfakcję płynącą z faktu, że cały czas w trakcie ostatnich wydarzeń na Majdanie w Kijowie byli obecni Polacy. I to nie tylko moi koledzy dziennikarze z Polski, ale także Polacy mieszkający na Ukrainie. To wielki przełom w świadomości naszego narodu, ponieważ historia polsko-ukraińska jest tragicznie trudna. Jest wielkim wysiłkiem moich rodaków mieszkających tutaj, że byli w stanie tak spontanicznie i bezapelacyjnie poprzeć walkę Ukraińców o wolność i własną suwerenną państwowość. Myślę, że w ten symboliczny sposób historia zatacza krąg i hasło „Za Naszą i Waszą wolność!” nabrało zupełnie nowego realnego i konkretnego wymiaru.

NIECH ŻYJĄ WAKACJE!

Nauka przez zabawę.
Żytomierskie dzieciaki uczą
się języka polskiego, robiąc
pyszne kanapki



Fot. Natalia Iszczuk

Nauka przez zabawę. Na ostatniej w tym roku lekcji w Szkole wiedzy o Polsce w Żytomierzu dzieci uczyły się języka polskiego, robiąc pyszne kanapki

4 czerwca dzieci ze Szkoły wiedzy o Polsce w Żytomierzu, działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, spotkały się po raz ostatni przed przerwą wakacyjną, by powiedzieć sobie do widzenia i wziąć udział w niezwyklej lekcji. Niezwyklej dlatego, że była to nauka języka polskiego poprzez przygotowanie smacznych kanapek.

Mali uczniowie smarowali masłem i pasztetem chleb, a następnie dekorowali go różnymi składnikami: białym serem, pomidorami, marchewką czy ogórkami. W ten sposób powstawały kanapkowe zwierzęta. Bystre oko mogło rozpoznać świnki, koty, a nawet króliki. Najciekawsze z punktu widzenia dzieci było to, że robiły te kanapki samodzielnie, według własnej fantazji. Była też kanapka – flaga Polski. Podczas jej przygotowywania pani Ania opowiadała o tym, jakie znaczenie mają bar-

wy polskiej flagi, a dzieci wybierały wśród warzyw te o białym i czerwonym kolorze.

Mówiono także o zasadach zdrowego odżywiania i przygotowywania dobrych i zdrowych posiłków. Po ciężkiej, ale jakże ciekawej pracy uczniowie z zadowoleniem zjedli swoje małe dzieła sztuki. Zabawa była super. Na zakończenie dzieci nauczyły się wakacyjnej piosenki i, wracając do domu, śpiewały: „Będziemy się bawili od samiutkiego ranka” i „Gorące złote słońce na czarno nas opali”.

Zjednoczenie Szlachty Polskiej zdecydowało się uruchomić bezpłatną Szkołę wiedzy o Polsce jako odpowiedź na ciągły wzrost zainteresowania wiedzą o kraju przodków, w tym jego językiem, wśród mieszkańców Żytomierza. Szkoła ruszyła na początku roku akademickiego. W zajęciach brały udział dzieci w wieku od 5 do 11 lat. Lekcje

były niezwykle oryginalne, dlatego uczniowie nie mieli czasu na nudę.

Zapytani o to, co im się najbardziej podobało na zajęciach, odpowiedzieli: „Ja lubię śpiewać polskie piosenki, których nas nauczyła nasza nauczycielka pani

Anna. Moja ulubiona to „Klaszczmy w dłonie”, „Rysowanie różnych zwierząt i ptaków, które przynosiliśmy do klasy”, „Granie w grę „Zgadnij, kto” i „Zimno – gorąco”, to chyba najbardziej ruchliwa zabawa”.

Dzieci dowiadywały się o polskich tradycjach i zwyczajach poprzez naukę piosenek, rysowanie i czytanie polskich legend. Dzięki temu w naturalny sposób poznawały ważne wydarzenia z dziejów kraju przodków.

Życzymy naszym młodym uczniom wesołych wakacji i tego, byśmy się wszyscy spotkali w następnym roku szkolnym.

Ania Denysiewicz

Spotkanie polskich mediów we Lwowie

23 marca 2014 roku we Lwowie w ramach projektu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, powołanego do wspierania polskich mediów na Ukrainie w latach 2014 - 2015, odbyło się spotkanie redaktorów i wydawców mediów polskich, w którym wzięły udział wszystkie redakcje, działające na terenach kresów południowo-wschodnich.

Inicjatorem i organizatorem tego wydarzenia była Fundacja „Wolność i Demokracja” w osobie przewodniczącego Michała Dworczaka oraz dyrektora biura Fundacji Lili Luboniewicz i członka Rady Fundacji Rafała Dzieciolowskiego. W spotkaniu uczestniczyli także konsule Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie Marian Orlikowski i Jacek Żur.



Fot. Natalia Iszczuk

W trakcie spotkania zaczęto ciekawą dyskusję, dotyczącą przyszłości polskich mediów na Ukrainie, która będzie kontynuowana podczas następnych podobnych zdarzeń. Mamy nadzieję, że takie spotkania w bliskiej przyszłości obficie

zaowocują i doprowadzą do odrodzenia tożsamości i pamięci narodowej Polaków, mieszkających na Ukrainie, promowania pozytywnego wizerunku Polski i formowania opinii publicznej w procesie polsko-ukraińskiego pojednania i porozumienia.

Powołano Radę Naukową przy ZSP

Przy organizacji „Zjednoczenie Szlachty Polskiej” powołano Radę Naukową. Taka potrzeba wynikła ze względu na to, że w ciągu kilku lat organizacja realizuje własny długotrwały projekt „Historia jednoczy narody”, popularyzujący pozytywne strony z historii stosunków polsko-ukraińskich.

Rada zrzesza członków ZSP, którzy są naukowcami w dziedzinie nauk humanistycznych. Wśród nich: dr hab. Wiktoria Wiengierska, dr hab. Iwan Jarmoszyk, dr. Natalia Miesiac, dr. Sergiusz Stelnykowycz, dr. Wiktoria Zagurska-Antoniuk, dr. Oksana Litwinczuk, dr. Andrzej Racilewicz i inni. Szefem Rady mianowano dr hab. Wiktoria Wengierską. Rada jest instytucją otwartą dla nowych członków.

Instytucja będzie doradczym organem w strukturze „Zjednoczenia Szlachty Polskiej”. Wszystkie naukowe projekty organizacji będą przygotowane na najwyższym naukowym i ekspertowym poziomie.



Fot. Włodzimierz Iszczuk

Wkrótce przy organizacji powstana Klub Debatów oraz Klub dziennikarzy. Wszystkie powołane instytucje będą zajmowały się popularyzacją procesów polsko-ukraińskiego pojednania i porozumienia na poziomie historycznym. Promowanie idei pogłębiania partnerstwa strate-

gicznego między Polską a Ukrainą oraz innymi państwami Europy Środkowej i Wschodniej będzie prowadzone przede wszystkim wśród liderów społecznych (naukowców, polityków, mężów stanu, działaczy społecznych, dziennikarzy, artystów, studentów oraz innych).

WYCIECZKA

na Cmentarz Polski w Żytomierzu

W sobotę 28 czerwca 2014 roku nauczycielka Szkoły wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej Irena Zagładko zorganizowała edukacyjną wycieczkę na Cmentarz Polski w Żytomierzu. Nie zważając na okres wakacyjny dużo studentów i uczniów przyszło, żeby dowiedzieć się o ciekawych postaciach z historii swojego miasta.

W ciągu ponad 200 lat istnienia cmentarza pochowano tu tysiące naszych rodaków, w tym wielu zasłużonych. Tutaj są duchowni, arystokraci, wołyńskie ziemiaństwo, rodziny sławnych ludzi. Spoczywają tu członkowie rodziny Stanisława Moniuszki, dalecy krewni Józefa Kraszewskiego, ojciec Ignacego Jana Paderewskiego oraz jego siostra pochowana gdzieś w bezimiennym grobie.

«Pod koniec XVIII wieku w Europie epoki Oświecenia rozpoczęto likwidować stare cmentarze, które znajdowały się bezpośrednio w mieście i zakładać nowe, ale w pewnym oddaleniu od miasta. W Żytomierzu także postanowiono przenieść cmentarz z Ochrymowej Góry (do dziś przy ul. 8 Marca znajduje się stara prawie zrujnowana barokowa kapliczka p.w. św. Mikołaja, wszystko co zostało od starego katolickiego cmentarza) na teren zakupionego dla tego celu folwarku na Nowej Rudni (obecnie ulica Korolenki)». Mówiła o tym nauczycielka Szkoły wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie Irena Zagładko, zachęcając wycieczkę.



Fot. Alina Dębicka

Wycieczka zaczęła się od zwiedzania mogiły rodziny Paderewskich – Jana i Anny z Tańkowskich, ojca i macochy Wielkiego Mistrza. Przy okazji przypomnijmy, że Ignacy Jan Paderewski niegdyś kupił dom swojemu ojcu (przy ul. Podolskiej 12, zachowany do dziś) i często go odwiedzał.

Ważną postacią pochowaną na cmentarzu polskim jest Juliusz Zarębski, jeden z najwybitniejszych polskich muzyków doby pochopinowskiej, pianisty-wirtuoza, któremu prorokowano sławę drugiego Szuberta, ulubionego ucznia Ferencza Liszta. Młody geniusz urodził się w Żytomierzu w 1870 roku, tutaj też przypadły pierwsze próby kompozytorskie, utwory fortepianowe i pieśni. W 1879 roku Juliusz wziął ślub z Janiną (Johaną) Wenzel, który miał miejsce w Żytomierzu. W Żytomierzu w roku 1885 nastąpił zgon artysty.

«Gdy wędrowałam cmentarnymi ścieżkami, podziwiałam przepiękne nadgrobniki w kształcie tzw. "krzyży na pniu", dłuta znanych kamieniarzy z rodziny Dlouhy'. Na wycieczce dowiedziałem się więcej o rodzinie Dlouhy', któremu my, żytomierzanie, zawdzięczamy tzw. Hrabiowskie Schody, które tylko o 10 schodków są krótsze od słynnych Potiomkinskich w Odessie. Hrabia Iwan Szoduar, o którym wiele pisano i wspomniano, postanowił stworzyć na Wołyniu jeden z najlepszych parków krajobrazowych. Przy budowie swojego pałacu, w którym on розміścił dzieła sztuki, Szoduar zatrudnił Wacława Dlouhę. To właśnie Wacław Dlouha' skonstruował i własnoręcznie dopasował 182 schodki, które teraz nazywamy "hrabiowskimi" ("grafskimi")— podzieliła się wrażenia-

mi członek Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie Alina Dębicka.

Zwiedzający zatrzymali się również przy symbolicznych nagrobkach ks. Andrzeja Fedukowicza i Marii Paderewskiej. Obydwójce ucierpieli od władzy sowieckiej. Ks. Fedukowicz, torturowany i złamany przez czekistów podpisał dokument, że jest watykańskim szpiegiem a po opuszczeniu katowni podpalił się na Górze Czackiego zmarł w wyniku poparzeń. Według innej wersji ks. Fedukowicz nie dokonał samospalenia lecz był podpalony przez czekistów. W przyszłości może to stać przedmiotem badań historyków.

Maria Paderewska, siostra wielkiego muzyka, męża stanu znanego w Europie i całym świecie, zmarła w wielkiej nędzy. Nie pozwolono jej odwiedzić brata, a po jej śmierci na targach i pchlich bazarach sprzedawano różne dokumenty i nuty Wielkiego Mistrza, w które potem zawijano jedzenie albo wykorzystywano dla "skrętów".

Na cmentarzu spoczywają także bracia Bronisław i Stanisław Matyjewicz-Maciejewiczowie. Otóż Bronisław był pierwszym Polakiem, który zginął śmiercią lotnika. Zginął w wypadku lotniczym 1 maja 1911 pod Sewastopolem lecąc razem z pasażerem, którym był jego rodzony brat Stanisław. Samolot podczas przymusowego lądowania rozbił się o mur dzielący pole, niewidoczny z góry. Bracia pochowani zostali we wspólnym grobie.

Na polskim cmentarzu w Żytomierzu spoczywają wybitni duchowni: bp Antoni Karol Niedziałkowski (pisarz polski, biskup łucko-żytomierski. Był założycielem muzeum diecezjalnego i szkoły organistów w Żytomierzu), abp Apolinary Wnukowski (polski arcybiskup, profesor a następnie rektor seminarium w Żytomierzu) i inni biskupi, księża, proboszczowie żytomierskiej katedry.

Na cmentarzu znajdują się także mogiły członków rodziny Stani-

slawa Moniuszki i Jarosława Dąbrowskiego. Pośrodku cmentarza stoi dumnie kaplica św. Stanisława, która została wzniesiona w 1840 roku. W czasie drugiej wojny światowej kaplicę poważnie uszkodzono ogniem artyleryjskim.

Na tym cmentarzu pochowany też został Jan Prusinowski – znany na Wołyniu prawnik, który zajmował się literacką i społeczną działalnością. Pisał opowieści dla dzieci. Razem z Leonem Lipkowskim był organizatorem dobroczynnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, które utrzymywało sierociniec dla 30 dziewczynek. Obok Jana Prusinow-

Posiadał znaną na cały Wołyn wielką bibliotekę (kilka tysięcy tomów) głównie z nauk przyrodniczych, którą ofiarował Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, podobnie jak cenny gabinet minerałów zapisany przezeń krakowskiej Akademii Umiejętności. Kolekcjonował obrazy zachodnich mistrzów i ceramikę artystyczną. Był współzałożycielem i pierwszym sekretarzem Wołyńskiego Towarzystwa Lekarskiego w Żytomierzu, które rozpoczęło działalność 1 V 1860 r. Oprócz medycyny parał się literaturą. W 1842 roku wydano w Wilnie trzytomowy wybór jego pism literackich (tom II to poezje, tom III to dramaty). Ceniony



Fot. Alina Dębicka

skiego pochowana została jego żona, Anna Prusinowska, która była autorką "Elementarza dla dzieci wiejskich".

Na polskim cmentarzu w Żytomierzu spoczywa Edward Marian Galli – syn włoskiego emigranta. T. Rudkowski w książce "Cmentarz Polski w Żytomierzu" tak pisze o nim "Był synem Franciszka, emigranta politycznego z Włoch, aptekarza w Kamieńcu, a potem w Żytomierzu. W 1839 roku ukończył Akademię Medyko-Chirurgiczną w Wilnie, potem osiadł na resztę życia w Żytomierzu. Był wziętym lekarzem i dorobił się znacznego majątku (miał w Żytomierzu kilka kamienic).

pamiętnikarz. Jego córka jedynaczka, za mężem Sobkowiczowa była artystką malarką" Wieść niesie, że Edward Marian Galli miał zdolności hipnotyzerskie, co było źródłem wielu nieporozumień, wielu plotek i przedziwnych opowieści o poecie z Żytomierza.

Dzięki staraniom miejscowych Polaków i Ukraińców, Cmentarz Polski został zachowany i nie był całkowicie zniszczony, choć do tego dążyli sowieccy okupanci. Naród, który zna, pamięta i szanuje swoją przeszłość ma szansę na godną przyszłość.

Irena Zagladko
nauczycielka Szkoły
wiedzy o Polsce

MAJOWYM TROPEM

Grocholskich i Sobańskich

Dziedzictwo

*Rozrzucone ojców kości
Pośród jarów, pośród gór,
Co bronili tu polskości,
Dając dla nas piękny wzór.*



Pałac Sobańskich w Wierchówce
na Winniczynie



Jerzy Wójcicki,

redaktor gazety
„Słowo Polskie”

Podole wabi swoimi przestrzeniami, pagórkami oraz masą zieleni. Niezwykle rzadkim zjawiskiem w tym regionie są ogromne granitowe bryły, które zmieniają brzegi

Bohu w majestatyczne „żelazne” ściany.

Polacy od dawna tutaj przyjeżdżali i jako pierwsi zakładali na terenie dzisiejszej Winniczyny Chmielniczczyzny i Żytomierszczyzny niewielkie osady, które wzmocnione po 1434 roku obronnymi zamkami stawały się pięknymi i malowniczymi miasteczkami, jak Bar, Winnica czy Braclaw.

Polska potęga i wpływy na Podolu były tak silne, że na-

wet rosyjska agresja, która zaczęła się pod koniec XVIII wieku nie zdołała poważnie zmienić sytuacji. Wpływowe polskie rody prowadziły tutaj własną politykę, która w czasach powstań listopadowego i styczniowego często szła w całkiem innym kierunku, niż polityka carskiej Rosji.

Tylko rewolucja bolszewicka zdołała całkowicie zmienić oblicze Podola i Wołynia. Czerwona

zaraza, bardzo szybko zatrąła życie w miarę spokojnego społeczeństwa, przekształcając byłych rolników, nauczycieli, ziemian i robotników w ofiary komunistycznego reżimu. Po 1917 roku wszyscy, którzy nosili nazwisko Grocholscy, Potoccy czy Brzozowscy nie mogli spokojnie chodzić po ziemi swoich przodków i musieli uciekać światu z oczu. Większość z nich wybrała Polskę, ale niektórzy wylądowali w bardzo oddalonych zakątkach naszej planety – w Australii czy Stanach Zjednoczonych. Ci nieliczni, którzy pozostali, zmierzli się z bezwzględna maszyną represji i ludobójstwa, która w latach 1937-38 rozkręciła się tak, że „wchłaniała” życia najbardziej aktywnej części społeczeństwa, w wieku od 30 do 40 lat.

Nie sposób zapomnieć o wspaniałych podolskich rezydencjach, schowanych na prowincji, gdzieś w Obodówce czy Czerwonem. Potomkowie tych, którzy w pośpiechu rzucili wszystko i wyjechali by ratować życie, wraz z upadkiem ZSRR zaczęli znów przyjeżdżać na Kresy i dokumentować obecny stan posiadłości ich ojców i dziadków.

Henryk Grocholski wraz z żoną Mają Grocholską (przez mamę de domo Sobańska)



Części goście na Podolu

Jednymi z najaktywniejszych „gości” na Podolu są Grocholscy. Z tym nazwiskiem kojarzy nam się Woronowica i Stryżawka, Piętniczany i Czerwone, Hryców i Win-

nica. W 2014 roku przedstawiciele młodszego pokolenia tego rodu – prawnuk ostatniego właściciela Stryżawki Henryk Grocholski wraz z żoną Mają Grocholską (przez mamę de domo Sobańska) odwiedzili rodzinne Kresy, pokazując na własnym przykładzie, że nie można zapominać o małej Ojczyźnie, a tym bardziej o licznych grobach przodków, zrównanych przez komunistyczne władze z ziemią. Pod koniec kwietnia przybyli oni do Winnicy, zwiedziwszy poprzednio Odesę i zadowolili się w jednym z miejscowych hoteli, by w następne kilka dni wykonać kilka wypadów do miejscowości, związanych z historią ich rodzin.

Los był łaskawy dla podróżników ze stolicy Polski. Wszędzie byli witani z honorem i życzliwością. A każda kolejna miejscowość otwierała oczom młodych Grocholskich wspaniałe zabytki architektury sakralnej, piękne „białe dworki” oraz bezkresne podolskie przestrzenie.

- Takiego w Polsce już nie zobaczysz – co chwilę z zachwytem powtarzał w samochodzie młody Henryk Grocholski, robiąc zdjęcia dumnym bocianom, przecha-



Pałac Grocholskich w Czerwonem na Żytomierszczyźnie

Obiad pożegnalny w Winnicy



i Sobańskich na miejscowym polskim cmentarzu, który dziś przypomina prawdziwą dżunglę. Tylko piękne jego usytuowanie na pagórku i resztki starego białego marmuru przypominały o byłym wyglądzie tej nekropolii.

Na Wołyn

Kolejnego dnia goście z Warszawy wybrali się w kierunku Wołynia do miejscowości Czerwone (d. Czerwona), gdzie znajdował się kiedyś pałac Adolfa Grocholskiego, którego żona Wanda Radziwiłłówna sprzedała posiadłość ze wszystkimi pamiątkami po Grocholskich Rosjaninowi Tereszczenko. W Czerwonym gości zetknęli się z na początku z niezbyt przyjaznym mnichem prawosławnym Abelem, który zresztą jak zobaczył, że Grocholscy mają tylko dobre intencje, otworzył im wszystkie drzwi, zaprowadził do najgłębszych piwnic i najwyższej wieży. Dzięki Abelowi można było się dowiedzieć, że kiedyś budowniczy natrafili na podziemne pomieszczenie z wielką ilością książek, które potem zamurowali a także o tym, że wewnątrz pałacu było całkowicie zmienione dla potrzeb funkcjonującego w nim sierocińca. Po twarzy mnicha było widać, że on sam nie jest w stanie utrzymać tak ogromnego budynku i z chęcią by się przeniósł do niewielkiego budynku na wsi, gdzie mógłby zajmować się ulubionym zajęciem – pszczelarstwem.

Bardzo ciekawą i wartą uwagi okazała się była fontanna z pałacu Grocholskich, którą przeniesiono w czasach komuny kilkaset metrów dalej. Do dziś z niej spod grubej warstwy farby patrzą na nas figury greckich bogiń, przypominając o byłym przepychu polskiej rezydencji w tym mieście.

dzającym się po absolutnie bezludnym polu wśród stada krów albo licznych znakom komunistycznej przeszłości, których na wioskach zachowała się ogromna ilość. Polacy nie mogli oczu odebrać od przepięknych podolskich jezior a miejscowe dzieciaki, które grzecznie witały słowami „Dobrogo Dnia”, zawsze wywoływały uśmiech na twarzy.

skich w Wierchówce). O dziwo, budynek zachował się w bardzo dobrym stanie a dwóch rycerzy, którzy dzisiaj upiększają jego fronton, pozwalają zapomnieć, że turyści trafili w jedną z najgłębszych peryferii na Ukrainie, gdzie każdy samochód, który nie wygląda, jak „Zaporożec” czy „Łada” budzi ogromne zainteresowanie i ciekawość miejscowych mieszkańców...

Po rozmowie z przemiliwym Panem dyrektorem Kuszniem Aleksandrem, który poczęstował gości smacznym koniakiem, potomkowie podolskich ziemian wyruszyli do kilka kilometrów położonej dalej Obodówki, gdzie spotkali się z miejscową krajoznawczynią Olgą Riabczuk. Pani Ola oprowadziła gości po resztkach pałacu Sobańskich, muzeum, ukrywającym historię z duchami, dawnym kościele, ufundowanym przez Polaków i poskarżyła się, że miejscowa młodzież nie opiekuje się zabytkami we własnej miejscowości a wszelako próbuje je zniszczyć.

Następnie Grocholscy obejrzeli grobowce Brzozowskich

Podróż pierwsza

W pierwszym dniu droga prowadziła do oddalonych o ponad 140 kilometrów od Winnicy Obodówki i Wierchówki. Po drodze „migaly” polskie nazwy miejscowości a stara droga brukowa, która nie zważając na ponad 100-letni wiek, wyglądała jak dopiero po budowie i zaprowadziła bezpośrednio do Wierchowskiego Agranego Koledżu (tak dzisiaj się nazywa były pałac hrabiów Sobań-

Po Czerwonej drodze prowadziła do Żytomierza, gdzie Grocholscy spotkali się z przedstawicielami „Zjednoczenia Szlachty Polskiej” oraz redakcji „Głosu Polonii”. Pod koniec wizyty w Żytomierzu Polacy wpadli także do Domu Polskiego, gdzie poznali jego dyrektorkę Irenę Perszko oraz to czym na co dzień żyje Centrum Kultury Polskiej Żytomierszczyzny.

Hryców - niespodziewane odkrycia

Kolejny dzień wycieczki związany był z północno-zachodnią częścią Podola, czy może, jak ktoś woli z południowym Woły-

niem, gdzie mieści się Hryców. W tej miejscowości, która swoim układem ulic przypomina typowe polskie miasteczko, zachował się nieco zmieniony pałac Grocholskich, ciekawostką którego jest ogromne drzewo, rosnące przez balkon z tylnej strony pałacu. Dzień wizyty w Hrycowie był dniem wolnym od pracy ale póki Henryk i Maja Grocholscy chodzili po okolicy, przy okazji odnajdując cegły z rodzinnym herbem Syrokomla, do posiadłości ich przodków (w której dziś mieści się szkoła artystyczna) przybyła dyrektorka tego zakładu edukacji, która z chęcią oprowadziła gości po budynku.

Nie zapomnieli warszawiacy także i o starym polskim cmentarzu w Hrycowie, na którym odnaleźli płytę grobową dalekiej krewnej Julii Grocholskiej a także duże grobowce innych Po-

laków, które niestety były zniszczone a ich kości tam pochowanych poprzewracane i dziś każdy chętny może do takiego grobowca się dostać.

Oprócz wyżej wspomnianych miejscowości Henryk i Maja Grocholscy zwiedzili także Strzyżawkę, w której mieścił się piękny pałac Tadeusza Grocholskiego i grobowiec na skale nad Bohem, Niemirów, Tulczyn, Woronowicę i oczywiście Winnicę. Wszędzie spotykali się z przyjaznym nastawieniem i chęcią pomocy. Do domu oprócz tradycyjnych prezentów w postaci książek i dwóch cegieł z inicjałami F.S. (Felix Sobański) i herbem Syrokomla wieźli przede wszystkim wspomnienia o tych kilku niezapomnianych dniach na ziemi podolskiej, którą prawie mogą nazywać swoją małą Ojczyzną...

Spotkanie z członkami Zjednoczenia Szlachty Polskiej w Żytomierzu



Pamiętam historie

Prezes Związku
Szlachty Polskiej
hrabia Henryk
Grocholski
opowiedział
dla naszego
kwartalnika
historię swoich
przodków



Hrabia Henryk Grocholski
herbu Syrokomle

Pierwsze ślady rodziny, które są znane i są udokumentowane pochodzą z XIV wieku, wtedy rodzina mieszkała w okolicach Krakowa, na obecnym pograniczu Słowacji i Polski. Nie nosiliśmy jeszcze nazwiska Grocholscy, bo wtedy nazwisk nie używano. Rodzina nazywała się Syrokomle, wcześniejsza nazwa. Teraz używamy Grocholscy-Syrokomle. Pierwsze ślady materialne – to jest zamek Koszkiew pod Krakowem. W tym Zamku oświadczyłem się mojej żonie, która tsk samo jak i moja matka jest krakowianką. W tym zamku mieszkał Jaś Syrokomle w 1371 roku.

Potem rodzina przeniosła się do innej miejscowości – do Grocholic i z tych właśnie Grocholic wzięło się

nazwisko Grocholscy. Tam nadal jest średniowieczny kościół z herbem rodzinnym. Jak to się mówi w Polsce, Grocholscy – szlachta odwieczna. Bo nie wiemy, kiedy ten tytuł szlachecki się pojawił, w dokumentach funkcjonował zawsze. Na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Grocholscy zaczęli się pojawiać w XV-XVI wieku. Mówiąc wprost i nie tworząc legend, mimo że byli dobrymi żołnierzami, mamy też kopie portretów Grocholskich, którzy walczyli razem z Janem III Sobieckim pod Wiedniem. Także jest herb Syrokomle-Grocholskich w kaplicy pod Wiedniem, jako jednego z rodów, który brał udział w tych walkach. Grocholscy dobrze się żenili i była to bardzo bogata rodzina na Podolu w okolicach Winni-

cy. Oni nazywali się Lubaradzimiejscy. Z resztą była to polska rodzina, która wcześniej przysła z Mazowsza. Oni posiadali bardzo duże tereny i dzięki temu małżeństwu już od początku XVIII wieku zaczęli piastować najważniejsze urzędy na Podolu. Na przełomie XVII-XVIII w. Michał Grocholski był sędzią ziemskim Raclawskim, Marcin Grocholski zaś był ostatnim wojewodą braclawskim.

Jeszcze w czasach istnienia I Rzeczypospolitej Polskiej Grocholscy byli w dosyć bliskich kontaktach z ostatnim Królem Polskim Stanisławem Augustem Poniatowskim, bo byli spokrewnieni, jego prababka z domu Grocholska. Grocholscy byli w jego stronnictwie, stąd właśnie pod koniec istnienia I

swojej rodziny

Rzeczypospolitej Polskiej zaczęli rosnąć w siłę, bo mieli też przychylność polskich władz centralnych. I tak największą potęgę rodzina osiągnęła przy końcu istnienia Rzeczypospolitej Polskiej. Potem za czasów carskich funkcjonowała i posiadała nadal tutaj w okolicach duże majątki ziemskie. Sporo tych majątków było, m. in. Strzyżawka, Woronowice, Winniczany, Czerwone, dużo nieruchomości w samej Winnicy i inne. Jeden z Grocholskich nawet miał jakiś statek we flocie Czarnomorskim.

W XIX wieku życie układało się, oczywiście, różnie. Przedstawiciele rodu zawsze byli osobami polsko-patriotycznymi, wiem to z pamiętników i różnych opracowań historycznych. Podczas powstania listopadowego i styczniowego rodzina została dosyć mocno represjonowana. Majątki czasowo przymusowo sprzedawane. I co tu jest bardzo ważne, warte wspomnienia i mam nadzieję, że jest prawda, a nie jakąś miłą legendą, którą tworzę. W tamtych czasach Grochowscy utrzymywali dobre kontakty z miejscową ludnością i z Rusinami (Ukraińcami). W czasach powstania styczniowego, kiedy Rosjanie chcieli zaaresztować jednego z Grocholskich, to zostali rozstrzelani przez jednego z Kozaków, którzy pracowali u niego. Żadnej krzywdy fizycznej od miejscowych nie doznawali. W momencie wybuchu rewolucji Zdzisław Grocholski wydawał czasopisma w języku ukraińskim i nawet w na początku tych rewolucyjnych ruchów był wybrany na szefa miejscowej rady rewolucyjnej. Ale kiedy bolszewicy zapalniali, to musiał wyjechać.

Był też grób całej rodziny, gdzie kilka pokoleń leżało na skale. Podczas rewolucji, to wszystko zostało zniweczone. Jest dla nas istotne, żeby odnaleźć to miejsce.

Grocholscy budowali piękne pałace włoskiej architektury



Nie raz się mówi, że osoby, posiadające duże majątki, leżały w wielkich łóżkach, przejmowały się tylko manikiurem-pedikurem i niczym się nie zajmowały. Z biografii mojego dziadka, Adolfa Grochowskiego, który mieszkał tutaj przez 30-40 lat, wiem, że miał mocne wojskowe i katolickie wychowanie. Dziadek był zawodowym wojskowym, w czasach carskich przebywał na Kaukazie. Kiedy wrócił, to walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 20-tym roku. Potem w czasie Drugiej Wojny Światowej był półkownikiem Armii Krajowej w powstaniu Warszawskim, ciężko ranny musiał się ukrywać. Jego brat był w 1937 roku skazany na śmierć i rozstrzelany przez komunistów. Tak więc dla naszej rodziny tamte czasy były dość straszne. Mój ojciec nie wracał do miasta, Dopiero po śmierci Stalina rodzina wróciła do Warszawy, kiedy warunki były lepsze.

Poza wychowaniem wojskowym, co było najważniejsze, nadzorował również majątki – było to było duże gospodarstwo, posiadał też wycho-

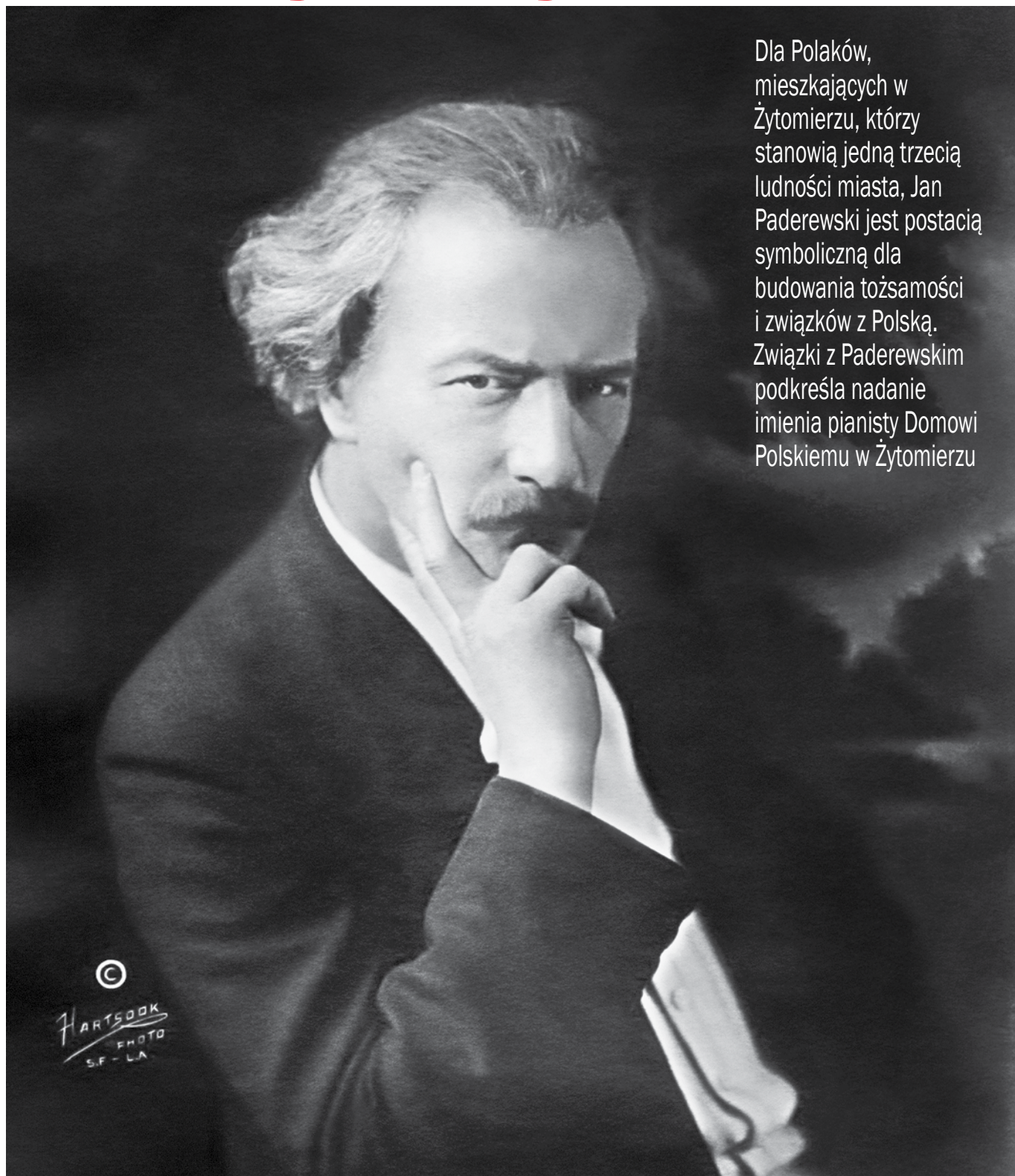
wanie artystyczne. I mój dziadek był bardzo dobrym malarzem, zarówno jak jego ojciec – Tadeusz Grochowski. Zaprzyjaźnił się z panem Janem Zasiedatieniem – ukraińskim malarzem, któremu mój dziadek ufundował stypendium w Paryżu. W winnickim muzeum jest cała sala jego sztuki i są to bardzo ładne obrazy. Po moim dziadku zostały także jego obrazy, niektóre z jego prac są w Narodowym muzeum w Warszawie.

I tak po 250 latach historia Grochowskich niestety się skończyła. Rodzeństwo mojego ojca rozjechało się po zagranicach. Mój ojciec został w Polsce, z czego bardzo się cieszę. Ja, tak się stało, urodziłem się w Stanach Zjednoczonych, kiedy mój ojciec miał stypendium Kościuszkowskie. Po stanie wojennym w latach 80-tych wróciliśmy do Warszawy.

Jesteśmy pierwszym pokoleniem, które po czasach komunistycznych już może działać w ramach nowych możliwości i staramy się nie zapominać o historii naszej rodziny.

IGNACY JAN PADEREWSKI – rzetelny polityk z Kresów

Dla Polaków, mieszkających w Żytomierzu, którzy stanowią jedną trzecią ludności miasta, Jan Paderewski jest postacią symboliczną dla budowania tożsamości i związków z Polską. Związki z Paderewskim podkreśla nadanie imienia pianisty Domowi Polskiemu w Żytomierzu





**Anna
Denysiewicz**

dziennikarka

Ciekawe dla historii rodu są odkrycia ukraińskiego historyka Rusłana Kondratiuka. Na podstawie akt Gubernialnego Zgromadzenia Szlacheckich Deputowanych, zachowanych w archiwum obwodowym Żytomierza owy historyk ustalił m.in., że dziadek Ignacego Paderewskiego Józef mieszkał w mieście Iwnica w powiecie Żytomierskim. Tu urodził mu się syn Jan, który później osiadł na Podolu. Tam 6 listopada 1860 roku przyszedł na świat we wsi Kuryłówka Ignacy Jan Paderewski.

Co ciekawe, Kondratiuk odnalazł złożone 10 stycznia 1872 r. przez szlachcica Jana Paderewskiego podanie z prośbą o wniesienie syna Ignacego do księgi rodowej. Wpisu, z powodu słabego zdrowia chłopca, dokonano 12 lat po jego urodzeniu (Ignacy Paderewski urodził się 18 listopada 1860 r.). Prawdopodobnie nie wróżyło mu długiego życia.

Drugą prośbę o nadanie praw szlacheckich do Wołyńskiego Gubernialnego Zgromadzenia Szlacheckich Deputatów w Żytomierzu Jan złożył, gdy urodzili mu się synowie Józef i Stanisław (dziad pani Jadwigi) z drugiego małżeństwa z Anną Tackowską.

Więź z Żytomierzem

W 1890 roku Ignacy Paderewski nabył w Żytomierzu dom przy ul. Podolskiej 12A, w którym zamieszkał też jego ojciec z żoną Anną oraz przyrodnimi braćmi i siostrą Marią. Już po rewolucji w jednym z jego skrzydeł mieszkał po powrocie z ze-



Dom Polski w Żytomierzu
nosi imię Ignacego Jana
Paderewskiego

ślania na Syberię ks. Józef Ulanicki, przygarnięty przez Marię, którą władza sowiecka zaliczała do wrogów ludu. W latach 30. ubiegłego wieku kompozytor próbował bezskutecznie wydostać Marię z sowieckiej Ukrainy. Nie udało się. Zmarła często głodując i sprzedając na bazarze nuty po kompozytorze. Dom stoi do dziś w Żytomierzu, ale jest w bardzo złym stanie.

Z Żytomierzem związany jest los krewnych kompozytora: ojca Jana i jego drugiej żony Anny z Tańkowskich, braci Stanisława, Józefa i siostry Marii. W 1890 roku Ignacy Jan Paderewski mógł urzeczywistnić własne marzenie - nabyć dla ojca i rodziny posiadłość w Ży-

tomierzu, centralnym mieście Wołynia. Młody kompozytor bywał w domu przy ul. Podolskiej, gdzie zajmował duży pokój, w którym stał fortepian. Podczas pobytu w Żytomierzu grał nieduże koncerty dla rodziny i przyjaciół. Po śmierci ojca (1894) i macochy (1897) Paderewski podtrzymywał stosunki z braćmi i siostrą, miał zamiar zamieszkać w Żytomierzu lub Kijowie.

Na żytomierskim katolickim cmentarzu widnieje granitowy krzyż nad mogiłą ojca i macochy Ignacego Jana Paderewskiego. W 1993 roku w budynku przy ul. Podolskiej 12 odnaleziony został rękopis zupełnie nieznanymi sześciu utworów kompozytora.

Polityk z wielkiej litery

Ignacy Paderewski wybitny polski pianista i kompozytor, fundator pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, dużą część życia poświęcił polityce. Jego dokonania na tym polu należy ocenić bardzo krytycznie.

Nie umniejszając roli Paderewskiego w podjęciu sprawy polskiej przez administrację W. Wilsona, należy zaznaczyć, że nawet najbardziej romantyczne memoriały pianisty nie odegrałyby żadnej roli, gdyby nie wewnętrzne przekonanie amerykańskiego prezydenta. Wilson wybrał Polskę by na jej przykładzie udowodnić uniwersalność zasady samostanowienia narodów.

Ukończenie Symfonii i pierwsze jej wykonania – w latach 1909-1910 – zbiegły się z 500-leciem bitwy pod Grunwaldem i odsłonięciem w Krakowie Pomnika Grunwaldzkiego, którego Paderewski był fundatorem. Podczas tej uroczystości, w obecności 150 tysięcy ludzi, pianista wygłosił płomienne przemówienie. Działalność kompozytorską Paderewski porzucił około 1910 roku, będąc u szczytu kariery pianistycznej.

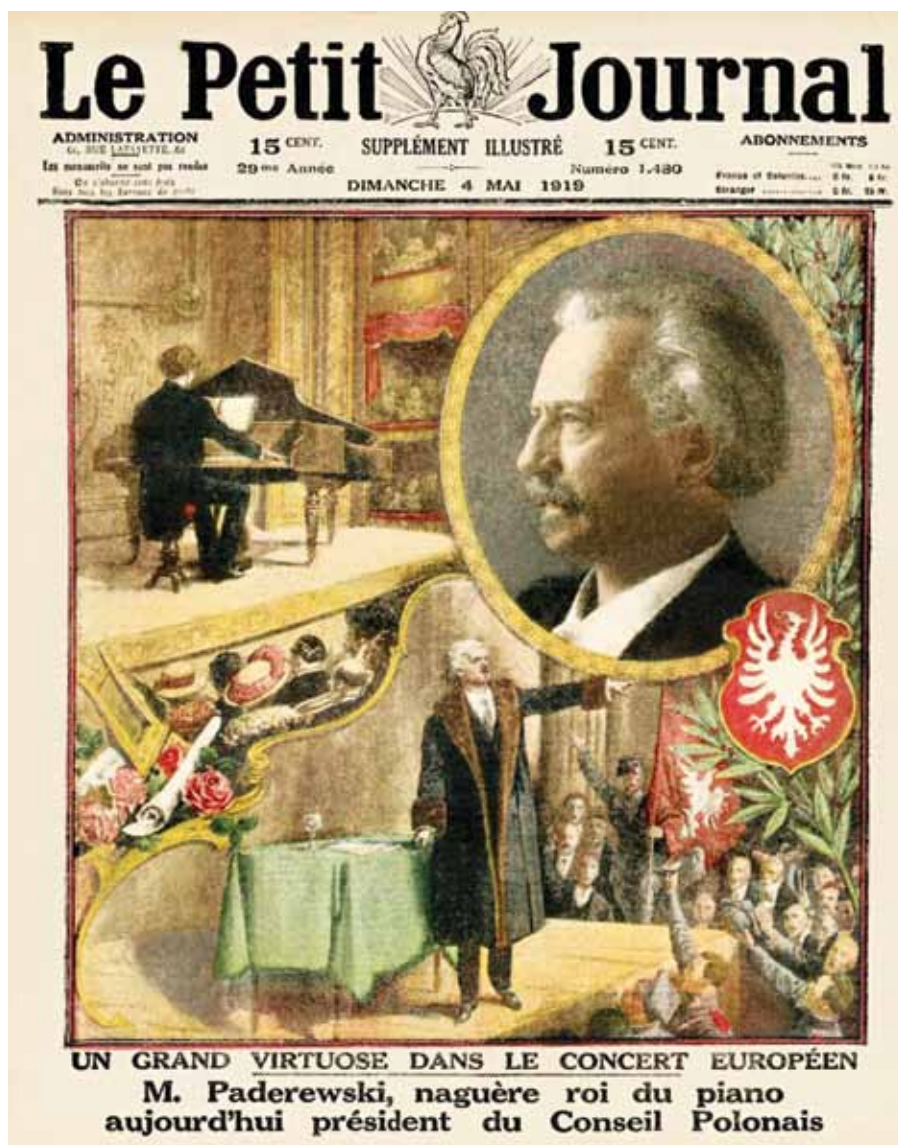
Po wybuchu I wojny światowej zaangażował się w działalność społeczno-polityczną. Pomagał w prowadzeniu, założonego przez Henryka Sienkiewicza w styczniu 1915 roku, Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W lutym 1915 roku wyjechał ze Szwajcarii i przez Francję i Wielką Brytanię



dotarł do Stanów Zjednoczonych. Tam aktywnie wspierał różne inicjatywy na rzecz niepodległej Polski. Zorganizował ponad 300 spotkań połączonych z koncertami, na których przemawiał i zachęcał do udzielania pomocy walczącym o wolność Polakom. To m.in. w wyniku jego działań do Armii Polskiej we Francji zgłosiło się prawie 30 tysięcy ochotników z USA.

Dzięki osobistym wpływom Paderewski dotarł do prezydenta Thomasa Woodrowa Wil-

sona, przekonując go do wsparcia sprawy polskiej. W styczniu 1917 roku przedstawił mu memoriał dotyczący konieczności odbudowy niepodległego państwa polskiego. 28 sierpnia 1917 roku został członkiem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i jego przedstawicielem w USA. Przyczynił się do tego, że w ogłoszonym 8 stycznia 1918 roku orędziu prezydenta USA do Kongresu znalazł się punkt dotyczący odbudowy niepodległej Polski. Istotną rolę odegrał też w przyjęciu 3 czerwca 1918 roku deklaracji, w której Wielka Brytania, Francja i Włochy uznawały powstanie zjednoczonej i wolnej Polski za warunek sprawiedliwego i trwałego pokoju w Europie.



Rozkwit kariery i II wojna światowa

16 stycznia 1919 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał go na stanowisko prezesa Rady Ministrów oraz ministra spraw zagranicznych i delegata polskiego na konferencję pokojową w Paryżu. W przekonaniu Piłsudskiego, osoba Paderewskiego, gwarantowała zasypanie podziałów między prawicą i lewicą w tak ważnym dla Polski momencie.

28 czerwca 1919 roku Paderewski w imieniu Polski złożył podpis pod Traktatem Wersalskim. Z funkcji premiera ustąpił 9 grudnia 1919 roku. W styczniu 1920 roku wyjechał do Szwajcarii. Za granicą nadal reprezen-

tował Polskę, będąc delegatem przy Radzie Ambasadorów i delegatem do Ligi Narodów. Utrzymywał kontakt z krajem, wspierając finansowo, założoną z jego funduszy „Rzeczpospolitą”, którą redagował Stanisław Stroński. W 1924 roku sprzedał gazetę i na pewien czas wycofał się z działalności politycznej.

W latach 30. zaangażował się w proces jednoczenia sił opozycyjnych wobec rządów sanacji. W swojej willi w szwajcarskim Morges spotykał się z Wincentym Witosem, gen. Władysławem Sikorskim i gen. Józefem Hallerem, stając się jednym z inicjatorów powstania tzw. Frontu Morges. W 1937 roku poparł ideę zjednoczenia Narodowej Partii Robotniczej, Chrześcijańskiej Demokracji i Związku Hallerczyków w ramach Stronnictwa Pracy.

Po wybuchu II wojny świato-

wej, mimo podeszłego wieku, objął przewodnictwo powstałej w grudniu 1939 roku we Francji Rady Narodowej RP. W tym czasie jego szwajcarska siedziba stała się ważnym ośrodkiem działalności polskiej emigracji politycznej. W sierpniu 1940 roku Paderewski podjął decyzję o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, aby ponownie szukać pomocy dla Polski.

W radiowym przemówieniu, wygłoszonym tuż przed opuszczeniem Szwajcarii, mówił: «Poświęciłem życie dla swojej Ojczyzny. Służyłem jej z całego serca i ze wszystkich sił moich, a wiecie, jak bardzo jest ona teraz nieszczęśliwa i jak cierpi. To ona wezwała mnie do służby. W takich okolicznościach nie liczy się ani wiek, ani stan zdrowia, ani ryzyko ciężkiej i długiej podróży».

Zmarł 29 czerwca 1941 roku w Nowym Jorku.

Pomnik Paderewskiego w Parku Ujazdowskim w Warszawie



Kościół Katolicki

Prawda historyczna



Katolicyzm wszedł na wybrzeża Teterowa i Kamionki znacznie wcześniej, niż Żytomierz wystąpił na widowinę dziejową. Kroniki czeskie mówią, że chrześcijaństwo z Zachodu już w X wieku oparło się o wybrzeża Styru i patrzyło na założenie Łucka. Źródła polskie wielokrotnie podają, iż pierwsze szeregi Dominikanów polskich, ze św. Jakiem na czele, docierały do Kijowa już około roku 1225 i mieszkańcy tameczni budowali wówczas — na przedmieściu nazywanym się Padół — pierwszy kościół katolicki pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, przy którym stanął klasztor Dominikanów.

W tejże samej epoce, lub w latach najbliższych owej chwili, a więc około roku 1230, kilku Dominikanów wytworzyło pierwszą misję chrześcijańską w Żytomierzu: założono kościół, stanął klasz-

torek. Czasy to tak dawne, iż nawet dziejopis zakonu kaznodziejskiego w XVII stuleciu, Okolski, nie umie już odpowiedzieć na pytanie, w którym roku miała miejsce erekcja Dominikanów w Żytomierzu. Trudno wymagać od archiwów, by coś przechowały, jako wskazówkę dla poszukiwaczy. W kraju otwartym dla najazdów nieustannych, gdzie miecz i pożoga nieprzyjacielska wciąż srożyły się, o zachowaniu śladów piśmiennych działalności religijnej nie może być mowy.

Kiedy zaczęli pracować — nie wiemy; to tylko jest pewne, że w XIII w. stanęli na owym straconym posterunku, że dawali życie swe w ofierze, stwierdzając niejednokrotnie krwią, u progów świątyni przełaną, swą wiarę i gorliwość apostołską. Roczniki zakonu kaznodziejskiego wymieniają czterech męczenników Dominikanów, zamordowanych przez Tatarów w klasz-

torku dominikańskim, żytomierskim: rzecz się działa jeszcze w epoce jagiellońskiej.

Klasztor z kościołem spalone, podczas jednej z późniejszych inkursyj nieprzyjacielskich, przestały być siedzibą zakonu kaznodziejskiego. Opustoszałe mury w XVII w. nie mogły być podniesione — czasy były zbyt ciężkie: czambuły Chmielnickiego w przymierzu z Tatarzynem, lub bez sprzymierzeńca, w morzu krwi topiły dorobek cywilizacyjny wielowiekowy. W wieku XVIII chwilowo byli tam Bazylianie, ale i ci, dla nieznanych nam powodów, ustępują.

Mury podupadłej i zrujnowanej świątyni — zdaje się najpierwszej, jaka tam stała — do połowy XIX w. ruiną były. Rząd postanowił zużytkować resztki murów, by z nich wytworzyć katedrę prawosławną; domurowano do starych ścian podłużnych nowy wyniosły front. Ro-

w Żytomierzu

bota szła pomyślnie, spodziewano się rychłego ukończenia, gdy niespodzianie, w nocy z 12 na 13 czerwca 1853 r. (starego stylu) straszny huk obudził znaczną część miasta. Nazajutrz smutny widok ukazał się

kapłanów, brak funduszy, które poginęły, nie dają możliwości ustalić się. Choć w XVII w. na tronie biskupów kijowskich, a szczególnie po Traktacie Grzymułtowskim, szybko rządcy diecezji zmieniają

nej, widzimy w Żytomierzu pastorał biskupów kijowskich, w roku 1656, po Wespazjanie Lanckorońskim, w dłoni pracowitej i dobroczynnej Tomasza Ujejskiego, Sandomierzana, męża cnót wielkich i religijnej gorliwości. O nim dysydenci mówili: „niech wszyscy księża i biskupi Kościoła Rzymskiego będą Ujejscy, a nas wszystkich do jedności łatwo z sobą zachęca”. Współczesne świadectwa o nim twierdzą, iż powszechnie nazywany był „ojcem ubogich”. I słusznie. W żywocie jego opisanym przez X. Briciusa T. J. na początku XVIII w. czytamy o takim fakcie: „widząc bez obuwia żebraka, senatorskie obnażył nogi, a ubogie pokrył”.

Zapał apostolski biskupa Ujejskiego spowodował, iż zrzekł się w roku 1677 godności swej i przywdział suknię zakonu Jezuitów, mniemając, że skuteczniej pracować będzie w szeregach pełnych karności tego zgromadzenia. Ostatnie dwanaście lat życia spędził w

KATOLICYZM WSZEDŁ NA WYBRZEŻA TETEROWA I KAMIONKI ZNACZNIE WCZEŚNIEJ, NIŻ ŻYTOMIERZ WYSTĄPIŁ NA WIDOWNIĘ DZIEJOWĄ

oczom żytomierzan, cała część murów nowych runęła, pozostały tylko stare, poszczerbione ściany, świadkowie dawnych lat i innego życia. Rumowiska nowe pozostawały długie lata nietknięte, nie usuwano ich i świątyni nie wznoszono.

Wojny Chmielnickiego zniszczyły najzupełniej na znacznej przestrzeni sieć życia duchowego. Świątynie wszelkich wyznań, wraz z wsiami i miasteczkami, zamieniono na zgliszcza, z których z trudem wielkim i bardzo powoli kraj podnosił się. Po stracie Kijowa, diecezja kijowska długo była bez katedry, bez stolicy biskupiej. Tułano się. Była myśl tron biskupi kijowski wnieść w Białej-Cerkwi. Zaniechano jednak wprędce zamiaru; miejscowość pod względem bezpieczeństwa nie dawała rękojmi trwałości. Osada była wprawdzie obronna, zbyt wszakże wysuniętą w głąb pól rozwartych i zbliżoną do kończyn chrześcijaństwa i wszelkiej kultury, a więc wysoce zagrożoną. Myśl wytworzenia w Białej-Cerkwi stolicy biskupiej powstała w umyśle Jędrzeja Chryzostoma Załuskiego około roku 1690, wprędce jednak została zaniechana.

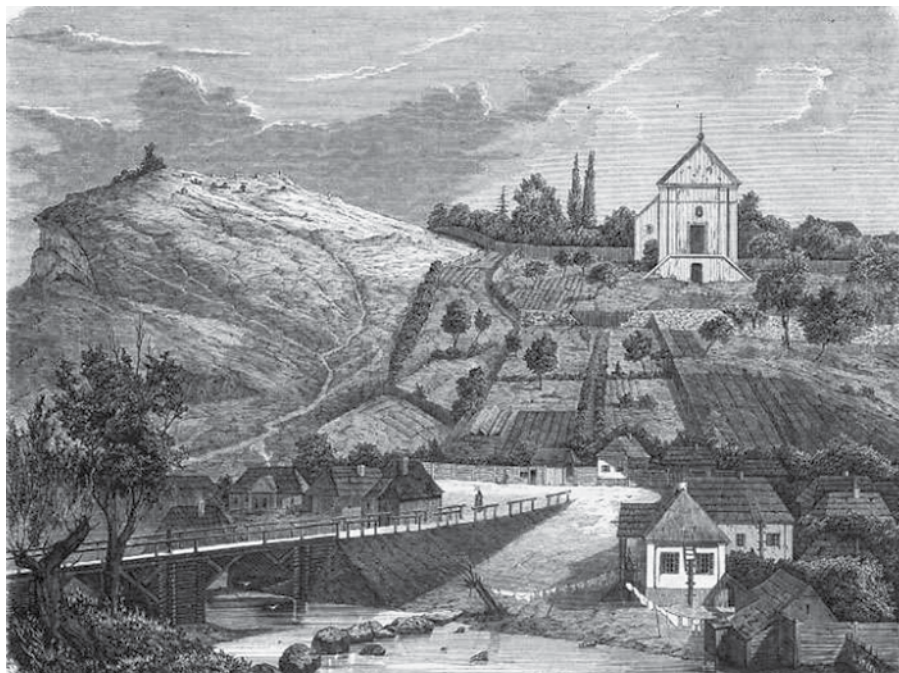
Szybko zmieniają się biskupi, pastorał kijowski z rąk do rąk przechodzi; brak bezpieczeństwa, brak

się, niemniej niejeden zostawia po sobie ślady trwale. Posterunek był niebezpieczny, praca na nim ciężka, lecz nie zabrakło pracowników wielce zasłużonych.

W czasach najcięższych, gdy hordy tłumów zdziczałych, prowadzone przez Chmielnickiego, wytwarzały ową ruinę, która pochłonięła owoce wiekowej pracy cywilizacyj-



KATEDRA W ŻYTOMIERZU. (Podług fotografii z rycinu F. Fabiańskiego).



GÓRA OCHRYMOWA W ŻYTOMIERZU. (Podług rysunków pani P.)

katedrę biskupią, murowaną. Nim przerabianie uskutecznił, nim można było odemknąć podwoje tej nader skromnej katedry, Oźga odprawiał pod namiotami nabożeństwo. Mieszkania dla biskupa i kapituły stanęły znacznie później, za pasterstwa Kajetana Sołtyka, które trwało nader krótko. Od biskupa Oźgi (od 1724 r.) Żytomierz staje się stolicą diecezji kijowskiej.

Założenie instytucji religijno-filantropijnej, jaką był klasztor SS. Miłosierdzia, zwanych Szarytkami, zawdzięczał Żytomierz troskliwej myśli i ofiarności biskupa J. A. Załuskiego. Po powrocie z wygnania w Kałudze (w roku 1773) złożył on w depozycie u bankiera Teppera 30.000 złotych polskich na założenie klasztoru Sióstr Miłosierdzia, w diecezji kijowskiej. Śmierć niespodziana (w roku 1774) nie pozwoliła mu oglądać urzeczywistnienia swej myśli filantropijnej; niemniej jednak zabiegi rozpoczęte wydały owoce. W roku jego zgonu, sprawdane przez niego Szarytki przybyły z Pułtusza i w jednym z małych drewnianych domów miasteczka zostały umieszczone.

Wkrótce dom ten spłonął. Kupiony inny przy katedrze był za szczupły na szpital i szkołę dla sierot. Już w XIX w., chcąc rozwinąć swą działalność opieki nad chorymi i dziećmi, wyniosły się one o półtora kilometra poza miasto. Nad brzegiem Teterowa, u krawędzi obszernego gaju, w miejscowości wyniosłej, su-

Kolegiach jezuitów, umarł w roku 1689 w Wilnie, mianu za świętego. Czynione były później starania o jego beatyfikację.

Ciało „błogosławionego” Tomasz Ujejskiego w roku 1821, przy całym szeregu uroczystości religijnych, przewieziono z Wilna do Żytomierza, gdzie, złożone w katedrze, przypomnieniem stało się naszej pracy cywilizacyjnej w tych krajach zabużańskich, nieustannie wystawionych na wrocie poddmuchy, usuwające dorobek kultury chrześcijańskiej, zachodnio-europejskiej...

Nie brakowało i przed Ujejskim i po nim ludzi wyższej miary wśród biskupów kijowskich. Jak w epoce przed „ruiną”, wyróżniał się, za dni Władysława IV, Andrzej Szoldrski, budzący tam wciąż stygające życie religijne, tak później Samuel Oźga, dwaj Załuscy, wspomniany Andrzej Chryzostom i uczony Józef Andrzej, Kajetan Sołtyk, zostawiali po sobie pamiętne ślady pracy lub zbożnej myśli, której nieraz trudno było urzeczywistnić się.

Pierwsza ćwierć XVIII w. była epoką najsmutniejszą dla diecezji kijowskiej, jej stolica stanowczo już wysunęła się z rąk Rzeczypospolitej. Zatrważający stan kraju, pod wielu względami, odbija się i na polu ży-

cia religijnego. Obalone za dni „ruiny” świątynie i dawne fundacje długo podnieść się nie mogły. Był wciąż brak świątyń i kapłanów. Długo wahało się gdzie ustalić stolicę diecezji mocno zniszczonej.

Wreszcie Jan Samuel Oźga, od roku 1722 biskup kijowski, postanawia zarząd diecezji tam wytworzyć, gdzie była nowa stolica województwa uszczuplonego i zniszczonego. Znalazł przytułek przy kościele parafialnym w Żytomierzu, wówczas jeszcze drewnianym. W pierwszej połowie XVIII w. Oźga rozszerza mały, ubogi kościółek przy ul. Zamkowej w Żytomierzu, zamienia go na



KOŚCIÓŁ SEMENARIALNY (POLIFENARIALNY) W ŻYTOMIERZU.



SZYTAŁ MIEJSKI W ŻYTOMIERZU. ZBIĘTY Z ZA RZĘKI TETEROWA. (Podług dokumentu na miejscu biografii)

chej, zdrowej, oddzielonej od miasta przestrzeni pustego pola, które zaczęło nosić nazwę „Plac panieński”, wytworzyły z fundacji biskupa J. A. Załuskiego nową siedzibę dla swych chorych i sierot.

Cesarz Aleksander I, za wstawieniem się gubernatora Bartłomieja Giżyckiego, powiększył ich uposażenie, nadał im Wilek; mogły odtąd znacznie rozszerzyć swą działalność humanitarną. Zawsze w ich klasztorze było 14 sióstr, opiekujących się 50 chorymi, wychowujących i uczących sieroty — 160 dziewcząt i 60 chłopców. Prace te wszakże zostały sparaliżowane: w roku 1842 odebrano im uposażenie, jakie posiadały w ziemi. Pozbawione środków materialnych mniej mogły robić dobrego, pracowały jednak na polu swego powołania aż do chwili, gdy po roku 1863 wypędzono je, a gmachom dano inne przeznaczenie.

Przetrwały więc Szarytki znacznie dłużej, niż Misjonarze. Gmachy tych ostatnich, spuścizna po Jezuitach, uległy profanacji zupełnej. Kościół rozebrano, budynki klasztorne zamieniono na więzienie. Kościół Jezuitów w Żytomierzu był wyjątkowo pięknym gmachem, nie tylko w tem mieście, ale w całej wschodniej polaci dawnej Rzeczypospolitej. Koniec XIX w. tak wyzbył się u nas z wszelkich tradycji, nawet niezbyt odległej epoki, iż mury „pojezuickie”, „pomisjonarskie” dziś nazywają „pofranciszkańskimi”, wcale nie wiedząc, iż Franciszkanie nigdy nie

byli w Żytomierzu. Widok kościoła pojezuickiego na jakimś rysunku, współczesnym istnieniu świątyni, spotykano niegdyś w zakrystii katedry żytomierskiej, prawdopodobnie dotąd tam istnieje.

Z wązkich, ciasnych, brudnych labiryntów uliczek, otaczających mury pojezuickie, wychodząc na plac, ongi zamiejski, który był, jak powiedzieliśmy, łaką tracenią złoczyńców, a obecnie jest środkową dzielnicą miasta, spotykamy kościół „pobernardyński”, niekiedy nazywany „seminaryjnym”. Stał on na zgłiszczach fundacji Ber-

nardynów Jana Kajetana Ilińskiego, starosty żytomierskiego. W roku 1761 wznosił on drewniany kościółek i szczupły, również drewniany, klasztor dla Bernardynów.

Zakonnicy ci, osadzeni w zamiejskiej dzielnicy, utrzymywali szkołę elementarną dla ubogiej dziatwy przedmieść, co trwało do ich usunięcia i zniesienia klasztoru w roku 1832. Przed kasatą swego klasztoru zaczęli Bernardyni zamiast drewnianego murować dla siebie kościół, lecz ich niespodziane wypędzenie nie pozwoliło im dokończyć budowy. Po nich objęło mury i całą ich posiadłość duchowieństwo świeckie; później zaś w budynkach, co stały na posadzie klasztoru bernardyńskiego, umieszczono seminarium diecezjalne; dlatego więc stosunkowo nowy ten kościół (liczy 76 lat istnienia) nosi nazwisko pobernardyńskiego lub seminaryjnego, przypominające i dawne i nowsze dzieje owego terytorium. W murach jeszcze niewykończonych tego kościoła w roku 1838 odbywały się wybory ziemian wołyńskich.

Marian Dubiecki,

*„Na Kresach i za Kresami –
wspomnienia i szkice”
(Kijów 1914)*



KAZIMIERZ III WIELKI

Królowie, których nie znamy

Kazimierz III Wielki

(30 IV 1310 (Kowal k. Włocławka) - 5 XI 1370 (Kraków), panowanie 1333 – 1370)

Był wysokiego wzrostu, otyły, poważnego lica, włosów gęstych i kędzierzawych, brody długiej; mówił głośno acz nieco zająkliwie. Skłonny do biesiad, miłostek i innych rokoszy; życzliwy ojczyźnie, dla poddanych wyrozumiały, staranny o pomnożenie dobra i chwały swego kraju, uprzejmy i dobroci pełen; ludziom wszelakiego stanu, płci i wieku, łatwy do siebie dawał przystęp.

Kronika Jana Długosza



Kazimierz III Wielki.
Z Bożej łaski król
Polski, pan i dziedzic
ziem krakowskiej,
sandomierskiej,
sieradzkiej, łęczyckiej,
Kujaw, Pomorza i Rusi

CIEKAWOSTKA:

Najbardziej znaną kochanką Kazimierza Wielkiego miała być Żydówka Estera. Pojawić się miała w życiu króla, zdaniem kronikarza Jana Długosza, po oddaleniu trzeciej żony, Krystyny Rokiczany. Długosz twierdzi, że owocem tego romansu było dwóch synów: Niemierza i Pełka. Dzięki wpływom Estery król miał wydać przywilej dla Żydów w Polsce. Cały wywód kronikarza jest uderzająco podobny do odpowiedniego fragmentu Księgi Estery ze Starego Testamentu. Być może polski kronikarz oparł się na Biblii, by swój pogląd o niemoralnym prowadzeniu się króla uprawdopodobnić. Wszak w charakterystyce króla Kazimierza Długosz napisał, że władca był człowiekiem lubieżnym i nieopanowanym w stosunku do kobiet. Postać królewskiej kochanki Estery obrosła w późniejszych wiekach legendą. Łączono z nią różne miejsca (Opoczno, Kazimierz nad Wisłą, krakowski Kazimierz, Radom, Bochońnica) oraz wskazywano miejsce pochówku, zamek w Łobzowie, gdzie jeszcze w XX w. istniał kopiec Estery. Jej postać jest bardzo popularna także w tradycji żydowskiej.

Historia

Kazimierz Wielki u Esterki. Obraz
Władysława Łuszczkiewicza



Uczta u Wierzyńska

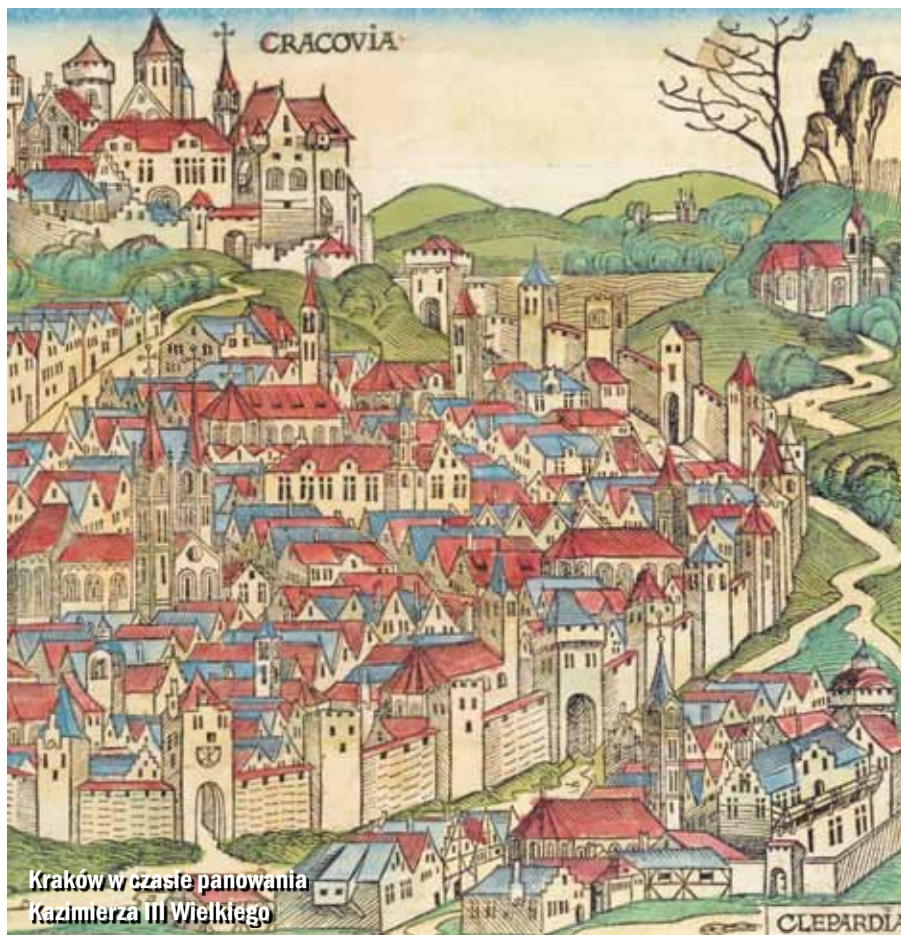
W roku 1364 doszło do bardzo ważnego zjazdu monarchów Europy w Krakowie. Na zaproszenie Kazimierza Wielkiego pojawili się tu cesarz, król Węgier, król Cypru i równocześnie tytularny król Jerozolimy Piotr I, legat papieski Jan, który chyba przywiózł od papieża zezwolenie na założenie Akademii Krakowskiej i około 10 książąt.

Było kilka spraw do przedyskutowania i rozwiązania na tym zjeździe w Krakowie. Trzeba się było odnieść do sprawy nowej wyprawy przeciw tureckim władcom Palestyny organizowanej przez króla Cypru. Ważniejszą sprawą było zorganizowanie wspólnej obro-

ny przed ewentualną inwazją Turków otomańskich, którzy stawali się potęgą militarną; na razie byli poważnym zagrożeniem dla Bizancjum, które jak dotychczas hamowały ich zapędy ekspansji do Europy. Dzisiaj o takich sprawach mówi się za zamkniętymi drzwiami po szczegółowym sprawdzeniu czy na sali obrad nie jest zainstalowany podsłuch. Wtedy, w średniowieczu, omawiano te sprawy publicznie na głównym rynku Krakowa. Wszyscy, nawet żebracy i gapie, mogli się przysłuchiwać tym obradom i by w gardziolkach nie zasychało, rozstawiono strategicznie w miejscu obrad baryłki i kadzie z winem i piwem i mogli się nimi raczyć wszyscy. Nie można sobie było wyobrazić w owych czasach takiej uroczystości bez turnieju rycerskiego. Robiono miejsce na rynku, przygotowano teren. W szranki stanął nawet sam cesarz i normalnie w takich okolicz-

nościach powinien on wygrać zawody, bo był najgodniejszym gościem w Krakowie; w swej łaskawości pozwolił wygrać turniej Piotrowi cypryjskiemu, by najwyższa nagroda dostała się jemu, bo szła na dobry cel, na upokorzenie pohańców. Kraków był w owym czasie niezbyt wielkim grodem, Wawel nie był tak okazałym i obszernym miejscem jak dziś. Zakwaterowano w nim cesarza, żonę, trzyletniego następcę tronu od poprzedniej trzeciej żony cesarza, brata cesarskiego Jana, no i tłum ich służby.

Dla innych uczestników zjazdu kwatery zaofiarowali magnaci mający swe pałace w mieście i bogatsi mieszcianie w swych pojemnych kamienicach. Gospodarze mieli "zabawiać" i dbać o komfort swych podopiecznych, wyasygnowano na ten cel odpowiednie sumy. W całym Krakowie, a szcze-



gólnie w kamienicach przy Rynku i przy ulicy świętego Jana ulicy najbogatszej i najbardziej elegancją w mieście w owych czasach, od pierwszego dnia zjazdu do jego zakończenia jakieś dwadzieścia dni później odbywało się nieustanne pijaństwo, obżarstwo i swawola. Kroniki, także niepolskie, zapamiętały tylko najwspanialszy z tych bali ucztę u Wierzyńka.

Wierzyńkowie (wcześniej zwani Wierzygowie, Wersinkowie oryginalna nazwa rodowa Wirzig) to bogata rodzina z Nadrenii już dobrze zdomowiona w Krakowie. Nie tylko posługiwała się spolszczonym nazwiskiem, ale przeszła do stanu herbowej polskiej szlachty: tytuł szlachecki nadał swemu urzędnikowi Mikołajowi zwanemu Starszym sam Kazimierz Wielki. Obsypał go innymi przywilejami i urzędami dochodowymi, między innymi wójtostwem Wieliczki. Był on także szefem radnych Krakowa.

Ani Jan Długosz, ani Janko z Czarnkowa, ani inne historyczne źródła nie podają dokładnego miejsca, w którym odbył się bal. Długosz wspomina tylko, że trwał on 21 dni, co jest oczywistą przesadą, to chyba czas trwania zjazdu w Krakowie. Dyskusje o miejscu balu trwają do dzisiaj, ale co do niektórych faktów jest powszechna zgoda dyskutantów. Jest rzeczą prawie pewną, że nie było to w kamienicach obecnej Restauracji u Wierzyńka założonej w 1945 roku w kamienicy Mosztyńskiej przy Rynku, która to restauracja rozrosła się i znajduje się obecnie w trzech sąsiednich kamienicach. Nic jej nie łączy z ballem wierzyńkowskim. Jest zgoda na to, że ta ucztą musiała się odbyć w centralnym miejscu miasta, a więc przy wspomnianym rynku, lub w pobliżu, a jeśli tak, to przy wlocie ulicy św. Jana na Rynek. Większość znawców przedmiotu przyjmuje, że musiała to być

największa w owych czasach kamienica przy rynku zwana Szara. Do dzisiaj istnieje, do dzisiaj jest szara i do dzisiaj mieści się w niej restauracja, proszę zgadnąć jej nazwę oczywiście Szara. To była szanowana kamienica w mieście, jeden z jej późniejszych właścicieli Stanisław Feintuch zmienił nazwisko rodzinne na Szarski. Wiemy, że w tej kamienicy wydawano kilkakrotnie ważne i słynne przyjęcia, między innymi na cześć pierwszego króla elekcyjnego Henryka Walezego i ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego to chyba jest jakimś wskaźnikiem, że właśnie w tej kamienicy Wierzynek mógł przyjmować gości zaproszonych oraz tych, co według przekazu Długosza "przybyli tu z własnej woli". Oficjalnie ucztę wydała na cześć polskiego króla i znamienitych gości rada miejska z własnych funduszy. Mało kto w to wierzy w te "własne fundusze". Koszty były ogromne, musiano sięgnąć do skarbcza państwa, albo po prostu król musiał zapożyczyć się u Wierzyńka. Oprócz wydatków związanych z menu i z zorganizowaniem tej fety, zgodnie z tradycją trzeba było obdarzyć uczestników darami. Kroniki podają, że na te dary wydano kilkaset tysięcy złotych florenów. Najdroższy dar otrzymał nasz władca. Był warty sto tysięcy florenów, w przeliczeniu na grosze praskie było to ponad milion groszy, a zawartość złota we florenach ofiarowanych królowi to około 350 kilogramów tego szlachetnego kruszcu.

Wywianowanie pierwszej córki króla Elżbiety było ponad dziesięciokrotnie tańsze (tylko 120 tysięcy groszy praskich) niż wydatek na wszystkich gości ucztę, który był chyba może kilkanaście razy większy od prezentu ofiarowanemu królowi. Oczywiście król musiał finasować te dary, także ten dar przyznany sobie samemu. Był to przemyślana i bardzo in-

teligentna reklama bogatwa króla i jego poddanych; współcześni reklamodawcy i twórcy tak zwanych "imydżów" celebrytów, mogliby się i dziś nauczyć czegoś od tego człowieka, który już od prawie 650 lat leży w grobie.

Czym Wierzynek zaskoczył i wprost zachwycił tak wielu? O tej uczcie wspominało nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie przez kilka wieków. Obrosła ona legendą. O tym co serwowano w czasie uczty wiemy niewiele, ale chyba sama "obudowa" balu: władcy Europy, ich panie i damy dworu w strojach ociekających złotem i drogimi kamieniami pokrywającymi stroje z drogich i wymyślnych materiałów byli bardziej godni by się im przyglądać i nimi zachwycać, niż tym co biesiadnicy mieli w garści, na półmisku, czy w pucharze.

Możemy się domyślać, że dania były przeważnie mięsne, w tym dużo dziczyzny. Pito chyba wino i piwo: dużo droższe wino serwowano panom i ich paniom, piwem raczono ich służbę. Chyba nie będę daleko od prawdy gdy zaryzykuję domysł, że wino było węgierskie było w swoim czasie najpopularniejszym trunkiem na stołach królów i magnatów. Miało wtedy jedną nazwę: węgrzyn.

<http://www.gazetazgoda.com/2013/09/uczta-wierzynek/>
Przygotowała Irena Zagladko

Pomnik Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy



PRZYCZYNA ŚMIERCI:

Krupowe zapalenie płuc (zgodnie z dokładną relacją spisana przez kronikarza Janka z Czarnkowa, niedyspozycja króla rozpoczęła się dwa miesiące przed zgonem. Najpierw w trakcie polowania w okolicach Przedborza, uległ wypadkowi: goniąc jelenia, gdy się koń pod nim przewrócił, spadł z niego i otrzymał niemałą ranę w lewą gołęń. Z tego uderzenia niebawem wywiązała się gorączka, która jednakże w krótkim czasie go opuściła. Następnie wbrew zakazom swoich lekarzy, przez nieumiarkowanie i łakomstwo nie chciał powstrzymać się od różnych pokarmów, zwłaszcza surowych owoców, orzechów laskowych i innych, przede wszystkim zaś od łaźni, która mu była przez mistrza Henryka z Kolonii, lekarza jego nadwornego [...] zakazana. Kazimierza znów ogarnęła gorączka. Trawiony nią ruszył rankiem do Krakowa, i uszedłszy jedną milę od Sandomierza, napił się dużo zimnej wody, po czym jeszcze się więcej rozpałił, mordowany żarem wewnętrznym. Po tym zdarzeniu, król przez kilka dni odpoczywał i kurował się. Następnie, gdy króla przewieziono do dworu, zwanego Osiek i pewien lekarz jego, mistrz Mateusz, [...] pozwolił mu napić się miodu, od tego znowu zapadł on na większą gorączkę. Po zażyciu leków przeczyszczających Kazimierz na pewien czas odzyskał siły, jednak w drodze powrotnej na dwór krakowski ponownie jego stan się pogorszył - król mocno gorączkował. Odtąd też dzień w dzień, aż do samego przybycia do Krakowa, cierpienia jego się nie umniejszały, lecz dręczyły go, coraz się powiększając. W samym Krakowie stan zdrowia Kazimierza pogorszył się na tyle, iż sporządził on testament i wkrótce zmarł).

Stolica Polski

WARSZAWA

O becną, administracyjną stolicą Polski jest Warszawa. Jest największym miastem położonym w środkowo – wschodniej części Polski, na Mazowszu. Miasto może poszczycić się bogatą historią i wspaniałymi zabytkami, jego najbardziej rozpoznawalnym symbolem jest Warszawska Syrenka. Od XVI wieku to również stolica Polski, która jest ważnym europejskim ośrodkiem naukowym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym. To tutaj znajduje się siedziba parlamentu, głowy państwa i Rady Ministrów. W Warszawie zamieszkuje największa liczba ludności w naszym kraju, w 2007 roku w stolicy było zameldowane 1 702 139 mieszkańców.

W stolicy można spędzić satysfakcjonujący wieczór, wybierając jeden ze spektakli licznych teatrów warszawskich. Miasto tętni życiem również w nocy. Modne kluby, lokale i dyskoteki zachęcają do spędzenia wolnego czasu w dobrym towarzystwie, w świetnej scenerii i oprawie muzycznej.

Pomimo olbrzymich zniszczeń podczas II Wojny Światowej, Warszawa została szybko odbudowana i dzisiaj możemy podziwiać wspaniałe zabytki tego miasta. Tym, którzy wybierają się tylko z krótką wizytą do stolicy, polecamy zwiedzanie Łazienek Królewskich oraz Starego Miasta. Miłośnicy zwierząt natomiast, powinni koniecznie odwiedzić Miejski Ogród Zoologiczny.

Do stolicy można dostać przy pomocy różnych środków transportu, jednak osoby ceniące sobie komfort podróży powinny zdecydować się na jedno z połączeń samolotowych do Warszawy. Lotnisko im. Fryderyka Chopina to najnowocześniejszy port lotniczy w Polsce. Warto również dużo wcześniej zarezerwować nocleg w stolicy, ponieważ, chociaż baza noclegowa jest wysoko rozwinięta, zainteresowanie noclegami w Warszawie jest spore. Turystycznie, nieruchomości Warszawa, takie jak hotele, pensjonaty, apartamenty zapewniają sporą ilość wolnych miejsc dla przybywających do Stolicy gości.





Głos Polonii

Popular Science Magazine

Загальнополітичний науково-популярний журнал

Свідцтво про реєстрацію Серія ЖТ № 171/548 Р
видане 09.10.2012 г. Головним управлінням юстиції в Житомирській області.

Засновник і видавець:
ПП Ішук Н.В.

Адреса редакції:

вул. Монтана 38-А,
10029 Житомир, УКРАЇНА
Тел.: +38 097 793 30 81
www.zszipol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Головний редактор (відповідальний за випуск):

Володимир Ішук
Тел.: +38 098 53 222 43
www.slopol.blogspot.com
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Колектив редакції:

др. Андрій Герасимчук
Тел.: +38 098 461 41 11
Ганна Денисевич
Тел.: +38 097 496 08 08
e-mail: santa_anna@ukr.net

Тетяна Пашкевич
Тел.: +38 700 35 67
e-mail: tania_zt@bk.ru
Олег Мельниченко
Тел.: +38 098 665 76 35
e-mail: lambda_84@mail.ru
Володимир Лаговський
Тел.: +38 067 304 20 28
e-mail: hendrixx@mail.ru

Ірина Загладько
Тел.: +38 097 245 29 25
e-mail: irina_zagladko@mail.ru

Коректор:

Павел Ясениця
e-mail: jjaseniaca@gmail.com
Катерина Груца
kasia.frankowa@gmail.com

Дизайн, макет, верстка:

Дмитро Гусаркін
Тел.: +38 067 527 80 12
e-mail: virus_mib@mail.ru

Друкарня: QLCO. Agencja

Reklamowo-Wydawnicza Quick
Lopez CO. Robert Stachowicz
Тираж: 500 екземплярів

Розповсюджується безкоштовно

Редакція не повертає незамовлені тексти та фотографії, а також залишає за собою право редагування і скорочення надісланих матеріалів. Редакція відповідає тільки на окремі вибрані листи. Редакція не несе відповідальності за зміст статей, оголошень та реклам. Копіювання і поширення редакційних матеріалів із посиланням на журнал заохочується.



UNIWERSYTET WARSZAWSKI

UKRAINISTYKA Z JĘZYKIEM ROSYJSKIM I ANGIELSKIM

Zapraszamy na studia licencjackie i magisterskie!!!

Otwórz sobie możliwość studiowania na europejskich wyższych uczelniach, zacznij studia na Uniwersytecie Warszawskim!!!

Do rozpoczęcia nauki nie jest konieczna biegła znajomość języka polskiego!

Studiując w Katedrze Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego, masz możliwość uczyć się na najlepszej uczelni w Polsce i zdobyć dyplom uznawany przez wszystkie kraje europejskie. Ukończone studia licencjackie można kontynuować na każdej europejskiej uczelni.

Program studiów licencjackich i magisterskich obejmuje naukę języka ukraińskiego, rosyjskiego i angielskiego. Studenci mają możliwość poznania zarówno języka ogólnego, jak i specjalistycznego (biznesu i ekonomii, mass mediów, turystyki i prawa), doskonalenia swoich umiejętności w zakresie przekładu. Proponujemy ponadto zajęcia z kultury i literatury prowadzone w tych językach. Studenci uczą się również rozumienia procesów politycznych i społecznych na Ukrainie, w Europie i na świecie.

Wiedza i umiejętności zdobyte w czasie studiów pozwalają absolwentom na podjęcie pracy w zawodzie tłumacza, dziennikarza, pracownika dyplomacji i branży turystycznej oraz prywatnych firm działających w Polsce i na Ukrainie, instytucji rządowych i pozarządowych, mediów i wydawnictw.



Wykaz dokumentów na stronie:

<http://www.rekrutacja.uw.edu.pl/index.php/rekrutacja/wymagane-dokumenty>

Dokładne informacje:

<http://www.rekrutacja.uw.edu.pl/>
https://irk.uw.edu.pl/katalog.php?op=info&id=S1-UKR-JRA&kategoria=studia_1
https://irk.uw.edu.pl/katalog.php?op=info&id=S2-UKR-JRA&kategoria=studia_2
<http://www.ukraina.uw.edu.pl/glowna.html>

e-mail: m.saniewska@uw.edu.pl

Rejestracja: <https://irk.uw.edu.pl>

Termin składania dokumentów – lipiec 2014, rozpoczęcie studiów – październik 2014

Dla osób z Kartą Polaka studia są bezpłatne.

Walczymy o zachowanie pamięci narodowej

Jesteśmy Polakami. Żyjemy w kraju swoich przodków. W odróżnieniu od terenów II Rzeczypospolitej, w ciągu całego XX wieku, byliśmy pod władzą obcej potęgi imperialnej. Nasza ziemia jest w pełnym duchowym spustoszeniu.

Żyjemy w obcym środowisku językowym. Nie mamy żadnej polskiej szkoły ogólnokształcącej. Naszych dzieci w szkołach nie uczą polskiej historii, literatury i kultury. Młodzi Polacy ze Wschodu nie mają jednej setnej akcji tych możliwości, co mają ich rówieśnicy w Polsce. W takich okolicznościach, jest nam bardzo ciężko zachować swoją tożsamość.

Mimo tego, w trudnych warunkach postkolonialnych, walczymy o odtworzenie pamięci narodowej i wskrzeszenie polskości w naszym kraju. Mamy aktywną pozycję społeczną. Apelujemy

do władz i samorządów. Publikujemy artykuły w prasie. Uczestniczymy w programach telewizyjnych. Stworzyliśmy szereg stron internetowych. Prezentujemy dzieciom książki polskich klasyków. Organizujemy prezentacje wystaw, konferencje naukowe z udziałem studentów i dziennikarzy. Założyliśmy i wydajemy własne czasopismo.

Taka praca wymaga znacznych wysiłków i zasobów materialnych. Jest to trudne, ale dla pamięci naszych przodków i dla przyszłości naszych dzieci, nie siemy ten krzyż. Hasło naszych przodków „Bóg, Honor, Ojczyzna!” – jest naszym światłem przewodnim i podstawową wartością, którą chcemy przekazać dla przyszłych pokoleń naszych potomków – młodych Polaków na Żytomierszczyźnie, Wołyniu, Podolu i całej Ukrainie.

POMÓŻ NAM!

Nazwa banku w którym posiadamy konto

Konta № 2600701329932 w banku: Oddział Żytomierski PKO Bank Polski SA (ЦФ ПАТ «КРЕДОБАНК»), МФО 325365.

Adres Banku Ukraina, m. Żytomierz, ul. Kijowska, 116

Nr rachunku № 2600701329932

Kod SWIFT

JSC KREDOBANK

Sakharova str. 78 Lviv, Ukraine

SWIFT: WUCBUA2X

Szczegóły dla przelewów w walucie obcej

DETAILS FOR WIRE TRANSFERS **W dolarach amerykańskich (USD)**

Intermediary: BANK OF NEW YORK MELLON, New York, USA

Bank pośrednik: SWIFT: IRVTUS3N

Beneficiary's bank: JSC KREDOBANK

Bank beneficjenta: Lviv, Ukraine

SWIFT: WUCBUA2X

Beneficiary:

Acc 2600701329932

Name Żytomierska obwodowa Młodzieżowa Publiczna Organizacja „ZWIĄZEK SZLACHTY POLSKIEJ”

Одержувач: рахунок відкритий у ПАТ «Кредобанк»,

Для юр. особи – Житомирська обласна молодіжна громадська організація «Союз польської шляхти»



NATALIA KOSTECKA-ISZCZUK,
Prezes Zjednoczenia
Szlachty Polskiej
na Żytomierszczyźnie



**WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJA**

<http://www.wid.org.pl>